

PREODPŁATA w Petersburgu. rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow., w Rosji, do Petersburgu, rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia: «Nadesłane» (przed art. wst.) 10 k. na 1 str. okładki po k. 30, na 2 str. po k. 20, na innych po k. 15 od w. Półamy «Doniesienia» w teście po k. 40. Cena pojedyn. k-ru k. 25. Za dołączenie, ogłoszenia, prospektu i t. d. jednoraz. rs. 30, opr. opł. poczt. 1 k. od żuła kaud. egz. i koszt. przes. do Petersburgu.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

Pismo polityczno-literackie.

ROK XIV

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju»
(Jekateryński kanał, 87) otw. codziennie od
g. 11 rano do g. 5 popołud. Redaktor
«Kraju» przyjmuje osobliście interesu-
santów od g. 11 rano do g. 12 w po-
łudnie. Adres dla telegramów i listów
«Petersburg, Kraj». Kancel. warszaw-
ski dla prenumeraty warszawskiej
ogłoszeń z Warszawy i Królestwa
Wielkie, 7. Prenumeratę i ogłoszenia
przyjmują wszystkie znaczne kancje
w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ

PETERSBURG. DNIA 10 (22) SIERPNIA
1895 ROKU.

TREŚĆ 32 N-ru „KRAJU”:

ARTYKUŁ WSTĘPNY: Ubezpieczenia wzajemne.
DZIAŁ LITERACKO-SPOŁECZNY. Za wspom-
nianego Słowackiego III, przez ks. arcybiskupa Pelickiego.
Ed. Lubowickiego. Zbiórka i zbliżka. Z piśm i ksiąg.
Kronika nowych książkach. Kronika naukowa i lite-
racks. ODINIEK «KRAJU»: Historia nie do rzeczy.
Kłębka. p. Felicyana Felickiego.
DZIAŁY BIEŻĄCE: Z TYGODNIA (uwagi Re-
dakcji o sprawach bieżących). PRZEGLĄD PRASY.
ECHA ZACHODNIE I ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE (listy
korespondentów «Kraju»). Z POLITYCZNEGO ŚWIATA
OSTATNIE WIADOMOŚCI. KRONIKA POWSZECH-
NA. WIADOMOŚCI BIEŻĄCE. KRON. PETERSBUR-
SKA. KRONIKA WARSZAWSKA I LISTY Z PRO-
WINCJI (od korespondentów «Kraju»). MISCELLANEA.
EURJER PRAWNY. SZKOLNY I KOŚCIELNY. KRON.
POSMIERTNA. DONIESIENIA. EKONOMISTA (Prze-
gląd ekon., artykuły, korespondencje i wiadom. ekono-
miczne). NEKROLOGJA. OGŁOSZENIA.

UBEZPIECZENIA WZAJEMNE.

II.

Jeżeli, jak wykazaliśmy powyżej, ubezpieczenie wzajemne od ognia, ograniczone do samego tylko działu rolnego i do samych tylko guberni Królestwa, byłoby instytucją zupełnie chybioną, to całkiem inaczej rzecz się ma z ubezpieczeniem od gradobicia.

Grad jest klęską nie mniej dotkliwą od ognia. Tak samo, jak ogień, może on odrazu przyprawić o ruinę rolnika i całe jego gospodarstwo. Groźba tej klęski wisi stale, każdego lata, nad całym krajem, gdyż, jak to poniżej wykazemy, wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, żadna z 10 guberni Królestwa nie jest od niej bezpieczną. Pochłania ona corocznie dziesiątki i setki tysięcy rubli, a czasami, jak w r. z. i miliony.

Ale klęska gradowa i jej groźba ma naturę pod wieloma względami odmienną od klęski pożaru. Odmiennie też są warunki ubezpieczenia w jednym i w drugim wypadku.

Podczas gdy, jak to wykazują dane statystyczne, zgromadzone przez towarzystwa asekuracyjne od ognia, stosunek strat pogorzelowych jest mały, przy większych cyfrach i dłuższych okresach czasu, dla danej miejscowości do pewnego stopnia stałym, zależnym od miejscowych warunków ekonomicznych, etnograficznych i moralnych, to ponawianie się, zakres i przyczyny klęsk gradowych, przy dzisiejszym stanie nauki i wogóle posiadanych w tej materji informacji, nie dadzą się wyrazić w żadnych stałych stosunkach, na którychby można oprzeć jakiegokolwiek przewidywania.

Statystyka szkód gradowych, odnośnie do guberni Królestwa, prawie że nie istnieje. Dorywcze, ogólnikowe najczęściej wzmianki można

napotkać tu i owdzie w corocznych sprawozdaniach gubernatorów, oparte na raportach miejscowych władz administracyjnych. Szczęśliwym trafem udało nam się otrzymać dane, zgromadzone przez komisję, która w r. 1871 opracowała ostatni projekt wzajemnego ubezpieczenia od gradu, jako instytucji państwowej. Dane te obejmują najpierw okres 28-letni 1830—1857, w którym wysokość szkód gradowych obliczoną została na zasadzie wiadomości o ulgach podatkowych, przyznawanych podówczas rolnikom, dotkniętym klęską gradową. Królestwo dzieliło się wówczas na pięć guberni. Dane ułożone zostały powiatami: tu podajemy je dla całych ówczesnych guberni w cyfrach okrągłych.

Otóż szkody roczne, wyrządzane przez gradobicie, obliczone z przeciętnej za lat 28 (1830—1857), wynosiły w guberniach:

	Rubli.
1. Warszawskiej (obecnie warszawska, kaliska i piotrkowska)	50,000
2. Radomskiej (obecnie radomska i kielecka)	217,000
3. Lubelskiej (lubelska i siedlecka)	120,000
4. Płockiej (płocka i część łomżyńskiej)	3,000
5. Augustowskiej (suwalska i część łomżyńskiej)	10,000
Razem rocznie	400,000

Oczywiście cyfry te nie wyrażają całkowitych strat, wyrządzonych przez gradobicie. Ulgi podatkowe przyznawane były tylko tym rolnikom, którzy stracili skutkiem gradu przynajmniej 3/4 rocznego dochodu. Do dochodu zaś, zwłaszcza przed reformą agrarną, należało wiele innych pozycji, prócz zboża. Nadto z biegiem czasu wzrastała i produkcja rolna i cena zboża. Jakoż w danych, zgromadzonych dodatkowo przez komisję, na podstawie raportów władz administracyjnych, za lata 1871, 1872 i 1873, widzimy już cyfry szkód gradowych daleko większe, a mianowicie, w rublach:

W guberni:	1871 r.	1872 r.	1873 r.
Warszawskiej	129,000	100	190,000
Kaliskiej	187,000	50,000	90,000
Piotrkowskiej	138,000	9,000	412,000
Radomskiej	70,000	438,000	89,000
Kieleckiej	17,000	430,000	16,000
Lubelskiej	43,000	474,000	39,000
Siedleckiej	86,000	81,000	48,000
Płockiej	14,000	8,000	268,000
Łomżyńskiej	15,000	120,000	56,000
Suwalskiej	8,000	7,000	27,000
Razem	707,000	1,617,100	1,235,000

Te cyfry są znowu prawdopodobnie nieco wygórowane, albowiem obejmują nie tylko szkody gradowe, lecz także od burz i powodzi, a nadto układane były podług oceny dowolnej, zaraz po klęsce, jak wiadomo, zwykle przesadzonej, a następnie nie sprawdzonej.

Nakoniec trzecia tablica za pięć lat ostatnich ułożona została na podstawie raportów władz, oraz sprawozdań moskiewskiego Tow. ubezp. od gradu, jedynego, operującego dotychczas w Królestwie. Podług źródeł straty gradowe wyrzuciły w rublach:

	Przeciętnie na rok.	1890—1894.	1894.	1893.	1892.	1891.	1890.	GUVERNIA.
Warszawska	3,810	19,200	16,500	500	1,400	400	400	Warszawska
Kaliska	10,400	52,000	18,000	5,400	600	20,000	8,000	Kaliska
Piotrkowska	29,520	147,600	100,800	100	14,700	2,000	30,000	Piotrkowska
Radomska	26,820	134,100	52,300	700	74,600	2,000	4,500	Radomska
Kielecka	14,920	74,600	41,200	8,000	7,600	4,000	13,800	Kielecka
Lubelska	218,680	1,093,400	824,000	18,000	149,500	92,700	9,200	Lubelska
Siedlecka	31,260	156,300	5,300	1,500	58,000	1,500	90,000	Siedlecka
Płocka	8,120	42,100	4,300		18,810	7,000	12,000	Płocka
Łomżyńska	52,120	260,600	53,000		121,300	85,700		Łomżyńska
Suwalska	41,120	205,000	130,800			61,700	13,100	Suwalska
Razem	437,1	2,185,500	1,246,200	34,200	417,100	274,000	181,000	Razem

Jak widzimy ze wszystkich cyfr powyższych, klęski gradowe dalekie są od jakiegokolwiek prawidłowości. Gubernie, w których, biorąc przeciętnie, szkody są najmniejsze, mają jednak lata, w które dotknięte zostały więcej, niż inne okolice, bardziej gradom podległe. Odszuki z jednego roku na drugi są olbrzymie, a zdarzają się nie tylko przy rozważaniu strat w całych guberniach, lecz i powiatach. Tak np. powiat

kaliski przez lat 28 (1830—1857) nie doznał wcale znaczniejszej klęski gradobicia, a potem w r. 1871 poniósł strat na 141,000 rubli na przestrzeni trzy razy mniejszej, niż wprzód. To samo daje się zauważyć i w innych powiatach. Po za tem widzimy, że ani jedna okolica kraju od klęski gradowej bezpieczną nie jest. Przychodzi ona nagle i niespodzianie i pochłania w niektórych latach owoce pracy rolnika na olbrzymie sumy.

Dodajmy do tego, że czynnik woli ludzkiej, tak ważny przy ocenianiu stopnia niebezpieczeństwa pod względem pożaru, tu nie gra żadnej roli. Klęski gradowej nie można dowolnie spowodować, ale też niepodobna jej uniknąć, ani jej zapobiedz. Odne stosunki kultury w danej okolicy ten tylko wpływ mieć mogą, że produkcja mniejsza lub więcej tam oczywiście mniejsze ryzyko bo mniej jest do stracenia.

Brak prawidłowości, to niepodobieństwo oparcia przewidywań na jakichkolwiek stałych podstawach, jest powodem, że ubezpieczenie od gradu może być tylko *wzajemnem*, t. j. takim, w którym wysokość składki normuje się każdorocznie, względnie do poniesionych szkód, w którym straty rozkładają się równomiernie na wszystkich ubezpieczonych, a korzyści w latach pomyślnych wszystkim równomiernie przypadają w udziale. Żadnej premji stałej zgóry oznaczyć niepodobna—w latach pomyślnych będzie ona zbyt wysoką, w latach klęskowych zbyt niską—przeciętnej nawet w przybliżeniu unormować nie sposób. To też w ogólności w całej Europie ubezpieczenie od gradobicia, na wzajemności oparte, ma przewagę nad akcyjnym, zarówno co do ilości instytucyj, jak i zakresu ich działania.

Co więcej, ubezpieczenie gradowe powinno być nietylko *wzajemne*, ale i w pewnej mierze *obowiązkowe* dla wszystkich rolników, podobnie jak ubezpieczenie od ognia nieruchomości. Najpierw bowiem dorywczość, względna w danej okolicy rzadkość opadów gradowych jest powodem, że przy powszechnej zwłaszcza u nas nieoględności i lekkomyślności, wiele osób nie będzie stale korzystać z ubezpieczenia, a w razie klęski dopiero biada na nieszczęśliwe losy, zamiast na własną nieopatrzność. Stosuje się zaś to najbardziej do okolic, rzadziej przez grad nawiedzanych, a powszechnie niemal do włościan. Nakoniec ubezpieczenie obowiązkowe, jako powszechne, może taniością swoją więcej, aniżeli w dziesięćkroć przewyższać koszt wszelkiego ubezpieczenia dobrowolnego.

To też potrzeba takiego ubezpieczenia była już u nas uznana przez władze rządowe i odczuwana przez społeczeństwo. Ukaz Najwyższy z d. 29 grudnia (10 stycznia) 1842—43 roku porucił b. dyrekcji rządowej ubezpieczeń, do owego czasu wyłącznie zajętej ubezpieczeniem od strat ogólnych, prócz tego także inne rodzaje ubezpieczeń od wypadków losowych, a w tej liczbie i od gradobicia. W r. 1858 zapytywano właścicieli ziemskich, za pośrednictwem władz miejscowych, jakiego rodzaju woleliby mieć ubezpieczenie od gradu: obowiązkowe, czy dobrowolne. Znaczna większość oświadczyła się za obowiązkowem, a kraj cały najusilniej domagał się jak najprędszego wprowadzenia w życie tej instytucji. Nadeszła wkrótce ogólna reforma urzędów krajowych i wstrzymała dalszy rozwój tej sprawy.

Gdy w r. 1868 całą południowo-wschodnią część Królestwa dotknę-

ła tak straszna klęska gradowa, że ludność wiejska, doprowadzona do nędzy, rozproszyła się po kraju o proszonym chlebie, wtedy hr. Stanisław Aleksandrowicz, obywatel guberni siedleckiej przedstawił w roku 1869 ówczesnemu namiestnikowi, hr. Bergowi, konieczność utworzenia obowiązkowych ubezpieczeń gradowych. Jakoż wyznaczona została komisja, złożona z 6 osób, obeznanych ze sprawami asekuracyjnymi i miejscowymi stosunkami¹⁾. Ta to komisja zgromadziła dane, które przystaczyliśmy w pierwszych dwóch tablicach i wypracowała szczegółowy projekt obowiązkowego ubezpieczenia od gradu do wysokości 3 ziarn urodzaju, z pozostawieniem możliwości dobrowolnego ubezpieczenia po nad tę normę. Projekt ten, zaakceptowany w r. 1871 przez hr. Berga, a w r. 1874 poparty przez jego następcę, hr. Kotzebue, był przedstawiany władzy wyższej do zatwierdzenia, ale go nie uzyskał.

Dotąd więc Królestwo pozostaje bez instytucyj obowiązkowych ubezpieczeń od gradu i chyba dopiero jaka straszna klęska rozbudzi nawoło tę sprawę z uspienia.

Tymczasem wszakże, niezależnie od takiego lub innego obrotu kwestji ubezpieczeń rządowych, pozostawała zawsze i pozostaje dotąd pilna potrzeba instytucji dobrowolnego wzajemnego ubezpieczenia od gradu. Wiemy, że i w tym kierunku czynione były przed 18 laty starania

¹⁾ Do komisji tej należeli: jako przewodniczący—*Bielozierski*, członek b. komisji centralnej do spraw włościańskich i jako członkowie: hr. *Stan. Aleksandrowicz*, radca powiatowy ubezpieczeń; zarządzający wydziałem ubezpieczeń przy b. Komitecie rządzącym, *Szczepan Kalinowski*; b. naczelnik sekcji w komisji spr. wewn., *Aleks. Blumenfeld*; asesor wydziału ubezpieczeń przy rządzie gub. warsz., *Ignacy Świętochowski* i b. radca b. dyrekcji ubezpieczeń, *Józef Stomiński*.

Historja nic do rzeczy.

KLECHDA

6) *Felicjana Faleńskiego.*

ROZDZIAŁ NASTĘPNY.

[Gawel udaje się na odwrotną półkulę. Gawel zawiera znajomość z Wielkim Podpo-władaczem potężnego władcy Kukuryku. Smutne dżefje tego ugrzecznionego człowieka, których Gawel słucha, mając sam być przez króla słuchanym, do czego jednak nie przyszło].

Więc, jak już wyżej powiedziałem, częścią dla zmiany wrażeń, a częścią także dla wzbogacenia sobie wiedzy, Gawel powziął niezłomne postanowienie udania się na drugą półkulę. Tam za usługi, oddane na wojnie, król kukurykanów dostojęństwo Wielkiego Leśnika mu nadał i rękę swej córki przyobiecał. Wybrał się tedy na dwór tego możnego króla i gdy stanął w biesiadnej sali w towarzystwie hetmana, czekając na posłuchanie, wtedy herold, nie zwlekając dłużej, krzyknął przez okno:

— Hej! moiści jeden z drugim! z rozkazu króla, proszę tu!

Gawel był pewny, że na to wezwanie wejdzie co najmniej dwóch ludzi, tymczasem wszedł tylko jeden, ale za to za dwóch ugrieczniony. Był mistrzem ceremonji, dość powiedzieć. Ukłonił się hetmanowi, ukłonił się heroldowi, skłonił głową na wszelki wypadek tu i owdzie i zaraz oświadczył Gawłowi głębokie swoje współczucie.

On, tak samo jak i Gawel, posady kiedyś łaknął. Dziś ją ma i lepszego bytu nie pragnie. Jest to obowiązek podpowiadania królowi publicznych zagajęń, bo trzeba wiedzieć, król nie bardzo jest wymowny (nie każdemu to dano, o! nie), a do tego astma go dręczy, której nabył, sprzecząc się z ministrami. Takie to są systemu konstytucyjnego niedogodności rażące!

— Bardzo mi jest mile rozmawiać z łaskawym panem—tak mówił dalej—bo widzę, żeśmy oba zarówno przyjemni.

— O! pan jesteś przyjemniejszy — rzekł na to Gawel. (Tamten nic nie miał przeciwko temu, człowiek bardzo grzeczny).

Następnie, serce swych piersi na przestrzał otworzywszy, jął powierzać Gawłowi dzieje swego życia.

Był niegdyś kapłanem sztuki (dramatycznej), a miał twórczość znakomitą! Ta z pewnością byłaby go zaprowadziła na wyżyny arcykapłaństwa (Gawel nic nie miał przeciwko temu, człowiek również odpowiednio grzeczny).

— Pan wie zapewne, co to jest komedja wyższa i co tragedia, te dwie siostry przyrodnie?—spytał Gawla po grążony w dumaniu.

— Ma się rozumieć—odparł Gawel i pomyślał:—Dziwny człowiek! Takich rzeczy któż nie wie? Komedja to przecież to, co się śmieją, a tragedia to, co się zabijają.

A tamten mówił dalej:

— Otóż, proszę ja mego pana, gdyby nie zawiść, trzęsąca splotami jadawitych węzów, wojująca trucizną, sztyletem, sardonicznymi śmiechami... o! co ja przestąpiłem! (skrzącił się boleśnie). Krótko mówiąc, podstawili mi nogę koledry, nawet kolezanki. Reżyser ufać mi nie chciał, dyrektor miał mię za bajbardzo, drzwi prezesa były

strony warszawskiego Tow. ubezpieczeń od ognia, ale bez pomysłu skutku.

Na całe państwo działa dotychczas tylko jedno Towarzystwo grawerskie w Moskwie. Posiada ono tak agenturę i w Warszawie, a przez lata 1877—1893 osiągnęło nader dobre rezultaty we wszystkich okolicach swej działalności.

	Przeciętnie na rok.	
W r u b l a c h .		
Wszystko ubezpie-		
zeń	28.664	1.686
Suma	148.118.738	8.712.900
Przebieg premii	2.487.979	146.351
Wzrost szkód gra-		
nowych	4.009	295
Na które wypłacono	2.269.127	133.480

W tych liczbach ogólnych na operację w obrębie Królestwa polskiego przypada:

	Przeciętnie na rok.	
W r u b l a c h .		
1877—1893 r.		
Ubezpieczeń	4.796	576
Suma	48.611.786	2.859.500
Przebieg premii	1.725.620	101.507
Szkód grawerskich	1.148	89
Na które wypłacono	573.914	33.760

Dobrze jest, gdy Towarzystwo ubezpieczeniowe rozciąga swoją działalność na szerokie obszary, bo może obejmować różnorodne ryzyka i straty w jednych okolicach kompensować zyskami w drugich. Ale nie dobrze jest, gdy Towarzystwo takich zbyt mało, a tem bardziej, gdy jedno ma niejako monopol.

Najpierw jedno Towarzystwo nie może nigdy tak rozszerzyć swej działalności, aby zadośćuczynić wszystkim potrzebom. Ponieważ ogólna cyfra strat grawerskich w państwie wynosi około 6 milionów rubli rocznie, przeto Towarzystwo moskiewskie wyraża przeciętnie tylko 42 proc.

ogólnej straty. W Królestwie polskim, licząc przeciętnie 400.000 rs. rocznych strat, wynagrodzenia stanowią 8 proc. Pozostałe zaś 92 proc. przepadają bezpowrotnie. Tymczasem w 23 Towarzystwach niemieckich, które ogłaszają swoje sprawozdania, ubezpieczono w roku 1894 — 2.271.000.000 marek za opłatą 21.809.000 premij, wynagrodzeń zaś zapłacono 14.112.000 marek, t. j. 0.63 proc. sumy ubezpieczonej.

Oczywiście też Towarzystwo moskiewskie pobiera premje daleko wyższe, aniżeli Towarzystwa niemieckie. Premje, pobierane w Królestwie, wynoszą:

Od pszenicy i żyta . . . od 1.20 do 3 proc.
Od owsa i jęczmienia . . . od 1.55 do 3.85 „
Od grochu i tataraki . . . od 1.90 do 4.75 „

a nadto po 2.70 proc. od nowowstępujących na kapitał rezerwowy. Tymczasem w podobnym moskiewskiemu Towarzystwie niemieckiem premje wynoszą przeciętnie 0.96 proc.

Wobec takiej drożyzny składek w Towarzystwie moskiewskiem, nie dziwnego, że ubezpiecza się w niem przeciętnie tylko 576 rolników, t. j. z wszystkich właścicieli ziemskich, a zaledwie 7 proc. większych posiadaczy. Ale i ten tak skromny zakres działania Towarzystwa wpływa przeważnie tylko na początkowy, dość słabo zapowiadający się rozwój, który trwał zaledwie lat 7, t. j. do roku 1883, w którym Towarzystwo dosięgło największego rozwoju, bo miało 2.410 ubezpieczeń na sumę rubli 14.662 tysięcy, a obecnie, po latach 18, liczba ubezpieczeń spadła do 1.400, a suma tychże do 5.3 mil. rubli. W Królestwie zaś zmniejszenie to stosunkowo jest nie tyle uderzające, bo liczba ubezpieczeń spadła z 700 na 500, a suma ubezpieczeń z 3.550 tysięcy na 2 miliony rubli — co dowodzi większej u nas.

aniżeli w całym państwie potrzeby tego rodzaju asekuracji. W czemże to, prócz drogocności ubezpieczenia, tkwi tego rodzaju przyczyna?

Oto wtem, że Tow. wzajemne opiera się winno na czynnym współdziale w kierownictwie swemi sprawami samych ubezpieczonych. Warunkowi temu zadość uczynić nie może instytucja, mająca swą siedzibę zbyt daleko od danego okręgu, w którym operuje; nie może też należycie uwzględniać warunków miejscowych, ani kontrolować swych agentów, tak przy przyjmowaniu ubezpieczeń, jako też przy likwidowaniu strat.

Niezbędne jest przeto istnienie w państwie wielu Towarzystw wzajemnych, nie tylko z szerokim zakresem działania, ale i z autonomicznymi zarządami w każdym okręgu. Te liczne Towarzystwa będą mogły wejść ze sobą w stosunek wzajemnej reasekuracji, zmniejszając w ten sposób ryzyko własne i kompensując ponoszone straty.

Na pierwszym posiedzeniu rady, istniejącej przy ministerstwie rolnictwa, sprawa asekuracji grawerskiej od razu wypłynęła na porządek dzienny. Są też obecnie, przy zwróceniu bacznej uwagi rządu na sprawy rolnicze, wszystkie szanse, że instytucje, o jakich mowa, uzyskałyby zatwierdzenie.

Zamiast więc uganiać się za chimera wzajemnego Towarzystwa ubezpieczeń rolnych od ognia, które, gdyby doszło do skutku, przyniosłoby raczej szkodę, niż pożytek i Towarzystwu i ubezpieczonym, czy nie należałoby raczej wyteńczyć wszystkie siły ku uzyskaniu wzajemnej instytucji grawerskiej?

X. X

da mnie zawsze zamknięte. A jednak, panie, miałem, jak i drudzy, rolę przetrwać lub wzięte odsyłać, na próż się spożądać lub nie przychodzić, jakże zachorować, kiedy mi się podobno, i wogóle, gdyby nie dopłaty od występów, z irowie mieć mogłem częściej, niż drudzy, zachwiane. Ostatecznie (tu uśmiechnął się z goryczą), cóż pan powie na to, suferem zostałem... W istocie miał nawet grzbiet zgięty, jakby ciągle jeszcze w melonie siedział, ale może to i od ukłonów, do których musiał go zycia gorycz. Tak panie, suferem... A jednak daleki jestem od zlorzeczenia niezbadanym jeszcze przez chemję i przez fizykę wyrokom, bo mi one zdarzyły posadę podpowiadacza polityki wielkiego króla. Tu się z godnością wyprostowałem. Z tych powodów uważałem za stosowne zataić nawet przeznaczone w innym kierunku do rognięcia nazwisko, i oto czemu, jak pan wie, wołają tu na mnie poprostu: Jedem z drugim. Pomyślałem przez chwilę. Serdecznie się cieszę, że tak pojętnego, jak pan, gojuszka miał sposobność spotkać na ciemnej i drodziej drodze. Ośmielam się mieć błoga

nadzieję, że w tych lasach, które jego inteligentnej pieczy powierzono, stojąca paska osoba nie ulegnie zżyczeniu. Tak, tak, smiem sobie pochlebiać. Bardzo mi przyjemnie. Sługa panski uniozow. Proszę mna rozporządzać, jakby swoim sprzętem.

Gawel pomyślał: — Czyżby na nim usiąść nawet można?

Tak to oni z sobą budującą wiedli rozmowę, w oczekiwaniu na postać królewską, do którego jednak nie przyszło. Rozbiegła się bowiem wieść głucha, że króla zabolął zółdek. Rzecz przypuszczalna po tylu wzruszeniach! Ale był jeszcze i inny powód. Król nabrał wstrętu do Gawia. To zaś stało się z powodu, o którym później się rozpowie.

ROZDZIAŁ NASTĘPNY.

[Z trefnieniem króla Terefore napręgnił Gawel stonczek. Czy można się stać o państwo, który nie ma, czy coś podobnego? Żył wiesz, tak: i jego w tym przedmiocie, nim jak i w innych, dziwne objaśnienia.]

Tędy nasz Gawel, jak się patrzy, nie tylko posadę uzyskał, ale i wynieście w krąg całym stanowią, o którym

gdy się wieść po świecie rozleciała, znany trenis króla Terefore (zwyczajnie człek niechętny) wyprawił i niego (z powinszowaniem niżej) następny telegram:

Zazdrosne losy raz pono
Coś i dla swini uczynia.
Wzryta pod smieci skrzynia
Z pieniędzmi sakwę zgubiona.
Wtedy jej zaraz mówiono:
— Ach! Jasniewielmożna swinia.

Gawel, przeczytawszy to, spochmurniał. Tem bardziej, że i godność Wielkiego Lesnika okazała się być istotnie współczuciem tylko przyjaznego godna; lasy bowiem wszystkie, aż do ostatniej drzazgi, oddawna już przy wesołym śpiewie oryłów do Gdanska spławiono. Ale najbardziej, że przywiązana do tej posady królewska pensja, blaski zdradziła zwodnicza, niby nie przymierzając na wzór tego, co uczynił podrzędny ów przedsiębierca, który, jak wiemy, pojechał z sobą wieść z kapłan.

Co zaś do starania się o państwo, to i do tego, jak wiadomo, państwo potrzebne, tej zaś nigdzie nie było, a to z tej przyczyny, że król (który w autu-

ZE WSPOMNIENÍ O SŁOWACKIM.

Przez

ks. arcybiskupa Felińskiego.

III.

Pogrzeb Słowackiego był niezmiernie skromny i zaledwie kilka osób odprawiało zwłoki jego na wieczny spoczynek. Nie stało się to jednak z powodu jakiejś niechęci, lub obojętności rodaków, lecz wypłynęło jedynie ze składu towarzyszących zgonowi jego okoliczności. Uwzględnić też trzeba tę okoliczność, iż przy umiarkowanym dwóch nas tylko było; francuzkie zaś prawo wymagało, by wnet po zgonie każdego, mieszkającego w Paryżu, zawiadomiono policję, we dwadzieścia zaś cztery godzin, po skonstatowaniu śmierci, nieboszyk winien już być pochowany.

Gdy więc ja zostałem przy ciele zmarłego, Petiniaud pośpieszył do urzędu z oznajmieniem o jego zgonie; ztamtąd zaś udał się na cmentarz Montmartre dla urządzenia pogrzebu. Fundusz przytem, pozostawiony przez Słowackiego, był bardzo szczupły, żaden z nas dwóch dorzucić co doń nie był w stanie, odwołać się zaś na razie nie było do kogo, bo czas naglił, trzeba więc było opędnąć koszta pogrzebu tem, co zmarły zostawił. Przedewszystkiem chodzilo nam o to, by go nie złożyć w grobie tymczasowym, wieczyste zaś miejsce, w odległej nawet dzielnicy cmentarza, kosztowało 500 franków, co wyczerpało większą połowę pozostawionej sumy. Trzeba więc było poprzestać na niezmiernie skromnym kondukcie, zwłaszcza, że i na pomnik grobowy trzeba było coś zostawić. Poczciwy Petiniaud obliczył wszystko co do centa, wszystko zamówił i opłacił, ale zajęło mu to dzień cały, tak, że ani myśleć nawet nie mógł o rozesłaniu zaprosin na pogrzeb, żeby nawet było komu je posyłać. Wprowadzenie też ciała do kościoła, dla odprawienia nabożeństwa żałobnego, zbyt było kosztowne na szczupłe

fundusze, jakie mieliśmy do rozporządzenia. To też nazajutrz po zgonie jednego z największych wieszczów naszego wieku, parokkonny karawan zaszedł przed ubogie jego mieszkanie, płatna służba cmentarna zniosła prawie z poddasza czarną trumnę drewnianą, z białym krzyżem na wieku, i taki to kondukt, za którym kilku zaledwie postępowało przyjaciół, odprawił na wieczny spoczynek tę śmiertelną powłokę, którą jeszcze niedawno tak potężny duch ożywiał. U wrót cmentarza kapłan w żałobnych szatach spotkał ten skromny orszak i ciało wieszczą pogrzebał w poświęconej mogile. Żadna mowa pożegnalna, żaden jęk głośny lub niewieście łkanie, nawet rodzinny śpiew nasz: «Anioł Pański» nie odezwał się na tem wzgórzu cmentarnem, tylko grudki ziemi, ręką życzliwą sypane, głuche echo wywoływały z trumny, mieszając się z ponurym śpiewem kapłana: «*Requiescat in pace!*»

Przyjawszy na swą dolę literacką spuściznę po zgasłym tak wcześnie Słowackim, zabrałem się gorliwie do jej uporządkowania, w oczekiwaniu dalszych rozporządzeń w tej mierze spadkobierców, w testamencie zmarłego wyrażonych. Oddzieliwszy starannie własne Słowackiego rękopisy od obcych osób korespondencji, zachowałem jeszcze z tej ostatniej listy Zygmunta Krasińskiego, których nie miałem odwagi spalić. Rękopisy począłem przygotowywać do druku, przepisuując jedne, doprowadzając do porządku drugie, aby matce i wujowi zmarłego ułatwić choć w części wydanie literackiej spuścizny zapoznanego przez współczesnych wieszca. Zajętego tą pełną pociechy dla strapionego serca pracą, zastał mnie Cyprjan Norwid, przybyły do Paryża z polecenia twórcy «Przedświtu», który oświadczał się z gotowością wydania własnym kosztem pozostałych utworów Słowackiego. Świadom trudności, jakie nastęczało wówczas podobne wydawnictwo, nie wątpiłem, że krewni Słowackiego radzi skorzystać z tak pożądanej zręcz-

ności; bez wahania przeto podjąłem ofiarę Krasińskiego i z podwojoną gorliwością zabrałem się do przygotowania pracy. Zanim jednak przyszło do praktycznego wykonania powziętego przez Krasińskiego zamiaru, musiał on wracać do kraju, ja zaś, doznawszy zawodu z tej strony, zmuszony się widziałem do odesłania rękopisów Januszewskiemu, który szczęśliwie trafił z nimi do Małeckiego.

Oto jest wszystko, co mogę powiedzieć o stosunku moim ze Słowackim. O pani Reitzenheimowej nie od niego nie słyszałem i nigdy się z nią nie spotkałem. Dodam tu jeszcze jedną radę, tyczącą się podróży Słowackiego do Ziemi świętej. Przed 50 niemal laty czytałem dziennik Zenona Brzozowskiego z tej podróży. Rękopis tego dziennika znajdował się i zapewne znajduje się dotąd w Sokolówce, na Podolu, poczta w Tulczynie. Sokółowska należy obecnie do Karola Brzozowskiego, syna Zenona. Sądzę, że chętnie pozwoliłby on przejrzeć ten rękopis, w którym znalazłoby się zapewne wiele ciekawych szczegółów.

SASI W POLSCE.

Według współczesnych obcych źródeł.

IV.

«Theatrum Europeum» wyliczyło, że August mocny, celem otrzymania korony polskiej, wybrał z Saksonji 188 milionów talarów i 40,000 wojska, oraz 800 armat, które już nigdy do kraju powrócić nie miały. Same koszta starania się o koronę wyniosły 11 milj. talarów.

Srodkami, za pomocą których August ścigał pieniądze, były pożyczki, zaciągane w Holandji, sprzedaż terytorjum i nowe podatki. Sprzedaż zwłaszcza, i to za bagatelne sumy, okazały się zgubnymi. Sprzedał np. w 1697 r. prawa swoje i pretensje do Księstwa Sachsen-Lauenburskiego

łorów chętniej niżli w Boga wierzył), przy urodzeniu jej otrzymał był ostrzeżenie, jako syn tej królowej (o ile go będzie miała) tronu go kiedyś (być może) pozbawi. Więc przestraszony osadził ją na jakiejś wyspie i tam trzymał w zazdrośnem odosobnieniu (od jak dawna, pod karą nikt powiedzieć nie śmiał), aż dopóki astrologowie, po zażegnaniu niebezpieczeństwa, wydać ją za mąż nie pozwolili.

Tymczasem zaś każde otwarcie sejmu Jeden z drugim w imieniu króla nieodmiennie rozpoczynał od słów, uspokajających wszelkie o wojnę obawy:

— Córka nasza (Cymbelina się zwała) nie jest jeszcze pełnoletnią. Skoro do wieku stosownego dojdzie, wesele jej wyprawić nie omieszkamy.

Gawel tedy na królową ona czekał cierpliwie lat parę, a może i dłużej, aż raz jednego, kiedy się po wydziale swoim przechadzał, dumając, czyby choć z defraudacji nie mógł mieć jakich dochodów (tylko zkad wziąć defraudacji bez lasów?), patrzy, aż tu wielki jakis izraelita miarowym krokiem ku niemu zdąży.

Po jego zbutwiałej brodzie, zaplesniałym grzbiecie, zmurszałym chałacie, spruchniałym aż po cholewy chodakach, bez trudności poznał wiecznego tułacza.

— Czy to waspan mości Aswer?

— Tak, to ja, proszę wielmożnego pana—rzekł wędrowiec—ale co to pan poete tak ogląda te badyle? To ziadne nie jest ładny pejsarz (chciał powiedzieć pejzaz). Tu niema nawet nigdzie pożądne świrzbę (chciał powiedzieć wierzby; wogóle, jako nie tamtejszy, niezbyt się on poprawnie po księżycowemu wyrażał), wsistko oni het wycieli.

Wsparł się na kiju.

— Ja panu co powiem. To jest takie narud, co nima ziadne zastanowienie. Uni tu nawet nie słuchają ziadne starzynny (starszynny). U nich ziawsie tylko zieby co nowego, i zieby jemu bawiło. Uni się bawią w handel, ale w taki, co z kareciem jeździ, a handel to je taka rzecz, co zacina z zajęciem skórkiem, a dopiru końcy na baranie. Fabrykanctwo to u nich zawaze niemiec robi, taki, co się tylko z zidkiem rozmawia. I oni potem

gadają: — Nu za co ty nas wyprzedasz (wyprzedasz)? — Uni się i w przemysłu bawia, ale jak? Z psieprośieniem wielmożnego pana, ja widziałem w Paryżu albo w Londynie, jak nasie zidki na durniejach w szachry (szachy) grają. Nie, to jak jeden drugiego w wierze (wieżę) chce załapać, abo konia jemu ochwacić (uchwycić), to un przemysłuje i w głowę sobie drapi, a uni co? U nich w głowie niema co i drapać.

Utarł nos w polę od chałata i tak mówił dalej:

— Żeby tak zdrów był ten ich król, to un chciał, żeby ja był jego wielgi myszures, ale na co mnie tegie? Z niemi współkie, to je złe towar. Bez urazy wielmożnego pana, ja sobie ślisałem, co wielmożny pan za jego córkę ma pójść za mąż. To nie jest dla takie delikatne umisłu. Una jest stare panne... Ja, jak tu raz ostatni przychodziłem, gdzieście nim się zabralo na wojnę z Krymką (być może krymską), to ona już była na świecie.

Zaczem w tak drażliwy sposób o jego przyaznem szczęściu Gawla objaśniewał, ów szewc, nie mający nigdy

(opróżnionego w 1689 r., po wygaśnięciu dawnych ksiąząt), a tem samem i wybrzeża i wolny dostęp do morza za 1.100.000, a według «Lettres historiques», za 6 milj. talarów. Pomocnikami i wykonawcami w tych sprawach i zastawach byli właśni jego ministrowie. Głównie kanclerz Beichlingen.

Od r. 1713 zaprowadzono w Saksonji stałą armję, złożoną z 16.000 ludzi, atoli werbunki i sprzedaż rekruta po za granicę kraju odbywały się bezustannie i na wielką skalę. Tak np. ustąpił Prusom dwa pułki dragonów, za 48 białych i niebieskich olbrzymich waz z japońskiej porcelany, znajdujących się do dziś dnia w japońskim pałacu. Dragoni ci nazywali się jeszcze przed 30 laty w Prusach «porcelanowemi pułkami».

Szlachta saska zajęła teraz nadzwyczajnie uprzywilejowane stanowisko i dlatego też, im który stał wyżej, tem, w razie popełnionego przestępstwa, był karany łagodniej, za to ludzie niższych stanów, a nawet kobiety, były bez litości smagane różgami i pod pręgierz stawiane. Twierdza Königsstein stała się pobytom delikatnie karanej szlachty. W niej też siedzieli podstępnie schwytani królewicze Sobiescy: Jakób i Konstanty, oraz ks. Stanisław Jabłonowski. Nie państwo więc, ale dwór miał wiek złoty za panowania Augusta II. Co Ludwik XIV uczynił w tym kierunku dla Francji, to uczynił August dla Niemiec całych. Tak wesołego, świetnego i ruchliwego dworu, jak saski, nie miały aż dotąd Niemcy. Tłumy cudzoziemców, polaków przeważnie, krzątały się u dworu; ks. Sułkowski, późniejszy wszechpotężny minister Augusta III, jedno z pierwszych miejsc tam zajmował. Wspaniałe festyny, które wydawał August, zwłaszcza podczas karnawału, ściągały szlachtę z sąsiednich krajów. Zjawiali się też często królowie i książęta, między innemi słynny ks. Eugenjusz Sabaudzki, król duński Fryderyk IV, Fryderyk-Wilhelm I pruski i cesarz ruski Piotr. Za pobytu króla duńskiego, znajdowało się w Dreźnie 16.000 cudzoziemców, między niemi 200 czeskich hrabiów.

Pomimo wielu marszałków dworu, głównym organizatorem festynów dworskich był sam król, który miał prawdziwą uciechę w układaniu planów zabawy. Był też istotnie niezmiernie miłym gospodarzem, dbającym o przyjemność swoich gości. Miedzioroty, uwieczniające te festyny, a przez niego wydane, doczekały się europejskiej sławy. Przepyszne były polowania, reauty i maskarady. Na dworze tańczono, po większej części, same polskie tańce. Francuzka też komedja, balet i opera włoska, cieszyły się równocześnie wielką sławą. Koszta samej opery wynosiły rocznie 85.626 talar., nie licząc inscenizacji niektórych oper, co kosztowało zwykle 40 — 50.000 t.

Na wszystkie te widowiska miały wejście bezpłatne wszystkie osoby, przyzwyczajone ubrane. W wielkim stylu też były urządzone festyny Marsa, Wenerji, Djany, Neptuna na Elbie i Saturna na górach Plauen. Roztaczano najwyższy blask przy wszelkich nadzwyczajnych okazjach, a taką były np. zaślubiny królewicza z arcyksiężniczką Józefiną w r. 1719.

Naprzeciw panny młodej wyruszyła aż pod Pirnę flotyla, złożona z 15 holenderskich jachtów, z marynarzami, ubranymi w białe i niebieskie szaty, i ze stu bogato-złoconych gondol. Tutaj narzeczona wstąpiła na statek Bucefaura, którego samo pozłocenie kosztowało 6.000 t.

Marynarze ubrani byli w kostiumy holenderskie, ze złotego i białego atlasu.

Najwspanialszym i kolosalnym festynem, jaki August wydał, był słynny na całą Europę wielki obóz pod Mühlbergiem, nad Elbą. Ten wojskowy festyn, zwany także «epopeją końską», trwał przez cały miesiąc czerwiec 1730 r. Obóz ciągnął się na trzy mile. August zgromadził tu 20.000 piechoty i 10.000 kawalerji polskiej i

saskiej. Całe wojsko w nowem, na sposób francuzki, umundurowaniu. Jeden bataljon janczarów kapał się cały w złocie, bataljon grenadierów przybocznych Rutowskiego składał się z najwyższych wzrostem ludzi. Co wieczór gorzało 32.000 lamp w obozie. Koszta wyniosły 5 milj. tal. Według «Mercurie galant», przepych i zabawy, wyprawiane w tym obozie, prześcignęły daleko takż sam festyn, urządony niegdyś przez Ludwika XIV w Compiègne.

Co dziwniejsza, myliłby się, kto by sądził, iż zbytek tych uczt i zabaw wywoływał w kraju niezadowolenie; przeciwnie, lud smakował w nim bardzo. Istotnie, te zbytki i napływ obcych dawał dużo zarobku, co, według pojęć ekenomji ówczesnej, było szczytem dobrobytu. Bądź co bądź, lud bawił się dobrze, dopuszczony będąc do wszystkich uroczystości, później zaś, za Augusta III, nudził się, płacąc tak samo olbrzymie podatki z krwi i pieniędzy.

V.

Wspomnimy tu tylko pobieżnie o znanych faworytkach Augusta II. Na usprawiedliwienie niejakego tego rodzaju ekscesów, przypomnieć trzeba, że czas, w którym August żył, należał do epoki nadzwyczajnej demoralizacji. Wypłynęła ona z Włoch, rozszerzyła się potem na dworze Ludwika XIV i Stuartów w Anglii (Karola II i t. d.), aż ogarnęła wszystkie niemieckie dwory. Należało wówczas do dobrego tonu mieć kilka faworytek *en titre*. Otóż August II zastosował się do mody, tylko podniósł ją jeszcze, gdyż stał się Don-Juanem na tronie. Spółcześni jemu, kurfurst Bawarski (zamek Nymfensburski), Ludwik Württemberski, margrabia Badeński (Baden-Durlach), kurfurst Hanowerski i t. p., nie byli odeń lepsi. Przesadzoną jest cyfra 700 faworytek, podana przez Filareta Chastesa, przypisana Augustowi, i równie przesadzoną kronika w «Saxegalante» barona Pöllnitza. Daleko wia-

czasu buty sobie załatać, ujął za swój kij sędziwy i zabierał się ruszać w dalszą drogę.

— Cóż się tak spieszycie, panie kupiec? — rzekł Gawel.

— Ja nie mogę długo na miejscu bawić, ja muszę chodzić.

— Ależ tym sposobem toście już chyba i na końcu świata kiedy byli?

— Abo raz!

— I jakże to tam wygląda?

— Jest taki parchan (chciał powiedzieć parkan), co na nim stoi napisano: «Koniec świata», to już niema co iść dalej.

— Ale słuchajcie-no jeszcze.

— Kiedy ni mam ciasu. Powiedziałno jest w Miszry: «Kwardego chlib twój jeść będziesz w pociejowie twego czoła.

To rzekłszy, nieubłagane odszedł w stronę pustyni, a Gawel wrócił do miasta.

ROZDZIAŁ NASTĘPNY.

[Gawel z niejaką ujmą swej godności, chodził około sprawy oczekiwanego fraka ślubnego. Ostatecznie trafił na taki, który sam na niego czekał. Odwrotny pałacowy w mniej przyzwolny sposób oswajał Gawla z dworskim obyczajem].

W kraju całym zastał radość nie-

zwykłą! Właśnie z upoważnienia zjednoczonych astrologów, pełnoletność królowny ogłoszono, Gawel czuł niezwykły rozstrój w duszy...

— Ta pauna, mająca tak pełno tych lat niecofnionych! Gdyby choć nie więcej, jak dwa razy tyle, ile się to słuszenie należy. Ale jeśli aż do trzeciego razu? Do diabła! zawsze to królowna, a on chudopacholek... No więc kiedy ją dają, to ma się rozumieć, że tego... Bo gdyby nie dawali, to rzecz oczywista, że ten...

Tak rozumując, doszedł do swego mieszkania.

Tam zastał zaproszenie na ślub z królowną, oraz nieodłączne od niego uroczystości. Więc gdyby nawet i chciał się cofnąć, już nie było sposobu.

Nie tracąc czasu, pobiegł tedy do krawca po frak zamówiony. Krawca nie zastał w domu. Tylko żona jego, wybierająca się na przechadzkę dorożką dwuzłotową (nie miała własnej karety!), zapinając z pomocą domowego guwernera nie małą liczbę guzików u rękawiczki, oświadczyła z uśmiechem dobrośliwym, że nic nie wie o czynnościach swego męża, który prawdo-

podobnie w obecnym czasie używa chwil wytchnienia w cukierni poblizkiej, gdzie się zbierają właściciele pracowni ubiorów męskich (tak się z naciskiem wyraziła).

Gawel jak wiatr wpadł do cukierni.

— Proszę pana, cóż mój frak?

— Jaki to frak?

— Ależ ten, com go dwa tygodnie temu zamówił.

— A! jak zamówiony, to się zrobi.

— Ależ miał być już onegdaj gotowy.

— A dziś jest pojutrze. To czemuż się pan dwa dni temu nie zgłosił?

— Więc zrobiony?

— Proszę pana, przecież sam się zrobić nie mógł, a teraz tak trudno o robotników, że pan sobie nie wystawi.

— Przecież się o nich postarać można.

Tamten długo zwlekał z odpowiedzią. Wreszcie przełknawszy parę łyżeczek mrożonej kawy:

— Proszę pana — rzekł, bawiąc się dewizką — pan chyba nie tutejszy, niechże się pan zastanowi. Jaki? ja zeby się miał zniżyć do szukania robotników? Pan daruje, ale... zegnaj pana.

rogodniejsze są w tej mierze «Pamiętniki Haxthausena». Do 12 najświetniejszych zaliczyć trzeba: Aurorę hr. Königsmarck, matkę hr. Maurycego, późniejszego marszałka Francji, Fatmę-turczynkę, zabraną w kampanji węgierskiej, późniejszą matkę hr. Rutowskiego i hr. Bielińskiej. Hrabinię Esterle, księżnę Lubomirską, Henrykę Rénard, żonę winiarza z Warszawy, od której pochodzi dzisiejszy saski ród hrabiów Rénardów, matkę hr. Orzelskiej, dalej: hrabinę Cosel, matkę hr. Cosel i hr. Moszyńskiej, oraz Friesen-bruksele, tancerkę du Parc, hr. Dönhoff, z domu Bielińska, pannę von Deskau, pannę Osterhausen, późniejszą Stanisławską, i hr. Orzelską, późniejszą ks. Holsztein-Beck.

Najbardziej wpływowym ulubieńcem Augusta był hr. Jakób-Henryk Flemming. Prócz wojskowej służby, pełnił i dyplomatyczną. On czynił główne zabiegi o koronę w Polsce dla Augusta. Krewna jego, córka feldmarszałka Flemminga, poszła za mąż jeszcze w r. 1684 za Przebendowskiego, który głównie agitował przy elekcji za Augustem.

Pamiętniki Haxthausena i Pöllnitsa przypisują mu nadzwyczajne zalety, przedsiębiorczość wielką, odwagę, ale i nieograniczoną ambicję. Sam Flemming tak się o sobie wyraził: «Rządę w Polsce i Saksonji, nie znając ustaw tych krajów, a mimo to, rządę wcale dobrze». Tak jemu się zdawało. Z jego to niemądrej porady zgodził się August na erygowanie Prus na królestwo, nie namyśliwszy się nad tem, ile król pruski szkody przyniesie Polsce i Saksonji. Ponieważ jednak był on poddanym pruskim (urodzony w Pomeranii), a nie saskim, więc rady te wydają się mocno podejrzanę.

Obyczaje i obejście miał grube i szorstkie, nawet z królem pozwalał sobie na zbytnią poufałość, umiając go zawsze na czas przebłagać. Dwór Flemminga trzymany był na książęcej stopie. W stajni stało przeszło sto najpiękniejszych koni.

W przedpokojach wysiadawali ministrowie i wielcy panowie, zupełnie jak u monarchy. Mówił wybornie po francuzku, polsku i po niemiecku.

August wiedział o źródłach ogromnych bogactw Flemminga. Raz przy zawieraniu układów między Saksonją a znacznym jakimś dworem niemieckim, nie można było przyjść do końca, dopóki nie zapłacono Flemmingowi 50,000 talar. Król, dowiedziawszy się o tem od poufnika Flemminga, zawołał go do siebie i rzekł: «Wzięłeś za wiele dla siebie». Skutkiem tego musiał podzielić się z królem, który w dodatku wysmiał go i wyszydził.

Flemming ożenił się z owdowiałą ks. Franciszką Radziwiłłową, Sapieżanką z domu. Dokuczała mu ta pani bardzo, aż się z nią rozwiódł, a potem wszedł w powtórne związki z Teklą Radziwiłłówną, która się z nim gorzej jeszcze obchodziła, niż tamta. Posiadał wiele dóbr w Polsce i na Szląsku, mniej przez roztropność w Saksonji, a zostawił majątku około 16 milionów talarów, oprócz wielkich dóbr, z tych jednak wdowa po nim musiała 8 milionów, jako nabytych nieprawnie, zwrócić skarbowi.

Gospodarkę pieniężną u dworu prowadzono w opłakany sposób. Król, nie sprawdzający nigdy rachunków, oszukiwany był przez wszystkich, a otaczający go umieli weń wmówić, że posiada źródła bogactwa niewyczerpane. Potomność zgromiła ostro i słusznie marnotrawstwo króla, pozostały po nim tylko, jako szacowne pamiątki, skarby sztuki i wspaniałe budowle, świadczące o wykwiśniętym smaku, jako to: «Zwinger», gabinet starożytności, galerja obrazów i przepyszny zbiór miedziorytów. On też w r. 1733 wysłał sześć osób na wyprawę do Afryki, czyli że był drugim po Ludwiku XIV. Opis tej podróży znajduje się w tak zwanem «archiwum Bernulli'ego».

Król, zraniwszy sobie jeszcze w r. 1697, podczas turnieja nogę, nie szanował się nigdy, więc choroba zwięks-

zyła się, aż w r. 1727 amputowano mu piętę.

Podjąwszy w r. 1733 uciążliwą podróż do Warszawy, pogorszył zadawnioną chorobę. Wdała się gangrena, tak że po trzech dniach choroby zmarł (1 lutego 1733 r.), w wieku lat 63, tamże w Warszawie.

Sądy o nim były rozmaite, głównie zarzucano mu fałszywość. Fryderyk Wielki, będący jego wrogiem, tak się o nim wyraził: «Jest on jednym z najfałszywszych ludzi i mam do niego ogromny wstręt, nie ma on czci, ani wiary, a jego celem było zawsze różnienie innych». Potomność niepruska, gorzej jeszcze i słusznie, wyraziła się o tymże Fryderyku. A dodać trzeba, że nie cierpiał on go dlatego, że ojciec jego ubóstwiał Augusta i że zamiar ucieczki Fryderyka, jako królewicza, z Mühlbergu, udaremnił.

Synowi swemu zwierzał się August ze wszystkiego, nawet ze swych miłostek. Poleciał mu między innymi, żeby nigdy żadnemu ministrowi nie ufał, ale wszystkich w czambuł uważał, jako ludzi, namiętnościom oddanych i chcących przewodzić; nakazał mu też rządzić bezpośrednio i słuchać raczej rady ludzi podrzędnych, aniżeli ministrów. Ale, jak wiemy, rada w las poszła. Panował w Polsce lat 35.

Szczególną też była ortografia francuzka Augusta.

Oto list jego, pisany z Grodna 8 stycznia 1706 r. do posła Gardorfa w Hadze: «Voici ce que vous pourres remontré os estas dohlentes (aux états d'Hollande) et donner pars en Ressidan d'anglesterre (d'Angleterre) de ce quil orras a dierres (aura a dire). Auguste roy». Tak samo poprawnie pisał Fryderyk po niemiecku.

Ożarówski, zawiadamiając na sejmie warszawskim w roku 1733 o śmierci króla, woła pompatycznie: «Przestał żyć łaskawy August, prawdziwy pater patriae, servata vocat quem Roma parentem». Szujski trafnie dodaje, że był to brzydki fałsz i płaszczenie się nikczemnem pochlebstwem, bo ten król

Gaweł strapiiony poszedł orzeźwić się w piwiarni. Siedziało tam przy kufiach kilku jegomości, dość smutno isposobionych.

— Roboty jak niema tak niema — mówili ponuro. Te psiawiary Niemcy, to ci nawet w poniedziałek pracują, więc zkadże człowiek biedny na chleb zarobić może?

— Przepraszam — rzekł Gaweł — panowie może krawcy?

— Zkąd pan wiesz?

— Mówię na chybił trafił, bo właśnie tu u jednego majstra...

Nie dali mu dokończyć.

— Proszę pana, przecież to nie my z nich, ale oni z nas żyją. Jeśli któremu potrzeba naszej łaski, to niech nas poszuka. My się o robotę prosić nie będziemy, jeszcze tego nie bywało.

— No, no — pomyślał Gaweł — żony tych panów, to widocznie w jednego konia tylko jeżdżą (do tramwajów mniej słuszne żywić uprzedzenie), a rękawiczki zapina im pewnie terminator, o ile dziecka nie niańczy lub po piwo nie został posłany.

Tedy zdjąwszy pychę z serca, udał się do tandety.

Tam w okamgnieniu wyszukano mu

frak, żywcem na niego stworzony. Tak przynajmniej zgodnie uznali wszyscy w sklepie, nie wyłączając nawet tych, co na ulicy ludzi zapraszali.

— Proszę pana, to jest rarytne kawalek — mówił sam właściciel magazynu «z gotowiem garderobiem» (tak stało wypisane przed sklepem złotymi głóskami na tle niebieskiem). W składzie jego, jak twierdził, znajdują się nawet fraki dla garbatych.

— To dopiero! — pomyślał Gaweł — pewnie także dla łysych i kulawych, a nawet może i dla zezowatych. Jednak to przemysł pod rękę z handlem, drogą postępu idący, widocznie zdolny jest pogodzić z losem nawet istoty, przez naturę pasierbami na świat wydane.

Ostatecznie w dzień oznaczony, wyświeżywszy się przyzwóicie, przychodzi do pałacu. Ale tam, cóż znowu? drzwi wszystkie zastaje szczelnie zamknięte.

— Proszę cię, mój kochany — pyta odzwierne — dziś przecież miałem się ożenić z królowną, czy to ona jeszcze nie dość pełnoletnia?

A tamten mu na to, ziewając:

— A na kiedy pan ma zaproszenie?

— Na dziś.

— A, to proszę łaski pana, u nas, jak kogo na dziś poproszą, to jeśli jest dobrze wychowany, powinien przyjść nazajutrz. Im kto później się stawi, tem taki okazalej wygląda.

Wydało się Gawełowi, że w oczach jego lekceważenie wyczytał.

— Poczekaj — powiedział sobie odchodząc — niech tylko zyskam wpływy, to ty natychmiast na własne żądanie precz ztąd pójdziesz. — Ale tu litość go zdjęła i dodał: — Choćby wreszcie z pozwoleniem noszenia (pod pachą) munduru.

ROZDZIAŁ NASTĘPNY.

[Dramat kukurykański, według wymagań świeżo obowiązującego stylu. Robota w kasie, przy kasie i przed kasą. Teatr, w którym wszystko przewidziano, z wyjątkiem tego, czego Gaweł nie widzi, a to mianowicie z jakich powodów].

Zaczem, chcąc jako tako zużytkować balowe przystrojenie, wprost ztamtąd poszedł do dworskiego teatru.

Już to kukurykanie z temperamentu mają pociąg do przedstawień cyrkowych. Tedy, celem obudzenia w nich zamilowania do prawdziwej sztuki, równie w balocie jak w operze, w ko-

był najszkodliwszym dla kraju, w którym posiadał koronę.

Ed. Lubowski.

ZDALEKA i ZBLIZKA.

Z PISM I KSIĄŻEK.

[Amerykanki. Szósta część świata].

W «Revue des Deux Mondes» pani Th. Bentzon zamieściła zajmujące szkice, poświęcone kobiecie amerykańskiej. Przede wszystkim autorka artykułów podnosi rolę dodatnią Amerykanek w ruchu społecznym. Alkoholizm zwłaszcza znalazł w kobiecie za oceanem zdecydowanego wroga. Zainicjowana przez p. Frances Willard, poparta przez cały region wiadomości amerykańskich walka przeciwko alkoholizmowi skończyła się zwycięstwem towarzystw wstrzeźmieliwości, a raczej przyznaniem tym towarzystwom szerokich praw, przywilejów, które im ułatwiają zadanie i dążeniem teoretycznym dają podkład realny.

Minęły już czasy, gdy wśród kobiet amerykańskich przeważał typ t. zw. shriekers, stojący dawniej na czele ruchu kobiecego za oceanem. Amerykanka działa dziś spokojniej, ale za to skuteczniej. Zresztą nie nie staje na przeszkodzie Amerykance do zajęcia wpływowego stanowiska, gdyż jest przedmiotem pieczy i czulej opieki ojców, braci i małżonków. Wychodzi za mąż i rozwodzi się, jak się jej podobą; wszystkie zawody są przed nią otwarte, otacza ją ogólny szacunek. Lekceważoną jest na gruncie amerykańskim tylko kategoria przedstawicieli galanterii zawodowej.

Kobiety, stojące na czele obecnego ruchu feministycznego, to wszystko kobiety uczciwe. Pracują one cicho, bez wrzasku. Dążą też tylko do jednego celu: aby zapewnić kobiecie prawo zajmowania się wszystkim, do czego ma zdolność i ochotę.

Oto jak rozumieją dzisiejsze Amerykanki emancypację: «Żadna reforma nie powinna być dokonywana zbyt szybko. Uczymy się, jesteśmy w pogotowiu, gdyż celem naszym jest służyć krajowi, nie zaś przysparzać mu kłopotów. Gdyby można ograniczyć prawo wyborcze, oddać je w ręce ludzi wyborowych, tak mężczyzn, jak kobiet, wszystko byłoby dobrze. Ale prawo wyborcze w Ameryce jest powszechne, tak, iż bardzo ciężkim zadaniem polityków, sto-

jących u steru rządu, jest paraliżowanie niepożądanych prądów, stwarzanych przez włóczęgów politycznych, nieuków i ignorantów na punkcie dobra ogólnego; ludzie ci są zdolni sprzedawać swoje głosy pierwszemu lepsznemu kupującemu, nie licząc już murzynów, którzy otrzymali równość polityczną jednocześnie ze swobodą. Byłoby złem, gdyby liczba podobnych wyborców pomnożyła się o cały legion podobnych wyborczyń. Przyszłość wszystko to zmieni, oświata się rozszerzy. Umiejmy zdobyć się na cierpliwość».

Wśród nowoczesnych kobiet amerykańskich należy się wyróżnienie pani Kate Field, założycielce słynnego tygodnika «Kate Fields Washington». Jest to dziennik bojujący a niedyskretny. Zagląda wszędzie, do senatu, do kongresu, stwarza kwestie, przeprowadza agitacje w kraju i daje najlepszy obraz ruchu feministycznego w teatrze, w literaturze i w życiu społecznym Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Z tego to właśnie dziennika dowiadujemy się o istnieniu terytorium Oklahomy z ludnością, złożoną wyłącznie z... kobiet. Dwadzieścia cztery kobiety przybyło tam jednocześnie z kolonistami rodzaju męskiego. Obecnie niewiasty same uprawiają ziemię, na którą wejście mężczyznom jest najsurowiej wzbronione.

«Chciałabym widzieć te damy po kilku latach — woła z tego powodu p. Kate Field — chciałabym widzieć, jak się ubierać będą po jakimś czasie, gdy dojdą do przekonania, że żadne męzkie oko ich nie zobaczy w ich zaniedbanu. O czem rozmawiają te ekscentryczki, skoro nie mają galanek, ani zakochanych, jako tematów do rozmowy. Złe jest człowiekowi życie samemu, ale stokroć gorzej jest kobiecie żyć samej. Pomysł kobiet z Oklahomy nie jest bynajmniej nowy: historia w szeregu wieków ciągle ukazuje nam powstawanie społeczności kobiecych. Wszystkie te próby nie przynosiły rezultatów dodatnich. Jedynie klasztory, oparte na sile i opiece kościoła, trwały długo».

Jednym z etapów działalności p. Kate Field było zwalczanie mormonów w ich własnych siedzibach. Energiczna Amerykanka urządziła tu odczyty, ogłaszała broszury, piętnowała poligamię publicznie. Przyczyniła się też niemało do naprawy pojęć mormonów.

Z osobliwości Waszyngtonu należy wymienić jedną: kobietę urzędniczkę. Co rok

zwiększa się liczba kobiet, pracujących w ministerstwach, dzięki temu, iż niektórzy posady obsadzane są drogą konkursów, a bardzo często niewiasty zdają egzaminy lepiej od mężczyzn. Pomiedzy urzędniczkami znajdziecie panią Fletscher, znaną światu naukowemu ze studjów nad plemionami indyjskimi.

«Badania moje naukowe — zwierzała się pani Fletscher przed autorką artykułów w «Revue de Deux Mondes» — zaczęłam w 16 roku życia. Mieszkalam wówczas wśród szczepu indyjskiego omahów i bolało mnie serce, gdy patrzyłam na tych biedaków, eksploatowanych przez swoich białych współobywateli. Przez lat kilka zabiegałam daremnie, aż wreszcie udało mi się, w drodze prawodawczej, uzyskać dla tych ludzi poszanowanie ich domowego ogniska, szkołę dla ich dzieci. Sprawiliam, że 5,000 Indian, ze szczepu omaha, winbagos i idaho, otrzymało po kawałku ziemi na własność. Ludność ta, dotychczas koczująca, bardzo chętnie osiedliła się na przestrzeni pół miliona akrów».

Pani Fletscher jest prezydentką Towarzystwa antropologicznego, założonego w celu badania plemion indyjskich. Dzięki pani Fletscher wreszcie rozwinęła się słynna szkoła indyjska w Carlisle.

W r. 1875 kapitan Pratt, w czasie wyprawy przeciwko plemionom indyjskim, wziął do niewoli setkę Indian, których skuto w kajdany i oddano na łaskę i niełaskę dowódców oddziałów. Po przybyciu do fortecy, gdzie spodziewali się znaleźć grób, Indianie uzyskali wolność z ręki kapitana Pratta, który zdecydował, iż niewola Indian ma być użytkowaną w sposób użyteczny. Przedewszystkiem pozostawiono tych ludzi na wolności, z warunkiem, aby oddali się pracy. W r. 1879 kapitan Pratt uzyskał pozwolenie utworzenia szkoły w Carlisle, dokąd przewiózł swoich niewolników indyjskich. Dziś kształcą się w tej szkole 700 Indian, należących do 24 różnych szczepów. Jedni z uczniów pozostają w szkole w charakterze nauczycieli, drudzy obejmują powołanie misjonarzy, inni nauczycieli ludowych, inni jeszcze infirmierów. Szkoła ma swoją własną drukarnię i wydaje dwa dzienniki, przeznaczone dla Indian: «The Indian Helper» i «The Red Man» (człowiek czerwony).

Charakterystycznym jest w Ameryce rozwój szkół infirmerskich. W 35 szkołach tego rodzaju pobiera corocznie naukę 1,350

medji jak w dramacie, za pozwoleniem zwierzchności, zawsze im się urządza coś cyrkowego.

Sztuka, obecnie od pewnego czasu zaśluzonej używająca wziętości, była właśnie rodzajem sportu myślowego z ideą, tańczącą na wyciągniętej linie, z wzruszeniami wobec obręczy, zakleonych bibułą, wreszcie z sensem moralnym, łatwo mogącym skrócić kark trapezu. Niemniej przedstawiała wiarygodny protokół dokumentów, pilnie wprzód przez łupę zbadanych, a w niektórych szczegółach nawet przez drobno widzących. Była, ma się rozumieć, przeobrażką z powieści i miała tytuł «Kukurykańska śledziona». Treść jej była następująca:

Dzieje się to w towarzystwie asenicyjnym (proszę wierzyć, że to jest bardzo przyzwoite towarzystwo). Wnętrze sceny przedstawia szopę, kędy się segregują odpadki wszelakie. Kurz tam panuje prawdziwy i nawet odrobna woń każdego szczegółu z wielką dokładnością jest naśladowana.

Bohaterka sztuki, pracująca w oddziale szmat, jest to wiotka osobistość, «stworzona tylko do zmysłowej rozkoszy. Z takich istot człek przedsię-

biorezy wycalałowywa sobie bożyszcze, ale nie mogą im być powierzone obowiązki w zakresie przedłużenia gatunku». Więc gdyby taka nawet za mąż poszła (choć nie konieczne z pomocą ołtarza), to i tak na niej się wszystko skończyć musi. Jakoż i poszła (w sposób, wyżej do wyboru polecony) i to za bohatera, który ma wszelkie cechy siłacza, ale tylko w walce z kapitałem. Tedy «sprawiedliwa przyroda, stojąca na straży szczęścia wszelkich organizmów żywych, odmówiła im potomstwa, zalecając surowo powstrzymać rozwój takiego pokroju. Musieli więc porzucić na bezcelowej społecznie miłości małżeńskiej, jakkolwiek w dualistycznym swoim egoizmie, bardzo, ale to bardzo się kochali». (Objęte tu cudzysłowem wyrażenia, są dosłownie wzięte z pomienionego dramatu).

Długoby opowiadać wszystkie przebiegi, wiedzące ich oboje do nieuniknionej katastrofy, dość tylko powiedzieć, że ku końcowi sztuki (i to jest punkt kulminacyjny), bohater w bezprzykładnym uniesieniu samego siebie chwytając za kołnier i do góry podnosi, co ujrzawszy, kapitał pada na ziemię struchlały, i na to (aby nie drażnić

plutokracji) dyskretnie zapada zasłona. Potem jeszcze przejeżdżają w głębi aparaty wśród obłoków odwanianego proszku (taki rodzaj apoteozy), ale już wtedy, stosownie do zwyczaju, mnóstwo osób do domu odeszło.

Rolę bohatera spełniał niezmiernie miły damom aktor, który w niej coraz mocniej przewyższał samego siebie, aż oto w tem górowaniu bez końca doszło do tego, co się poniżej nieco opowie.

Tymczasem zaś sztuka przedziwnie «robiła kasę». Ta zaś kasa jakbądź już zrobiona, niemniej codziennie sumienie robiła jeszcze swoje. To znaczy, że od wczesnego rana gnuciono sobie przy niej zebra, wymyślano sąsiadom i w nos się laskami szturgano, a to w tym jedynie celu, ażeby o pewnej godzinie, w odsuwającym się okienku, ujrzeć twarz błogo uśmiechniętego kasjera (czasem kasjerki, co już choć przyjemniej), a z ust owej twarzy usłyszeć zapewnienie uroczyste, że miejsca wszystkie, co do jednego, są zajęte; co nawet wyglądało, jakby tam każdy już na swoim siedział.

Jednakże tak nie było. Bo kiedy w całym znaczeniu tego słowa wr a

kobiet, z których wiele należy do klas bardzo zamożnych i w zajęciu tem nie pragnie szukać chleba.

Ktoby się mógł spodziewać, że frazesu «odkryć Amerykę» wypadnie nam użyć nie w przenośnym, lecz w dosłownym znaczeniu? Ktoby przypuszczał, że usłyszymy Kolumba, dzielącego się wiadomością o odkryciu nowego, nieznanego lądu, nowej zupełnie części świata, dwakroć większej od Europy! A przecież to samo, co się zdarzyło przed 400 laty, gdy wielki genueńczyk obwieścił fakt odkrycia ziemi w kraju zachodzącego słońca, ziemi, położonej gdzieś na krańcu świata i obfitującej w złoto i inne bogactwa naturalne—to samo dzieje się teraz! «Odkrycia Ameryki» — o ile się to tylko naprawdę stało—dokonał teraz norweg Borggrewing, który zakomunikował wiadomość o swem odkryciu na posiedzeniu międzynarodowego kongresu geograficznego w Londynie. Wiadomo, że sławę odkrycia Ameryki usiłovali odebrać Kolumbowi norwegowie, dowodząc, że już przed Kolumbem przybyli do lądu stałego Ameryki północnej odważni Wikingowie. Tym razem może chwała odkrycia szóstej części świata dostanie się istotnie norwegom, o ile tylko ląd przez nich odkryty nie okaże się jednym z tych lodowych «lądów» południowych, jakich odkrywano już mnóstwo w stuleciu bieżącym.

Na posiedzeniu międzynarodowego kongresu geograficznego oznajmił Borggrewing, że odkrył nowy południowo-biegunowy ląd stały, który zajmuje obszar dwa razy większy od Europy i obfituje w roślinność i bogactwa mineralne, dla eksploatacji zupełnie dostępne: znajdują się też na tym lądzie olbrzymie zapasy guana. Borggrewing pragnie w lecie roku przyszłego stanąć na czele ekspedycji do nowych lądów i pozostać tam przez zimę. Obiega pogłoska, że lord Salisbury zamierza dostarczyć funduszy na koszt wyprawy, a to w tym celu, aby Wielka Brytania mogła wejść w posiadanie nowego lądu. Opowieść norwega o wszystkich tych skarbach obudziła wrodzony brytyńczykom zaborczy apetyt, to też lord Salisbury zamierza wydać z rządowej kasy brytyjskiej fundusze, niezbędne do wyekwipowania na wiosnę wyprawy, na której czele stanie norweg Borggrewing, i której polecone będzie zatknięcie sztandaru brytyjskiego na lądzie szóstej części świata.

całość z tamtąd z niczem, tak dalece, że nawet z kieszenia wyprzątniętą przez pobytowych fatygantów; tymczasem, u posłańców tuż opodal, a także i w cukierniach pobliskich, nie spodzianie wszelakich biletów dostać mogłeś, tylko, że za cenę, której wysokość poczwórna (prawdę mówiąc, poczwórna), odebranymi kulakami wdzięcznie usprawiedliwiano.

Słowem, że takiego do sztuki zapachu, tyłu w jej sprawie zabiegów, trudów i poświęceń, takiego z jej przyczyny rozwinięcia przemysłu, handlu i wogóle organicznej pracy, z dawna już w Kukuryku nie było przykładu, chybaby wziąć w rachubę pamiętny jubileusz ubóstwianego przez wszystkich karla Pupu, który obchodził dwudziestopięciolecie niezaprzeczonych zasług swej małości.

Kiedy Gawel, po wielu przeciwnościach, znalazł się wreszcie w sali, z podniesieniem zasłony, jak zwykle, mocno się ociagano. Wtem czuje ten człowiek swąd jakiś, na widowiskach podobnych mniej właściwy.

— Czy się przypadkiem ogień gdzie nie zajął?—rzecze do swego sąsiada.

— E, nie—odpowiada tamten—to

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

— O «Quo vadis». Sprawozdawca literacki «Birz. Wied.», w jednym z ostatnich N-rów poświęca obszerny feljeton ostatniej powieści Sienkiewicza i podaje w przekładzie cały opis uczt Nerona, poprzedzając przekład uwagami ogólnymi i charakterystyką pióra naszego mistrza, którą tu powtarzamy: «Rzadko w jakim utworze można znaleźć porywający temat w połączeniu z taką prostotą i naturalnością, jak w powieści «Quo vadis». Zaczniemy od stylu, zwięzłego i wymownego zarazem, jak całe to życie, które autor maluje. Zdaje się nieraz, że opowiada nie artysta XIX stulecia, lecz surowy syn swego wieku, dziełko epoki, która wydała Nerona, Tyberjusza, Kaligulę. Nie tu niema szablonowego, ogólnoeuropejskiego. Gdy na scenie ukazują się rzymianie, jest on nietylko w rzymską odziany togę, lecz przemawia prawdziwym językiem Tacyty i Liwiusza. Dumny patrycjusz rozgrzewa się namiętnością, lecz nigdy w największym nawet uniesieniu nie użyje wyrazów, któreby zdradzały jego znajomość ze stylem książkowym końca XIX wieku. Klasyczna metresa lub ozdoba, również jak i cora współczesnego półświatka, lecz nigdy nie przeszarżuje uczucia, co dzieje się tylko w czasach teraźniejszych. Niewolnik jest istotą godną politowania, marną, jest wszakże niewolnikiem rzymskim i w niczem nie przypomina pańszczyźnianego chłopca. Odstępca religijny, filozof, namiętny adept nowego wyznania—wszyscy są przedstawicielami swojej epoki, tego wielkiego okresu, gdy chrześcijaństwo, wyszedłszy z dziecięcych lat swego życia historycznego, odważnie spoglądało w przyszłość po przez stosy i narzędzia tortury».

— O «Kronice mieszczańskiej». Znany ze studiów literackich i utworów poetyckich p. Antoni Lange zamieścił w ostatnim numerze «Przegl. Tygodn.» następujący list otwarty: «Z powodu jakiegoś wiersza w «Gazecie Warszawskiej», w numerze 29 «Przeglądu» pojawiło się echo, w którym o jednej z prac Or-Ota, powiedziano: «Or-Ot pozwolił sobie na żarcik i może mu to ujsć płazem». Czytelnik, nie znający pracy Or-Ota, może sądzić, że istotnie Or-Ot jakiś żarcik w świat puścił. Tymczasem, coż to był za żarcik? Był to poemat z cyklu p. t. «Kronika mieszczańska», jeden z najpiękniejszych utworów poetyckich, jakie się pojawiły w ostatnich czasach u nas. Pomijając fakt, że praca ta stanowi wielki postęp w rozwoju samego poety, świadczy ona zarazem o erudycji autora i jego studiach nad językiem, obyczajami wieków minionych i historją żywiołu mieszczańskiego, świadczy, jednym słowem, o wielkiej miłości przedmiotu i powadze, z jaką autor tę pracę traktował. Ponieważ została ona nazwana żarcikiem, przeto przeciw takiemu upośledzeniu jej, uważam za swój obowiązek stanowczo zaprotestować,

jest poprostu dym z piekarni, która się znajduje tu pod spodem.

— Jakto? pod teatrem?

— Wyłączny to przywilej dworskiej sceny. Innym urządzenie podobne nie jest dozwolone.

— Ależ teatr spalić się może.

— Jest wysoko ubezpieczony.

— Ależ ludzie żywciem się popiec mogą.

— Niekoniecznie; bywały wypadki, że się wprzód podusili, bądź to dla braku tlenu, bądź dla nadmiaru azotu, bądź wreszcie skutkiem nieporozumienia z wodorodem, czy coś podobnego.

Jakbądź, ów objaśniający zdawał się być niezbyt biegłym przyrodnikiem, Gawel jednak, uspokojony jego erudycją, siadł i czekał dalej.

Siedziały przed nim dwie powabne damy. Jedna miała na głowie kocobryk z fordeklem, zdobnym w szumiące koronki, a druga kopułę koszykowej roboty, nastrzępioną hojnym pierzem. Gawel podziwiał, jak to można pysnić się na głowie tem, co ktoś drugi w ogonie nosił. Bądź co bądź, miał z nich tę pociechę, że po za nimi nikt go nie widział, choć znowu

przekonanym będąc, że autor echa w N-rze 29 «Przeglądu» pracy pomienionej wcale nie czytał. A Lange. Rodaka «Prz. Tyg.» opatrzyła list powyższy następującym przypiskiem: «Pomieszczenie uwagi p. Langego powinno mu służyć za dowód, że pismo nasze nie lekceważy żadnej pracy; lecz z drugiej strony musimy nadmienić, iż w echu wcale nie szło o ocenę utworu Or-Ota, ale o skarcenie lichego, bez sensu wiersza jego adwersarza».

— Aeronauta p. Capazza wraz z aktorką panią du Gast, po raz drugi wykonali ciekawe doświadczenie ze spadochronem. Wzniosłszy się w łódce balonu, «Kaliban», na 3,000 metrów po nad okolice Paryża, Capazza przedziurawił balon, który natychmiast uformował spadochron i powoli zaczął spuszczać się w dół. Szybkość spadania wynosiła nieco więcej, niż 2 metry na sekundę. Kierunek jednak był bardzo niebezpieczny, bo balon spadał prosto w Sekwanę. Wtedy p. Capazza użył swojego przyrządu do lawirowania powietrznego i nachylił spadochron o jakieś 10 do 12 stopni, co w połączeniu z kierunkiem wiatru zmieniło kierunek spadania o kąt 75-stopniowy i dwoje odważnych aeronautów spadło najspokojniej na brzeg wyspy Rotszyldowskiej. Jest to tak poważny postęp w aeronautyce, że domagają się niektórzy nowych nad nim doświadczeń w celu zastosowania go do potrzeb wojennych. Capazza obiecuje, że niedługo udoskonali przyrząd do lawirowania i zbuduje balon w formie soczewki, który będzie mógł również zmieniać dowolnie kierunek wlotu w górę.

— Przekłady biblij. Od r. 1804 do dzisiejszego dnia wielkobrytańskie Towarzystwo biblijne wydało pismo św. w 254 rozmaitych językach i przyjmowało udział w przekładach jeszcze na 65 języków. Tym sposobem biblia istnieje obecnie w przekładzie na 319 języków. W ostatnich czasach specjaliści lingwistów towarzyszenia zajmowali się studjowaniem języków Afryki, Nowo-Gwinei, wysp Nowo-Herydzkich i West-Indji, i wkrótce biblia ukaze się w mnogich nowych szatach. Rozpoczęto nowy przekład w Korei, i ukończono przekład biblij na Jawie. Część biblij wydana została w narzeczu mokszemordowskim (w Rosji) i tajszkim (Chiny południowe).

— Nowy metal. Według czasopisma specjalnego «Etincelle Electrique», wynaleziono nowy metal «Glucynjum», który odznacza się ważnymi zaletami: ma on być odporniejszym mechanicznie, niż żelazo, lepszym przewodnikiem, niż miedź, lżejszym wreszcie, niż aluminium. Powinien więc znaleźć szerokie zastosowanie w przemyśle elektrotechnicznym. Kilogram tego metalu kosztuje 200 fr., t. j. 160 razy mniej, niż taka sama objętość platyny, a 10 razy taniej, niż takież waga tego cennego metalu.

za to sam przez nie nie widzieć nie mógł.

Właśnie o tem rozmyślał, kiedy po upływie nie więcej może jak godziny, wychodzi na scenę dyrektor, i przeprasza uprzejmie, że widowiska dziś nie będzie, bowiem namiętny aktor bardzo się obraził.

To się zaś tak zrobiło. Tłum, który się wybrał przyciągnąć go w powozie, składał się wypadkiem dziwnym (jak śledztwo sprawdziło) z samych dychawicznych osobistości. Te tedy odpocząć musiały w połowie drogi, i to rzuciło cień ośmieszenia na słone sływy wielkiego artysty.

Wprawdzie król zmartwiony, co temu wyprawił do nich nadwornego konowala, ale nic to już nie pomogło, bo kuracja wymagała dłuższego czasu, niż było potrzeba do powzięcia odmiennego postanowienia ze strony aktora.

Tak więc nie pozostało kukurykanom, jak obyć się smakiem, co też i uczynili, rozchodząc się z szemraniem, godnem lepszej sprawy.

— DCN —

SPRAWY BIEŻĄCE.

PRZED KONFERENCJĄ W BERNIE.

Od chwili wprowadzenia w życie przepisów konwencji międzynarodowej o bezpośrednim przewozie towarów kolejami żelaznymi—upłynęło już prawie trzy lata. Stosowanie wspomnianych przepisów w praktyce, w ciągu trwania konwencji, wykazało potrzebę pewnych uzupełnień i zmian bardziej zasadniczej natury, wskutek czego biuro centralne w Bernie, zawiadujące sprawami konwencji, projektuje w początkach października r. b. zwołać konferencję, celem ponownego rozpatrzenia obowiązujących obecnie przepisów konwencji.

Jedną z ważniejszych kwestyj na zbliżającej się konferencji międzynarodowej będzie bezwzględnie projektowana zmiana drugiej części § 10 konwencji, w którym jest mowa o tem, iż formalności celne, przy przejściu towaru na terytorjum innego państwa, winna załatwiać sama kolej przez swoją agenturę handlową, prywatni zaś komisanci, mogą z polecenia właściciela towaru uczestniczyć przy załatwianiu formalności celnych, nie mają jednak prawa uskuteczniać tych formalności sami na własną rękę.

Takie ograniczenie udziału komisantów i ekspedytorów prywatnych krępuje poniekąd właścicieli towarów, zmuszając ich do obowiązkowego załatwiania formalności celnych przez agentury kolejowe i nie dając możności powierzenia tych czynności prywatnej firmie lub osobie, z którą ciż właściciele są w stosunkach handlowych. O ile nam wiadomo, sfery kupieckie w Niemczech i Austrii wystąpiły bardzo energicznie przeciwko utrzymaniu nadal § 10 konwencji w swej mocy, twierdząc, iż niedopuszczenie agentur i ekspedytorów prywatnych do załatwienia formalności celnych, tamując swobodę kalkulacji i możność korzystania z najtańszej lub najodpowiedniejszej oferty, jest dla handlujących w wysokim stopniu niedogodne, przeszkadza rozwojowi komunikacji bezpośredniej i wogóle nie odpowiada celowi, gdyż, przy istnieniu takiego ograniczenia, koleje ze swej strony pozbawiają się ładunków, jakie, przy zupełnej swobodzie cienia i zwiększeniu wskutek tego transakcyj dopełnionych, mogłyby być ewentualnie przewiezione.

Jak nas zapewniano, odnośne sfery rządowe w Niemczech i Austrii podzielają w zupełności ten pogląd i przedstawiciele pomienionych państw na jesiennej konferencji wypowiedzieć się mają za zniesieniem § 10 konwencji.

Sfery handlowe w państwie rosyjskim, mniej nawykłe odczuwać subtelności przepisów konwencji o bezpośrednim przewozie towarów, nie tak gorączkowo występują z interwencją w tej sprawie i, o ile nam wiadomo, jedynie tylko odeski komitet giełdowy podnosił głos w kwestji zmiany § 10 konwencji. W Królestwie polskiem, wskutek bliskości pogranicznych punktów celnych, kwestja zmiany § 10 konwencji ma ważne znaczenie dla

miejscowych sfer kupieckich. Mimo to warszawski komitet giełdowy nie wystąpił dotychczas, o ile wiemy, z żadną urzędową inicjatywą. Parokrotnie już podnoszonym był w «Kraju» absenteizm warsz. komitetu giełdowego, w chwili decydowania spraw ekonomicznych przez sfery urzędowe. Zdaje się, nie pomyliły się, jeżeli przyczyn tego anormalnego zjawiska szukać będziemy w braku w Warszawie takiej organizacji komitetu giełdowego, jaka istnieje w innych wielkich ogniskach państwa, np. w Moskwie, Rydze, Liławie i in., gdzie przy komitetach giełdowych istnieją osobne, sownie uposażone¹⁾, wydziały handlowe, złożone z osób, wybornie obeznanych z działającymi taryfami i przepisami i wysyłające delegatów na zjazdy taryfowe. Wydziały te dostarczają potrzebnych informacji i zajmują się szczegółowem opracowaniem i dawanem wniosków w kwestjach, mających związek z handlem i przemysłem danej części kraju.

Wracając do poruszonej tu sprawy § 10 konwencji, musimy zaznaczyć, iż z drugiej strony zwolennicy obecnego stanu rzeczy wykazują, że przez pozbawienie osób prywatnych prawa cienia towarów w komunikacji bezpośredniej, stosownie do § 10 konwencji międzynarodowej, ogranicza się pośrednictwo osób trzecich na korzyść agentur kolejowych. Pomijając przytem dowolność kosztów pośrednictwa prywatnych ekspedytorów, niedopuszczenie osób trzecich do rozporządzania się towarami przy cieniu, ma ten § jeszcze na celu uniknięcie możliwych nieporozumień, co do odpowiedzialności kolei za przewożony towar, a nadto pewną nad nim opiekę, co wszystko razem wzięte ma właśnie stanowić dodatnią stronę takiej bezpośredniej komunikacji.

Nie ulega wątpliwości, że wobec tej różnicy poglądów, kwestja pozostawienia bez zmiany, lub też zniesienia § 10 konwencji wywoła na konferencji berneńskiej ożywioną dyskusję. Trudno przewidzieć, jaki będzie ostateczny jej wynik, ale w każdym razie droga do przedstawienia rzeczoznawczych opinii jest jeszcze całkowicie otwartą.

X.

LISTY Z WARSZAWY.

«Mosk. Wied.» drukują szereg «Listów z Warszawy», pisanych przez niejakiego p. N—wa, który zamierzył zilustrować i objaśnić z swojego punktu widzenia niektóre strony kwestji polskiej. W szóstym z kolei liście korespondent powiada:

«W skład obywatelskiej monarchji rosyjskiej wchodzi między innemi kraj nadwiślański. Oczywiście, bezpośredniem zadaniem rządu musi być troska o dobrobyt materialny i dobro moralne tego kraju. Doświadczenie dowiodło, że w liczbie środków, prowadzących do rozwoju prawidłowego biegu życia na naszych kresach, ważne miejsce zajmuje rusyfikacja kraju, dążąca do tego, aby kiedyś kraj nadwiślański zlał się z ogólną masą rosyjskiego Cesarstwa w jednorodną, nierozdzielalną całość. Do działalności w sprawie rusyfikacji powinni być wazakże powoływani jedynie ci, co posiadają zdolność oddziaływać na otaczającą polską sferę, nie tracąc swojego indywidualnego cha-

¹⁾ Naczelnik wydziału handlowego przy moskiewskim Komitecie giełdowym, p. Kurow, bierze np. 12,000 rs. pensji.

akteru. Mają tej zadną miarą wypełnić nie są w stanie ruscy wychodzący z Galicji.

«Przedewszystkiem, nie są to rosjanie w rzeczywistym sensie tego słowa: wieloletnie nierrukie wpływy w znacznej mierze oddziaływały na ich język, obyczaje, moralność, obrzędy religijne i t. d.; rzecz prosta, że przy mniejszem ciążeniu ku Rosji rusini galicyjscy i polaków słabiej nawracają ku rosyjskości. Powtóre, co już wcale nie jest do życzenia i o czem wspominałem już w zeszłym liście, do Rosji dostają się wcale nie najlepsi przedstawiciele galicyjsko-ruskiej ludności. Jeżeli zaś trafiają się między nimi ludzie, rzeczywiście mogący przynieść jakikolwiek pożytek Rosji, to giną oni w ogólnej masie wcale niepotrzebnej na polskich kresach galicyjsko-ruskiego rusyfikacyjnego śmiecia.

«Dość przejrzyć tylko choćby pamiątkową książeczkę warszawskiego okręgu naukowego, ażeby spostrzedz, jak wielki procent nauczycieli i profesorów stanowią rozmaici Sie—wicz, Te—wicz i t. d.

«Od niejakiego czasu napływ galicjan do nadwiślańskiego kraju osłabł nieco, ale dawniejsi wychodzący zdążyli pozajmować miejsca dyrektorów i inspektorów... Tymczasem stopień wykształcenia wielu z tutejszych rusińskich pedagogów jest bardzo wątpliwy. Nie jeden z nich wprawdzie tytułuje się doktorem filozofji, ale wiadomo przecie, co wart jest zagranicą, osobliwie zaś w Austrii, tytuł doktora filozofji.

W dalszym ciągu korespondent tak charakteryzuje owych dyrektorów i inspektorów rusińskiego pochodzenia:

«Znam ja kilku galicjan-pedagogów, którzy nawet po rosyjsku nie potrafią mówić należycie. Używają oni np. takich zwrotów: «Ach, kakoj on dowolien» lub «jemu boli gortlo» i t. p. Polak-gimnazysta słyszy ruską mowę przeważnie w zakładzie szkolnym; rozumie się, że ucząc się konwersacji rosyjskiej od takich nauczycieli, nie może on nigdy nauczyć się mówić porządnie po rusku.

Z kolei korespondent przechodzi do charakterystyki duchowieństwa na Powiślu.

«Sądzę — powiada — że jeżeli gdziekolwiekby, to przedewszystkiem tutaj, w kraju katolickim, potrzebną są koniecznie szczerzy rosjanie w klasie duchownych. Tymczasem galicjan wśród duchowieństwa jest niemal połowa. W tej sferze rzadko usłyszysz dobrą mowę ruską. Znam kilku duchownych, którzy wprost mówią galicyjskim narzeczem, przytłaczając go słowami polskimi. A rosjan z centralnych guberni państwa na Powiślu jest niezmiernie mało.

Wykazując potrzebę umacniania w wierze rosjan, osobliwie gdy są oni zjonaci z polkami, korespondent powiada:

«Cerkiew prawosławna na Powiślu bardziej jeszcze jest potrzebna, niż w głębi Rosji. A więc i duchownych trzeba dawać miejscowym rosjanom, wybierając ich nie wprost z brzozy, a po przekonaniu się, że umieją oni świadomie stanąć na czele swoich parafjan.

«Był czas, gdy w braku czegoś lepszego rząd musiał zadawał sobie galicjanami-duchownymi, galicjanami-nauczycielami, urzędnikami i t. p.»

Czas ten, zdaniem korespondenta, minął bezpowrotnie. Obecnie w środkowych guberniach Rosji cała falanga młodych i zdolnych sił znajduje się bez zajęcia, siły te wartoby zużytkować na Powiślu. W dalszym ciągu korespondent pisze, co następuje:

«Z powodu zamianowania hr. Szuwałowa warszawskim jenerał-gubernatorem, pytanie, jak należy obchodzić się z polakami, było jednakowo usilnie rozstrząsane w ruskich i polskich kołach towarzyskich. Byłem świadkiem rozmowy pomiędzy pewnym przybyszem z Rosji i jednym z przedstawicieli wyższej władzy na Powiślu i uważam za stosowne przytoczyć tutaj część tej rozmowy:

— Panowie co dala — mówił nowoprzybyły — musicie być przygotowani na jakiś anty-ruski wybrzyk ze strony polaków...

— Ot, w tem są, że na owe wybrzyki patrzają tutaj z dwóch różnych punktów widzenia. Wielu z przyjemnością napotkałoby ogłoszenie w kraju stanu wojny. Oto do czego doprowadza to ciągłe oczekiwanie jakiejś anty-ruskiej awantury. A przecie tym sposobem pobadza się zarówno ruska, jak i polska ludność.

— Wybacz pan, czy zeszłoroczne historie studenckie nie dowodzą słuszności oczekiwań na nowe wybryki?

— Otóż znowu pamiętać wypada, że historia a historia to rzeczy zupełnie różne. Manifestacje z powodu wyrznięcia ruskich wojsk — to brzydkie, niskie, niegodne miana inteligentnego człowieka. Nie można przecie z tej manifestacji sądzić o całym społeczeństwie polskim; wielu Polaków wprost kategorycznie oświadczyło się przeciw tej manifestacji; rozumie się, że podobne manifestacje nie mogą uchodzić bezkarnie — i przyjmujący udział w mszy żałobnej zostali ukarani. Ale zauważcie, to uczczenie pamięci szewca-patrioty jest zjawiskiem zupełnie wyjątkowym. W ostatnich latach było kilka zebrań; np. dwa lata temu zgromadziło się około 200 osób młodzieży w ogrodzie, wszakże bez żadnego hałasu lub nieporządku. Oni również uczyć chcieli jakiegoś jubileusz. Należało rozpędzić ich, pozapędzać do domów — i kwita. Milczący demonstranci zawstydziliby się, że rozpędzają ich, jak smarkaczy; i na tem skończyłoby się wszystko. Otóż nie! Puszczono pogłoskę o jakimś buncie, rozpoczęto śledztwo, zarządzono areszty, i w końcu pokazało się, że żadnego buntu nie było i cała ta demonstracja nie była niczem niebezpiecznym.

Nie mogę nie przyznać wielkiej dozy słuszności przytoczonemu zdaniu. Polak, w moim przekonaniu, jest fanatykiem z natury. Jego religijność, patriotyzm, honor — wszystko to przesiąknięte jest duchem fanatyzmu. Zamknijcie go na kilka godzin w cyrkule, zaaresztowawszy go podczas jakiegokolwiek najbezmyślniejszej dziesięciodniowej demonstracji — i oto w oczach tłumu przestaje on być zwyczajnym Polakiem i wyrasta na bohatera, męczennika za ojczyznę.

Korespondent «Mosk. Wied.» jest zdania, że dla Rosji bynajmniej nie jest na rękę mnożenie tego rodzaju męczenników-patriotów, zwłaszcza, że prócz współczucia w kraju, napotykają oni litość i zagranicą, w dziennikach zakordonowych (nie wszystkich).

«Krzywdy wielkiej nie przynosi wprawdzie ani jeden, ani drugi rodzaj współczucia rządowi ruskemu. Ale nie przynoszą jej także owe dziesięciodniowe demonstracje. Przeto nie warto stosować przeciwko demonstrantom surowych środków, bądź co bądź niedogodnych dla nas. Przeciwnie wszelkim demonstrantom jest jeden wybornie działający środek — drwiny. Poproście rozpędzić zagalopowanych «buntowników» groźbą zalania ich zapalów wodą pompy parowej, a gdy potrzeba będzie, wypełnicie swoją obietnicę — przekonacie się, jak zapal szybko, zniknie, jak gdyby go nigdy nie było».

O Ś. P. ANTONIM ZALESKIM.

Do głosów prasy, zegnających przedwcześnie zgasłego towarzysza, dodajemy dziś jeszcze z «Tygodnika Ilustrowanego» charakterystykę poglądów społeczno-religijnych zmarłego poważanego pióra sędziwego pisarza, podpisującego się: J. K—g.

«W rozmowach z nim styśleliśmy zawsze ubolewanie, że dzisiejsze europejskie, a i nasze społeczeństwo błądzi na bezdrożach, ponieważ wyparło się chrześcijańskiego ducha, chociaż z tego ducha, jak każdy niezastępiiony widzi, wypłynął wszelki postęp, wszelkie reformy społeczne, z których tak jesteśmy dumni. Tu porozumienie między nami było zupełne. Obaj staliśmy na jednym, chrześcijańskim gruncie. Gdy jednak występowałem w obronę naszego stulecia, powołując się na kardynała Manning'a, na arcybiskupa Irland, a nawet wyżej jeszcze, gdy dowodziłem, że wiek nasz to wiek wielki, przez swą walkę za sprawiedliwością, która tylko zwycięstwem Chrystusowem, owem *Galilee, vicisti!* zakończoną być może, zgoda była trudniejsza. «Prawda — odpowiadał ś. p. Antoni — że ksiądz Irland ma słuszość, mówiąc: 12 chwila nasza jest bardzo uroczyście; że w żadnej epoce historii, od czasu ery chrześcijańskiej, nie widziano zmian tak głębokich i tak ważnych; że w sferze działalności ludzkiej odbywa się przewrót zupełny; że odkrycia i wynalazki otworzyły nam świat nowy; że warunki społeczne i polityczne przekształconymi zostały — wszystko to prawda, ale się lękam z tego po-

wodu przewrótów, w których nasza cywilizacja utonąć może. Pragnę rozwoju, pragnę jak najszerzego stosowania idei chrześcijańskiej, ale pragnę zarazem unikania wstrząśnień, pragnę zgody, wyrozumiałości, cierpliwości... Tu leżało źródło jego konserwatyzmu, bardzo szczerzego, ale, jeżeli te dwa wyrazy razem łączyć i godzić można, bardzo postępowego, bo chrześcijańskiego. Manna nie znam, ale ten konserwatyzm przypominał mi bardzo nauki, nieraz bardzo surowe, i nawoływania ś. p. Pawła Popiela».

«Kurj. Poranny» do biografii zmarłego dodaje:

«Był to dziennikarz polityczny, wielce ruchliwy, a stały w dążeniach. Od samego początku zawodu zaciągnął się do kadr konserwatywnych, wierny im pozostał do śmierci. Można się było z nim nie zgadzać w poglądach (tylko co do środków, nie zaś do celów), ale trzeba mu przyznać konsekwencję, wytrwałość i czujność. Pragnął po swojemu korzystać z każdej chwili i wnet obmyślał po temu środki, a piórem wnet je popierał. Można zarzucić nieboszczykowi nadmiar ambicji polityczno-społecznej, ale była ona następstwem temperamentu dziennikarskiego, pragnącego gorąco pracy, a żadnego ujrzenia owoców tej pracy. Nieboszczyk miał dziwną łatwość pióra, a jednocześnie, co jest rzadsze, przytem łatwość słowa».

«Wiek» w te słowa pisze:

«Dziennikarstwo nasze, ubogie w pracowników, obdarzonych indywidualnością i wiarą w swe powołanie, poniosło dotkliwą stratę przez zgon ś. p. Antoniego Zaleskiego... Działalność ś. p. Zaleskiego nie tylko była szeroka, jak to z konieczności w dziennikarstwie wypada, lecz nadto odznaczała się sumiennym traktowaniem każdej rzeczy i co do istoty jej i co do formy. Można się było z nim często nie zgadzać, ale nie można mu było odmówić, że pisze z przekonania».

PRZEGLĄD PRASY.

— Liberalnej i narodowo-niemieckiej prasie w Austrii nie podobało się polskie *gimnazjum w Cieszynie*. Ile jest prowincjonalnych pisemek w Przedlitawii barwy centralistycznej, narodowo-niemieckiej, antysemitkiej, wszystkie one napadają na rząd za szerzenie polskości z krzywdą niemieczyzny, a nawet czeska prasa okazuje niezadowolenie, zapewne dlatego, że w bujnej wyobraźni czeskich szowinistów Szląsk należy, albo powinien należeć do krajów korony czeskiej. Jednak znalazło się bodaj jedno przyzwoite pismo, które odparło te wycieczki. Jest to pismo katolickie «Vaterland», który tak pisze:

«Prostu pojąć trudno, dlaczego ze strony niemiecko-liberalnej i niemiecko-narodowej wyszafowano tyle trudów i zabiegów, aby przeskodzić założeniu polskiego gimnazjum w Cieszynie i dlaczego teraz dzienniki owych stronictw tak żarliwie rozwodzą się nad faktem powstania tego gimnazjum, jakby nad nowym atakiem na niemieckość. Wprost niedorzecznością jest zarzucać rządowi krzywdzenie Niemców dlatego jedynie, że zezwolił na to, na co, według ustaw konstytucyjnych, nie mógł odmówić pozwolenia. Zawsze byliśmy tego zdania, że ci największą szkodę wyrządzają narodowi niemieckiemu, którzy bądź co bądź chcą ukrócić słuszne prawa innych narodowości, a sobie przywłaszczyć prawo jakiejś hegemonji, co wszystko musi wywołać sprawiedliwe wzburzenie i rozgorzenie, zwłaszcza, jeżeli się usiłuje nie niemieckim narodom gwałtem wydrzeć środki do ich wyższego wykształcenia, a tem samem uniemożliwić im dalszy normalny rozwój. Takie postępowanie jest niegodne niemieckiego szczepu i jest ono ohydne zakłóceniem spokojnego i zgodnego życia obok siebie wielu naszych narodów».

To pocziwe i rozumne zdanie zupełnie okupuje nietaktowne wybryki licznych pisemek liberalnych, które widocznie nie dorosły do tej mądrości politycznej, co to nawet wroga naka-

zuje traktować tak, jak gdyby miał niebawem stać się sojusznikiem.

— Ks. Mieszczerzski odezwał się w swoim «Grażdaninie», że «w czasach barbarzyńskich, przed reformą, żyło się w Rosji lepiej», aniżeli teraz, gdy dawne *rewizje senatorskie* zostały zniesione. Na to odpowiada «Nowoje Wremia»:

«Ścisłszym byłoby wyrażenie, że rewizje senatorskie wyszły z użycia, i to zresztą nie tak dawno. Ostatnie z nich miały miejsce, jeśli się nie mylimy, około 1875 r. w kraju orenburskim, w gub. kijowskiej i na Kaukazie. Były to wprawdzie miejscowości, do których reform z r. 1866 albo wcale nie zastosowano, albo też zastosowano je tylko częściowo. Tam zaś, gdzie tyle nienawistne dla ks. Mieszczerzskiego reformy wprowadzono, odbywają się dość często surowe rewizje nad działalnością miejscowych instytucji zreformowanych. Wszystko to jednak nie przeszkadza, żeby i dziś zarządzić rewizje senatorskie tam, gdzieby to było pożyteczne, a także i w instytucjach, które nie podległy reformom po r. 1860».

Na uwagę «Grażdanina», że należałoby poddać ścisłej rewizji działalność naczelników ziemskich, między którymi trafiają się ludzie, nie odpowiadający swemu powołaniu, organ p. Suworina mówi:

«Myśl ks. Mieszczerzskiego jest w zasadzie trafna i nikt nie może zaprzeczyć, że konieczne należy wzmożenie ścisłej odpowiedzialności niektórych organów, oraz umożliwienie urzeczywistnienia tej odpowiedzialności. Pożytecznym byłoby może od czasu do czasu odświeżać duszną atmosferę rewizjami nadzwyczajnymi na wzór np. dawnych senatorskich z niektórymi tylko zmianami, ale dlatego, żeby tę myśl wypowiedzieć, niema żadnej potrzeby upewniać, że «w czasach barbarzyńskich, przed reformą, żyło się w Rosji lepiej».

— «Warsz. Dn.» energicznie występuje przeciw ogólnie powtarzanemu zdaniu, że do służby w *kraju nadszłańskim* wstępują najgorsi *przedstawiciele* narodu rosyjskiego, «odpadyki ruskiego społeczeństwa». W tych dniach pogląd ten powtórzony został przez «Russk. Slovo», z omówieniem, że jest on po części słuszny. Autor artykułu w «Warsz. Dn.» woła:

«Niechaj spadnie hańba na tych, którzy powtarzają owo rodmuchane i niesprawiedliwe oskarżenie; niechaj, powtarzając je, wstydzą się oni wobec Rosjan, pełniących na tutejszych kresach ciężką i trudną z wielu powodów służbę».

ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 18 sierpnia.

[Zasada sprawiedliwości i narodowościowa u Prusaków. Fryderyk Engels. Anarchizm w Berlinie. Towarzystwo etyczne i czytelnia ludowa. Kwestja alzacko-louaryńska.]

△ Nałogowy, lub — jak my, dziennikarze — przymusowy czytelnik gazet znajduje się w rozpacz. Gdyby niebiosa nie były zesały sprawy bułgarskiej, byłaby większość pism chyba ogłosiła bankructwo — dla braku artykułów handlu. Teraz trzeba codziennie kwartami polukać izer, które najbardziej szowinistyczne i słowianofobne organy niemieckie wylewają nad biednym zagrożonym państwkiem słowiańskim. I drugi znalazły temat: zbrodnią kulturalną, gwałtem dokonaną na żywym ludzie, zowią reskrypt ministra oświaty w Węgrzech, dążącego do zniesienia w tamtejszych szkołach nauki języka niemieckiego. A wszystko w imieniu sprawiedliwości i zasady narodowościowej! Równocześnie ilustrują te uczucia sprawiedliwości i uznania zasady narodowościowej coraz nowszymi zamachami na polskich swych współobywateli... Z łam prasy i z katedry uniwersyteckiej

trwa przeciwko nam bezustanne podszczynanie. We Fryburgu w Badeniu wygłosił prof. Weber, przy objęciu rektoratu wznętny, mowę, w której wynosi pod niebiosa antypolską politykę Bismarcka i nawołuje do zupełnego zamknięcia granicy Niemiec dla Polaków z innych krajów. Świeżo zaś został rektorem tutejszego uniwersytetu obrany prof. Adolf Wagner, bardzo wybitny ekonomista, lecz propagujący z katedry zasady najzacieklejszej walki narodowościowej. Pod jego rządami grozi niebezpieczeństwo, iż największe stowarzyszenie ogólnostudenckie «Akademische Lesehalle», z powodzeniem opierające się dotąd skrajnym żywiołom, które chciały wśród członków rozbudzić nienawiści narodowe i religijne, pójdzie obecnie na lep tym podszczynaczom.

Fryderyk Engels, zmarły w tych dniach przewodca świata robotniczego, był do ostatnich chwil 75-letniego swego żywota wielkim i entuzjastycznym przyjacielem Polaków i już bodaj z tego powodu należy mu się przychylnie wspomnienie. Jeżeli staniemy na punkcie widzenia, iż historia współczesna jest historią ruchów społecznych, nie politycznych, musimy w Engelse widzieć jednego z najwybitniejszych mężów nowszych dziejów. Bez względu na stosunek do propagowanych przezeń zasad, trzeba przyznać mu wielkie znaczenie naukowe i trudno negować wpływ, jaki wywierał na proletariatus całego świata. Z Markssem i Lassallem stanowił tryumwirat, który ruch robotniczy wyrwał z torów naiwnego socjalizmu utopijnego, lub konspiratorskiego, aby wprowadzić go na szeroką drogę odrębnej organizacji politycznej, na podstawie programów, sformułowanych w sposób naukowy. Dzieło jego «Położenie klasy robotniczej w Anglii», wydane po raz pierwszy w r. 1848, stanowi ważny moment w literaturze ekonomicznej, jako początek tak doniosłej ekonomii opisowej, inną pracą, wraz z Karolem Markssem wydany «Manifest komunistyczny» jest od r. 1848 ewangeliją ruchu socjalistycznego. Inną ważną, lecz zawsze dla dobra czystej nauki doniosłymi są dokonane przezeń wydania 2 i 3 tomu «Kapitału» z papierów, pozostałych po Marksie. Pomimo, iż był jednym z twórców «materiaлистycznego poglądu na dzieje», odznaczał się do końca życia szlachetnym idealizmem i podtrzymywał możliwym swym wpływem gasnące dla nas na zachodzie sympatie.

Kierunek, z którym Engels i jego partia nieublagana toczyli wojnę, anarchizm, znowu w Berlinie podnosi głowę. Wśród systematycznie myślących, niesamodzielnych, nie napięciem ślepego uczucia kierowanych, lecz żołnierską dyscypliną do konkretnego celu dążących Niemców, nie miał anarchizm nigdy wielu «zwolenników». Najwybitniejszy jego rzecznik teoretyczny, profesor gimnazjalny Stirner wydał swe dzieło «Der Einzige und sein Eigentum» jeszcze w latach czterdziestych, lecz do niedawna było ono prawie zupełnie nieznaną; nowoczesny herold tego ruchu, zniemczający szkół John Mackay jest w głównym swym dziele, nawpół powieściowem, nawpół dydaktycznem «die Anarchisten» wyłącznie artystą, daje wspaniałe opisy robotniczego Londynu i bardzo nudne rozprawki, w których z całą stanowczością powstaje przeciw «propagandzie czynu»; głośny anarchista «praktyczny» Most rozwinął swą czynność dopiero na gruncie amerykańskim. Psychologia anarchizmu, z jego zboczeniami intelektualnymi i egzaltacją uczuciową, nie godzi się z lekko sentymentalną, lecz przytem trzeźwą i grubo-materiaлистyczną naturą tutejszego Niemca. Anarchiści stanowili też tutaj — mimo bardzo szerokiej swobody słowa i prasy — bardzo drobniutką grupę; wydawali pismo «Der Sozialist», drukowali w minimalnej liczbie egzemplarzy, lecz i jego życie położyła prokuratura przed pół rokiem koniec systematycznym konfliktami i zamknięciem śmietnia-redaktora. Mimo to można

od czasu do czasu spotykać się na mieście z plakatami, zapraszającymi «socjalistów i anarchistów» na zgromadzenie. Zebrania te mają charakter bardzo niewinny, stereotypowy i nudny. Kilkadziesiąt ciekawych robotników i trochę proletariatus najniższego gatunku (*Lumpenproletariat*) zapełnia salę i godzinami, popijając piwo, toczy — wbrew zasadom anarchistycznym — debaty, podług wszelkich reguł parlamentarnych. Krytykują rząd i wylewają jad nienawiści na partię socjalistyczną za jej dążenia anty-autonomiczne i za «zabagnienie sprawy» w moczarach polityki. Oni pogardzają polityką, na razie dają do ekonomicznego wyzwolenia, np. do zakładania spółek produkcyjnych (!), potem zaś, potem... Tu zazwyczaj powstaje reprezentant policji i rozwiązuje zgromadzenie.

Taki sam charakter miało też zgromadzenie, odbyte ostatniej środy. Upamiętniło się tem, że jakiś śmieciek, mechanik Spohr, zapowiedział, iż d. 17 b. m. rozpoczyna nowo wydawnictwo organu anarchistycznego, który będzie nawet miał w osobnym dodatku dział artystyczny i ma reprezentować «wszystkie odcienie anarchizmu, począwszy od Ravachola, a kończąc na Tolstoju (!)». Komisarz traktował mówcę i jego *mixtum compositum* bardzo poważnie i zebranie rozwiązał.

Po nad anarchistami, konserwatystami, po nad wszelką walką polityczną pragnie stać założone przed kilku laty «Towarzystwo dla kultury etycznej». W naszych czasach *belli omnium contra omnes*, gdy przeciwnictwa klasowe zaostrzają się do form walki na noże, a rozbudzone namiętności polityczne, narodowe i religijne coraz jaskrawszym płomykiem obejmują szerokie warstwy, niszcząc w nich struny harmonii i granice czystej moralności, znalazła się garść marzycieli, lub — jak kto woli — idealistów, która pragnie rozpętać namiętności, usmierzyć oliwą zasad etycznych. Na czele tego ruchu, zainicjowanego przez szlachetnego, a przedwcześnie zmarłego prof. filozofii Giżyckiego, stoją obecnie w Berlinie prof. astronomii Foerster i pan. Lilly Giżycka, organy zaś jego krzewią się w wielu miastach Niemiec i Austrii. Szerzenie zasad humanitarnej, regulowanie stosunków między ludźmi, na podstawie wymagań niezależnej etyki, łagodzenie objawów walki klasowej w imieniu solidarności i wyższych ideałów, oto co wypisali na swym sztandarze, oczywiście z tym samym skutkiem, z jakim działają Ligi pokoju i t. p. instytucje. Oderwanie od realnych warunków bytu, znajduje odzwierciedlenie w sercach garstki ideologów, gdy z jednej strony rozpędzone koło kapitalizmu, z drugiej — żywiołowy ruch robotniczy łamią wszystkie polowiczności i zapory, jakie napotykają na swej drodze. W Berlinie występuje Towarzystwo etyczne nazewnątr, urządzając co tydzień, częstokroć na kilku punktach miasta, wykłady z dziedziny etyki i kwestyj współczesnych, połączone z dyskusjami. Obecnie postanowiło rozszerzyć swój wpływ na szerokie koła ludności, i od d. 1 stycznia b. r. utrzymuje swoim kosztem bezpłatną czytelną ludową.

Jest to pierwsza bezpłatna czytelnia na tutejszym gruncie! gdy np. Lwów ma ich oddawać kilka. Rada miejska tutejsza posiada wprowadzić w rozmaitych okręgach miejskich 27 «Bibliotek ludowych», na które preliminuje rocznie 24,000 marek, te jednak nie są dla wszystkich dostępne i wypożyczają tylko książki i tylko do domu. Towarzystwo etyczne zaś urządziło czytelną czytelniam — ma ich 120 wszystkich odcieni — i książek (w liczbie 4 tys.), które można czytać w lokalu codziennie od godz. 6—10 wiecz., w niedzielę zaś przez czas dłuższy. W sposób prawdziwie niemiecki jest tu przeprowadzona granica między filantropią a praktyczną potrzebą; ogólny kierunek wychodzi od filantropów, nadór zaś sprawują płatni urzędnicy. Miejsce w tej czytelni jest 80, osób bywa jednak zawsze więcej. W pierw-

szym kwartale r. b. zwiędziło ją osób 14 tys., w drugim, wiosennym, 11 tys. Dla proletariatus więc, porzucanego pienięgów, aby politykę studiować w kawiarniach lub knajpach, a literaturę lekką w płatnych wypożyczalniach lub «Vereinen», szczególnie dla dzieci, pragnących lektury, jest ta czytelnia prawdziwym dobrodziejstwem; o ile zaś przyczyni się do rozwiązania kwestji socjalnej, dotąd nie wiadomo.

Kwestje socjalne i polityczne rozwijają się wedle wewnętrznych swych praw, bardzo mało troszcząc się o dobrą lub złą wolę jednostek. Daje się to odczuwać także w Alzacji i Lotaryngji, gdzie rząd pruski mało zbiera wdzięcznych płonów, mimo że stara się wmówić w świat co innego, np., urządziwszy od kilku miesięcy wystawę przemysłowo-rolniczą w Strasburgu. Aby pokryć deficyt moralny i ogromne luki tejże wystawy, spowodowane usunięciem się znacznej liczby po francusku myślących obywateli, musiano dopuścić do współdziału także wystawców z Badenu i Wirtembergji. Obecnie dał ruch separatystyczny w Alzacji znowu znak życia — przez utworzenie «alzacko-lotaryńskiego stronnictwa ludowego». Do nieprzejeźdźnych inicjatorów, bogaci fabrykanci i t. d. z natury swej nie należą, żądają jednak zaprowadzenia języka francuskiego we wszystkich szkołach i t. p. uznania odrębnego charakteru ich ojczyzny. Wogóle stoją na gruncie wolnomysłnym, odcienia Eugenjusza Richtera, i w tym kierunku postavili cały szereg zadań. Kwestja alzacko-lotaryńska dała w ostatnich czasach, z powodu 25-letniego jubileuszu przyłączenia tych krajów «do ziemi macierzystej», powód do nowych badań i roztrząsań; współczesny jej stan podam przy innej sposobności.

W. F.

Poznań, 15 sierpnia.

[Wybory uzupełniające. Sprawa przedsiębierstwa budowlanego. Nabytek kolonizacji. Z wystawy].

Δ Po upływie lata, nie wesoło się rozpoczyna nowy period sprawozdawczy. W wyborach uzupełniających w okręgu babimojsko-międzyrzeckim, ponieśliśmy klęskę zupełną. Niezgoda między Niemcami doprowadziła nas wprawdzie do wyboru ścisłego, ale Niemcy przy wyborze tym się pojednali — mniejsza o to czy za pieniądze, jak twierdzą, czy w imię idei niemieckiej, a od tej chwili klęska nasza była zapewnioną. Ani komitet centralny, ani powiatowy nie potrafili naszych zwartym szeregiem poprowadzić do urny, ani też «z-godzinna, jak pisano w gazetach «winietycznych, mowa przedwyborcza posła Głębockiego, nie potrafiła zastąpić prawdziwej organizacji. Znawcy stosunków twierdzą, że przy jakimś takim rozwinięciu racjonalnych środków, okręg ów zdobyty być może. My jednak głównie wojujemy mównkami i dufamy w pomoc Niemców katolików, którzy też w pierwszym wyborze w znacznej liczbie nam dopisali. Przy ścisłym wyborze, jednak znaczna część odpadła, tak, że mieliśmy przeszło 1,000 głosów niedoboru dla naszego kandydata.

Klęska ta polityczna ma oczywiście tło ekonomiczne. Osłabienie podstaw bytu ekonomicznego prowadzi do coraz większych klęsk politycznych.

To się pokazuje równocześnie i na innym polu. Istnieje tu zbudowany na gruncie i obok teatru polskiego kompleks domów, obejmujący także hotel «polski», a na tylnym froncie, zwróconym ku teatrowi, położono napis: «Naród Sobie». A to dlatego, że ów kompleks domów zbudowało Towarzystwo budowlane «Pomoc», w celu ratowania teatru. Czyste zyski z tej spekulacji budowlanej przeznaczono bardzo szlachetnie na podtrzymanie teatru, to jest na subwencję, której dawniejszym dyrektorem odznaczano, pod pozorami, że «robią interes» w Poznaniu, a to w oczy ludzi kół, gdy «rodek zarabia». Przez kilka lat «Pomoc» rzeczywiście zarabiała i uczciwie pomaga-

ła teatrowi. Ale w roku zeszłym zbankrutował i zapodział się, niewiadomo dokąd, główny lokator, dzierżawca hotelu i trzeba się było obejrzeć za nowym hotelistą. Po długiem wyczekiwaniu zbawcy, pokazało się, że społeczeństwo zdobyć się nie może na odpowiedniego przedsiębiorcę, któryby posiadał dostateczny kapitał i miał ochotę ryzykować się na kontrakt poprzednika. Znalazł się jednak żyd, za pomocą którego «naród sobie» będzie próbował nadal wygospodarowywać subwencję dla teatru. W kołach szowinistycznych, zwłaszcza na lewym krańcu, zerwała się o to niesłychana burza. Rzucono kławę mianowicie na Towarzystwo budowlane «Pomoc», że polską twierdzą zaprzedało żydowi i t. d. W istocie jednak Towarzystwo to tyle tylko zawiniło, że, popychane przez zgubnych tylokrótnie dla społeczeństwa naszego polityków, podjęło się, bez odpowiedniego kapitału zakładowego, olbrzymiej budowli, przeprowadziło ją kredytem z wielką skrzętnością, i stworzyło niepotrzebnie zbyteczną konkurencję na polu hotelowem, byle ratować teatr. Ale, niestety, hotelista uciekł, a na drugiego się społeczeństwo zdobyć nie mogło. Nastąpiła więc alternatywa: albo runąć, albo wziąć pieniądze za meble i komorne od żyda. Jest to bardzo bolesne, że «naród sobie» sam nie wystarcza, ale przecież lepiej, że żyd będzie pracował na nas, kiedy my sami sobie radzić nie umiemy. Zatem, wdzięczność się raczej należy Towarzystwu budowlanemu, a nie wymówki, przepełnione patriotyzmu fanaberią. Prawe skrzydło naszego szowinizmu, odznaczające się zawsze także wielkim purytanizmem politycznym, gdy chodzi o stosunki z żydami i Niemcami, milczy, jak zakłete, skoro sobie powiedzieć musi: *mea res agitur*, dla mnie budowano, dla mnie się zarzynano, przymrużmy oczy w imię «dobra ogółu».

Jeszcze nie koniec boleści — i prawdy. Spadkobiercy po ś. p. Ignacym Łyskowskim, przeważnie w Księżtwie zamieszkali, majątek ojczysty Mieszewy, w powiecie brudnickim w Prusach zachodnich, przez drugą rękę sprzedali komisji kolonizacyjnej. Fakt ten oburzył słusznie całą opinię i właśnie wre w prasie jak w ulu z tego powodu. Kim był Ig. Łyskowski, wiadomo w całym świecie polskim. Musi więc rzeczywiście budzić rozpaczliwe oburzenie fakt tak bolesny. Spadkobiercy bronić się będą oczywiście tem, że istotnie majątek sprzedali polakowi, żeby się podzielić spuścizną, ale «polak» w te tropy, podobno z zarobkiem 30,000 m. sprzedał niedźwiedzią skórę agentowi kolonizacji. A w tem leży rzeczywiście odium. Metoda kręactwa, wprowadzona przez szczywanich polityków do naszyca spraw publicznych, i na tem polu bujne wydaje owoce. Mali zapatrują się na wiekich i każdy kręci i chytry jak może, żeby ratować niby pozory. Kręactwem podobnem, na wskroś przesiałem, jest u nas wiele spraw publicznych. Otwartość, prostota, prawda — to owoce u nas zakazane, kwaśne winogrona. Metoda kręactwa, pielęgnowana pierwotnie na niwie «patriotycznej», podnoszącej, ratującej ducha, dziś mianowicie przyjęła się na niwie t. zw. ruchu ludowego, gdzie cała sztuka balamucenia objawia się w kręactwie, wywracaniu rzeczy na nice.

Czemże to idzie, zapyta czytelnik, że takie sprzedaże kręackie mogą się coraz częściej zdarzać? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo łatwa. Konjunktury rolnicze są najniebezpieczniejsze, brak kapitałów u nas coraz większy, więc elementarna siła przez ziemie w ręce tych, którzy kapitały posiadają. Nie zaradzą temu wszystkie wykrzykniki i frazesy, bo upadłości muszą się w ten czy ów sposób załatwiać, majątki muszą się dzielić między spadkobierców; całe niebezpieczeństwo w tem, że nieposiadamy dostatecznych kapitałów własnych na takie operacje, zwłaszcza tak smutne i bolesne. Wszyscy ubolewamy nad tem równie gorąco, ale czemuż właśnie najwięksi krzy-

kacze nie starają się o to, żeby, siadłszy spokojnie na popiele politycznym, myśleć głównie o ekonomicznem wzmocnieniu podupadającego społeczeństwa? Tymczasem przewodcy nasi szowinistyczni, czy to od lewego, czy prawego skrzydła, okropnie krzyczą na «kurczenie się ojczyzny» i t. d., ale umyśli społeczeństwa ciągle przeróżnemi szopkami odwodzą od spokojnej i rzeczywiste wzmocniającej pracy. W grzy się wał podstawy bytu, a ci panowie fajerkami tumania obalamucaną systematycznie opinię. I zdaje się ludziom, żadnym zawsze widowisk i komedji, że szopki owe rzeczywiście budzą ducha i podtrzymują społeczeństwo. Zawsze po niewczasie dowiaduje się ono, że to był blichtr i azych, a przy łada sposobności znów idzie na lep «budzieli ducha».

Wystawa nasza dogorywa. W dni świąteczne jeszcze bywa pełno, w powszednie coraz ciszej. Mówią i kłócą się o to, czy ją zamknąć 15 września, czy wcześniej. Trochę życia, na krótko, obudził przyjazd 60 «galicjan», których tu, wedle możliwości, podejmowano gościnnie. Wstyd nam tylko, że zacny Platon Kostecki uciszać musiał kilkakrotnie poważniejszych mówców naszych, którzy nawet w toastowych mowach nie mogli sobie odmówić przyjemności polemizowania ze sobą. Beztaktowność naszych mówców poniekąd zatarała niemniej beztaktowną mowę galicyjskiego włościanina, który się odzywał bardzo dobitnie z niechęciami chaty do dworu. Powstało ztąd dużo niesmaku, ale wogóle bawiono się nieźle, zwłaszcza też w Kruszwicy, gdzie znów ratował sytuację zacny Platon Kostecki, a dyrektor cukrowni, dr. Walzyk, tak gościnnie przyjmował gości z Galicji i Poznania, że całą beczkę wina wypito. Część gości dotarła aż do Torunia i Gdańska, mianowicie technicy dla studjów nad różnemi urządzeniami komunalnymi i t. d.

PS. W sprawie Mieszewy odzywają się głosy, że jeszcze sprzedaż może być cofnięta, ukazują się telegramy, protesty spadkobierców, jakkolwiek związanych plenipotentją. Daj Boże, żeby słabo budzące się nadzieje nie zawiodły, ale sądząc ze znanej w innych wypadkach metody, opinia nie bardzo wierzy lepszym widokom. Pewnie kupujący byli tak dowcipni, że wszelkim ewentualnościom w tej mierze drogę zagrodzili. Głównym winowajcą zdaje się być młody p. Paruszewski z Obudna. Dziwna rzecz, że w rodzinie pp. P. czytują tylko pisma szowinistyczne i chętnie używają stroju narodowego — oczywiście dla utrzymania ducha w rodzinie i społeczeństwie. Pan P. obecnie zaprzecza, jakoby sprzedał Mieszewy komisji kolonizacyjnej, a Niemiec-nabywca zaprzecza, jakoby nie dla siebie kupował i był agentem kolonizacji. Nareszcie coraz głośniej i o tem, że sędzia opiekuńczy w Strzelnie zaprotestował przeciwko sprzedaży z powodu, że testament ś. p. Ig. Łyskowskiego opiewa, jako nie wolno Mieszewy sprzedać inaczej, jak za 404,000 m., a sprzedano je za 340,000. W powiecie strzelińskim mieszkała jedna z córek Ig. Łyskowskiego za obywatelem Skrzydlewskim. Ta umarła i zostawiła dzieci, których interesu przestrzega zatem sąd opiekuńczy. Mówią, że sędzia ten jest członkiem spółki antypolskiej, ale to mu nie przeszkadza pilnować prawa.

Wojnicz.

Z górnego Szlązka, 19 sierpnia.

[Wybory uzupełniające. Bank polski. Adwokat. Samowola urzędów. Błażej Jaroń].

△ Wybory uzupełniające w pszczyńskoribnickim okręgu w pierwszym rzędzie zajmują u nas uwagę publiczną. Wybory te są następstwem śmierci posła Conrada, który dzierżył mandat tak do parlamentu, jak i do sejmu. Teraz mandaty mają być podzielone, ale, oczywiście, między dwóch kandydatów centrum. Agitacja przedwy-

borcza już się rozpoczęła. Pierwotnie ludzono polskich wyborców kandydaturą ks. Wolczyka do parlamentu, a pod dobrem wrażeniem, jakie kandydatura ta zrobiła w kołach polskich, usiłowano przemycić do sejmu kandydaturę adwokata Albersa z Raciborza, jednego z tych mężów, którzy przy przeszłych wyborach zawarli kompromis z konserwatystami, byle nie przepuścić polskiego kandydata. W d. 8 b. m. odbyło się jednak walne zebranie przedwyborcze w Ankałowie, na którym ze strony zarządu centrum inny wiatr zawiał. Zebranie składało się zaledwie z 50 osób, samych przeważnie kreatur zarządu wyborczego stowarzyszenia centrum. Wzięc też, choć kilku mówców gorliwie przemawiało za popularną kandydaturą ks. Wolczyka, przy głosowaniu oświadczyło się za nim tylko 5 głosów, podczas, gdy nowowysunięty kandydat niemiecki, baron Huene, otrzymał głosów 17. Do sejmu porzucono kandydaturę p. Albersa, a natomiast, po dłuższej dyskusji, przyjęto kandydaturę p. Łatacza, rektora szkoły elementarnej z Katowic. Obydwaj kandydaci umieją po polsku, ale słusznie zaznacza prasa nasza, że nie dosyć tej umiejętności językowej, potrzeba bowiem, żeby kandydat i poseł z okolic przeważnie polskich, czuł po polsku i z serca popierał życzenia ludności polskiej. Jakkolwiek baron Huene za dawniejszego posłowania niejednokrotnie występował w obronie języka polskiego, nie można mu jednakże ufać. Gdyby wierzył w powodzenie swych wystąpień, nie odzywałby się pewno za polskością. Wszak całe centrum tylko dlatego broni polskość na Szlązku, żeby sobie zupełnie nie zrażać polskich wyborców, ale w gruncie rzeczy wcale nie pragnie, żeby na Szlązku nastąpiły zmiany na korzyść języka polskiego. Tak baron Huene, jak wszyscy centralowcy, jak ognia boją się t. zw. przez nich agitacji wielkopolskiej, którą sami wywołali i wywołują ciągle przez swą nieszczerłość. Porzucenie kand. ks. Wolczyka tłumaczy się i tem, że prasa liberalna krzyczała na niego, jako na gorliwego polaka.

Ciekawa rzecz, czy opinia nasza na Szlązku uspokoi się temi kandydaturami. Będzie to zależało od postawy, jaką zajmie prasa. «Katolik», organ główny, zdaje się być zakłopotany powagą osoby bar. Huene, «Gazeta Opolska», najpodobniejsza do szowinistycznych gazet poznańskich, trąbić będzie na gwalt, a «Nowiny Raciborskie», zgębione ciągłemi procesami, grzywnami i więzieniem, bodaj czy skutecznie będą mogły podjąć jaką kandydaturę polską przeciwko tamtym niemieckim. Ze opinia wyborców nie tyle się troszczy o sprawy publiczne, co gazety, widać z faktu, że na zebranie do Ankałowa tak mało «ludu» się zjechało. Lud, jak gdzieindziej, tak i u nas rozumuje: co to wszystko pomoże, «oni» jednak robią, co chcą. Przez to «oni» rozumie lud centrum i magnatów, panów niemieckich i adwokatów katolickich.

W Bytomiu rozpoczął czynności swe z d. 1 lipca pierwszy polski bank ludowy, którego członkiem zostać może każdy obywatel pełnoletni za opłatą 3 m. wstępnego i dalszych 3 m. rocznej wkładki, aż do uzupełnienia tejże w wysokości 500 m. Bank pożyczkę dawać może tylko członkom na podkładki, albo za podpisem dwóch pewnych poręczycieli. Dyrektorem jest p. Jul. Szalik, kontrolerem p. Gejda, a prezesem nadzorczej rady p. Napieralski, redaktor «Katolika». Bank ten, oczywiście, w politykę zupełnie bawić się nie będzie, dlatego nieodpowiednio postąpiła sobie gorętsza zawsze «Gaz. Opolska», pisząc, że bank ten powstał, jako odpowiedź na założenie spółki K. H. T. dla Szlązka. O założeniu banku myśłano już, kiedy jeszcze o spółce K. H. T. mowy nie było.

W Pszczynie odznaczył się adwokat Radwański obroną biednego chłopca, którego żandarmi bezprawnie sponiewierali, a następnie za opór przeciwko władzy pod sąd oddali. Obrona p. R. okazała niewin-

ność, wyrok sądu wypadł też na korzyść obżałowanego.

Samowola urzędów przekracza tu u nas czasem wszelkie granice przyzwoitości. Doznaje jej wybryków, mianowicie «Związek górnośląskich przemysłowców dla Katowic i okolicy», podejrzwany o «polskie» dążności. Nacisk władz sprawił, że związkowi temu żaden właściciel nie chce ustąpić lokalu na zebrania. A kiedy się jednak znalazł śmiałość taki w osobie p. Wangary w Katowicach, władza doniesienie o zebraniu przetrzymała niezadowolona przez 4 dni i tym sposobem przeszkodziła zebraniu, tłumacząc się, że zawiadomienie otrzymała w niedzielę, a przeto w dzień świąteczny wygotować nie mogła pokwitowania. Trzeba wiedzieć, że, wedle prawodawstwa pruskiego, na odbycie zebrania nie potrzeba pozwolenia, tylko pokwitowanie policji, że zawiadomienie odebrała. Oczywiście, że pojdano zażalenie do władz wyższej.

W Reinert u wód umarł święte ś. p. Blazej Jaron z Chropaczewa, dopiero w 43 roku życia. Był to wzorowy działacz i opiekun sprawy polskiej na Szląsku. Zasiadał w zarządach różnych stowarzyszeń, w sądzie rozjemczym dla robotników, w reprezentacji gminy. Przez oświatę i zapobiegliwość sam się dorobił majątku, prowadząc bardzo rozległy handel mlekami. We wszelkich wyborach brał udział, jako mąż zaufania i dbał o krzewienie ducha obywatelskiego między ludem.

Modest.

Lwów, 14 sierpnia.

[Program rzeszowski i ruch przezeń wywołany. Instytut wychowawczy żeński].

△ Przez cały tydzień ubiegły głównie zajmowała się prasa krajowa i opinia publiczna programem nowego w Galicji stronnictwa politycznego, ogłoszonym przez «konfederację rzeszowską». Zaatakowano go ze wszystkich stron, poddano go krytyce, mniej lub więcej wyczerpującej, lecz zwrócono nań uwagę powszechnie. Niektórzy pocieszają się nadzieją, trochę może zbyt ślepą i mało ugruntowaną, że «pocziwy nasz lud swoim zdrowym, chłopskim rozumem niewątpliwie rozpozna prawdziwych przyjaciół (z dworów, plebanii i prasy konserwatywnej) od fałszywych podżegaczy i tych ostatnich sam odrzuci». Zostawiając biegowi niedalekich wypadków na arenie wyborczej odpowiedź na powyższe przekonanie, przypatrzmy się tymczasem ruchowi myśli, wywołanemu w publicystyce przez rzeszowski komitet antysejmowych rewolucjonistów, albo — jak ktoś powiedział — «wskrzesicieli osławionej ongi tromtadacji miejskiej, na tle ludowym». Ruch ten, na całej linii wybitniejszego dziennikarstwa galicyjskiego, skierowany jest zgodnie przeciw rzeszowskiej akcji; motywy są oczywiście różne, forma namiętna lub łagodna, ostatecznie jednak wszystkie nasze pisma codzienne ową akcję «samozwańczej kliky», albo wprost potępili, albo wyrzekli się jej popierania; odosobnionym więc został tylko organ d-ra Karola Lewakowskiego, «Kurjer Lwowski», któremu towarzyszy większa część prasy prowincjonalnej. Cóż wpłynęło na tak nierówny podział opinii publicznej? Społeczeństwo, inteligencja kraju wyraża bez ogródek szczerą radość, że obojętny do niedawna narodowo śpiący żywioł Galicji rwie się do obywatelskiego życia i wspólnej pracy, ale zżyma się i protestuje ogół przeciw temu, że w to życie, w tę pracę usiłują wprowadzić lud... jenerałowie rzeszowscy, którzy pierwszym swoim «rozkazem dziennym» (vide: program) dowiedli z jednej strony zupełnej nieudolności, a z drugiej zdradzili złą wolę i kierunek szkodliwy — na bezdroże wiedzący. Niudolni są, bo nie potrafili zdobyć się choć na jedną myśl nową, ani na jasne bodaj określenie swych zasad; natomiast wzywają do boju za sprawy, których załatwienie leży w mocy nie sejmu, lecz Rady państwa i blagują, obiecując ich przeformowanie. Zdradzają złą wolę i szkodliwy kie-

runek, gdyż bije od nich hasło kastowej wyłączności i niezgody stanów, tendencyjne zestawionych cyfr, dochodzą do wniosków całkiem mylnych, a bezpodstawnie krzywdzących inne warstwy narodu. Tak rozumują krytycy rzeszowskiego programu, cytując również mnogie liczby ze statystyki krajowej dla dowodu, że właśnie konserwatywny większości sejm zawdzięcza galicyjski stan czwarty systematyczną naprawę swoich stosunków, o której uczy nasz budżet. Im bardziej słusznymi i trafnymi mogłaby uznać owe rozumowania, tem trudniejszą do rozwiązania staje się zagadka; czemu warstwa, rządząca i zasłużona na polu gospodarstwa publicznego, zaniedbała warstwy niższe w polityce, że tak powiem, domowej, w życiu codziennym; czemu dała sobie z rąk wyrwać przewodnictwo nad niemi.

Zanim trafi się nam druga panna Kosko, która, ogłosiwszy gotowość do ufundowania pierwszego gimnazjum dla kobiet, nie wyjdzie za mąż i nie zmieni publicznego zapisu na prywatny posag — musimy pocieszać się nowym instytutem wychowawczym żeńskim, który powstaje w naszym mieście za dwa tygodnie i będzie, zarówno co do planu nauk, jak co do tak zwanego «prawa publiczności» i waloru egzaminów dojrzałości — stać na równi z męzkimi gimnazjami. Instytut stanowić będą 4 działy: ośmioklasowa szkoła dla wykształcenia elementarnej i średniej; dwa wyższe kursa teoretyczno-praktyczne przysposobią kandydatkę do życia w rodzinie i towarzystwie; na kursach specjalnych celem będzie wykształcenie fachowe, a osobna szkoła obejmie wyższe studjum muzyki i śpiewu. Organizatorowemu instytutu zapowiadają szczególniejszą bacność zwrócić na fizyczny rozwój uczennic i higienę; ćwiczenia gimnastyczne zaliczono do przedmiotów obowiązkowych, niemniej codzienne kąpiele dla internistek, gry zbiorowe i t. d. Na czele zakładu stoją: panie Strzałkowska, Serwatowska i Grusiewicz.

Z—z.

Kraków, 16 sierpnia.

[Zbrojownia Sefera-Baszy. Śmierć opery w łonie komisji teatralnej. Z Zakopanego. Miscellanea].

△ Urządzenie wystawy zapisu Sefera-Baszy dla naszego miasta pozwala bliżej rozejrzeć się w jego wartości. Historycznego, pamiątkowego dla nas znaczenia zbiór ten nie posiada, ale jako zbiór amatorski, muzealny, ma działy tak świetne, że, według zdania p. Ziemięckiego, kustosza naszego Muzeum, nawet wszystkie cesarskie i królewskie zbiory mogłyby się niemi poszczycić. Najbardziej jednolitym działem są zbroje perskie z przesłicznymi, bogatemi i różnorodnymi ornamentami. Główną ozdobą zbioru są janczarki, szturmaki, garlacje z dziwerowaniami i nabijanymi złotem lufkami, z kolbami obitemi srebrem, wysadzane koralami. Przeszło 70 pistoletów, równie bogato okutych i ozdobionych, należy przeważnie do broni wschodnich: znajdując się wśród nich dwa pistolety, wykładane sionową kością i nabijane srebrem, które Sefer-Basza otrzymał w darze od słynnego Szamila. Liczba okazów broni siecznej przechodzi 250; niektóre klingi mogą służyć za wzór wschodniej damasceńskiej stali. Ciekawym jest zbiór broni japońskiej z czterema pełnymi zbrojami. Etnograficzny charakter posiadają napowłoki z broni i ozdobami dzikich ludów afrykańskich. Zbroje i bronie zachodnie, głównie niemieckie, nie przedstawiają prawie żadnej artystycznej wartości. Do zbiorów broni dołączone są dwa obrazy: «Bitwa pod Warną» i «Odsiecz Wiednia», pędzla Chlebowskiego, i 6 popiersi dłuta Brodzkiego. Te ostatnie, przedstawiające Batorego, Sobieskiego, Kopernika, Skargę, Kościuszkę i Mickiewicza, wykonane są w przesłicznym białym marmurze, z rzeźbionymi z zielonego marmuru postumentami; za popiersia te zapłacił Sefer-Basza 10 tys. złr. Jest nadzieja,

że z czasem do tego zbioru przybędą 2 chorągwie tureckie, miecze pamiątkowe i siodła, znajdujące się w Bertoldsteinie, a będące dziś własnością spadkobiercy Sefera-Baszy.

Cały zbiór powinien stać się zawiązkiem większego pamiątkowego zbioru, ale w tym celu potrzeba znaleźć odpowiednie miejsce na jego rozmieszczenie. Niejednokrotnie już zaznaczałem, jak trudno Muzeum narodowemu w Sukiennicach pomieścić się w salach, dla niego przeznaczonych, niema więc mowy o przyłączeniu do niego zbiorów Sefera-Baszy. Myśl umieszczenia ich w dwóch salach, parterowej i pierwszego piętra dawnej wieży ratuszowej, spotkała się wprawdzie z opozycją, z dowodzeniem, że sale są za małe i nieprzystępne, ale, bądź co bądź, zarzuconą nie została, bo znalazła obrońców. Zdaniem p. Ziemięckiego, o piękniejsze ramy na pomieszczenie tego zawiązku zbrojowni miejskiej lub krajowej trudno pomyśleć, a rzeczą architektów byłoby znaleźć środki odpowiednie do zużytkowania w tym celu tak cennego pomnika budowlanego XV w., jakim jest wieża ratuszowa. Muzeum narodowe mogłoby odstąpić zbrojowni namiot turecki z pod Chociimia i zbiór broni po Probusie Barczewskim.

Melomanom naszym zrzędy miny, gdyż zapowiedziany przez dyrekcję teatru krakowskiego sezon operowy od września do stycznia nie przyjdzie do skutku. Morderczynią tej opery stała się komisja teatralna, do której udał się p. Pawlikowski z prośbą o pozwolenie podwyższenia cen na przedstawienia operowe. Komisja oznajmiła, iż wprawdzie nie może zabronić tych przedstawień, ale korzysta z prawa niedozwolenia na podwyższenie cen, bez którego to podwyższenia nie może być mowy o operze. To postanowienie swoje oparła komisja na przekonaniu, iż opera przyczyniłaby się do upadku dramatu i komedji, których pielęgnowanie jest głównym zadaniem teatru miejskiego. Na początku sezonu powinien, według zdania komisji, silnie odrysować się i oprzeć na racjonalnej podstawie repertuar caloroczny komedji i dramatu, co wobec wyczerpanych starań, w celu wprowadzenia i utrzymania opery, stałoby się wprost niemożliwym. Komisja w zasadzie nie ma nic przeciw temu, aby dyrekcja lwowska i krakowska utrzymywały wspólną operę, ale przedstawienia jej w Krakowie, ze względu na miejscowe stosunki i dobro teatru, odbywać się powinny tylko w miesiącach letnich. Przyklasnąć należy tej uchwale komisji, która narazie zrozumiała, iż ma pewne prawa i pewne obowiązki po za stereotypem domaganiem się wypłaty subwencji przedsiębiorcy.

W umowie między redakcją «Kraju» a korespondentem krakowskim nie jest zastrzeżone, aby temu ostatniemu nie wolno było zrobić wycieczki do Zakopanego. Korzystając z tego, puściłem się na dni parę do tego najpiękniejszego zakątka ziemi naszej i dziele się pomyślną dla wszystkich lubowników Zakopanego wiadomością, że gmina zakopańska uchwaliła przeprowadzić wodociągi i oświetlenie elektryczne. Kto wie, jak chłopci zakopańscy nie chcieli w niczem się przyczynić do podniesienia swojej uroczej miejscowości, kto wie, ile kłopotu z tego powodu miało z nimi Towarzystwo tatrzańskie, ten zapewne wiadomość powyższą przyjmie z niedowierzaniem. Ale, kiedy wójt gminy, p. Sieczka, na uwagę moją w tym kierunku, uderzył się poważnie w piersi i z naciskiem a lapidarnie odpowiedział: to *gmina*, panie, postanowiła! — przestałem należeć do niedowiarów. Oprócz ambicji, która jest ważnym w tym wypadku czynnikiem, na uchwale gminy wpłynęło zapewne wyrobione narazie przekonanie, iż każde ulepszenie w Zakopanem sprzyja interesowi mieszkańców. Bo trzeba przyznać, że Zakopane coraz więcej się rozwija i że może niezadługo słynny jego brak wygód należeć będzie do przeszłości. Po

kilku latach od ostatniego w niem mojego pobytu, znalazłem postęp znaczny na każdym kroku, choć z drugiej strony żalować wypada, że z olbrzymim wzrostem tej wsi podatrzańskiej zginęła dawna swoboda, która stanowiła główną podstawę wypoczynku dla zmęczonych pracą caloroczną. Zakopane już dziś nie jest przystanią letnią najwyższej inteligencji, ale miejscem zabawy towarzyskiej dla filistrów. Na reunionach panują suknie balowe i fraki; kiedy jesteś w parku podczas muzyki, zdaje ci się, że się znajdujesz w ogrodzie Saskim lub na plantacjach krakowskich, tyle widzisz elegancko ubranych dam, flirtujących młodzieży, sztywnie trzymających się dzieciaków i tyle słyszysz francuszczyzny. Za to masz, czego dusza zapagnie: i magazyny damskie, i «pokoje do śniadań», i zakłady kąpielowe, i sklepy galanteryjne, i zakład dentystyczny, i cukiernie, restauracje, fryzjerów, i sklepy z kwiatami, a nawet «Magasin au bon marché». Nie potrzeba dodawać, że za te wygody dość sporo się płaci. Nowością obecnego sezonu jest wielka ilość powstałych pensjonatów, w których ceny całodziennego utrzymania dla osób pojedynczych są stosunkowo dosyć przystępne — to też pensjonaty cieszą się powodzeniem, ku wielkiej boleści restauratorów i cukierników.

Wracając do Krakowa, zaznaczam, iż zezwolenie ministerstwa, na utworzenie gimnazjum polskiego w Cieszynie, przyjęte zostało z prawdziwą radością. Wywołało ono przedstawienie galowe, które się odbędzie w wille urodzin cesarskich, a z którego część dochodu przeznaczyło przedsiębiorstwo operowe na powiększenie funduszu gimnazjum cieszyńskiego. Po turystach angielskich bawiła w Krakowie liczna drużyna Niemców z Drezna, a po niej przybyło 24 Amerykanów. W międzynarodowym kongresie w Linz bierze udział dr. Józ. Rosenblatt, profesor uniwersytetu krakowskiego. Na restaurację katedry na Wawelu złożył ks. kanonik Fox 1,900 zlr. Dopiero dziś dzienniki miejscowe dowiadują się o nabytciu przez dyr. Fałata majątku «Przełęgina narodowa» pod Krakowem, o czym donosiłem «Krajowi» przed miesiącem. W Suchy, majątku hr. Branickich, o kilka mil od Krakowa (stacja kolejowa ku Zakopanemu) odkryto źródła wody siarczanej.

Średnik.

Stany Zjednoczone.

△ W roku 1894 przybyło do Stanów Zjednoczonych 414,070 osób. Z tych 86,663 było Amerykanów, tylko powracających do domu; 82,940 było takich podróżnych, którzy tylko zamierzali zwiedzać lub odwiedzić Stany Zjednoczone, a 314,467 było prawdziwych imigrantów, zamierzających tutaj się osiedlić. Pośród tych ostatnich było 186,247 mężczyzn, a 128,220 kobiet. 41,756 osób liczyło niżej 15 lat wieku, 258,152 było w wieku 15 — 40 lat, a tylko 14,550 liczyło przeszło 40 lat. Okazuje się przeto, że przybywa tu więcej mężczyzn, niż kobiet i stosunek temu podobny jest we wszystkich krajach, z których przybyszów nowych otrzymujemy, z wyjątkiem Irlandji, z której przybywa zwykle więcej kobiet, a w ostatnim roku przybyło 17,650 kobiet, a 18,348 mężczyzn w wieku 15 do 40 lat. Najmniej stosunkowo kobiet przybywa z Włoch: na 27,806 mężczyzn przybyło w zeszłym roku z Włoch tylko 8,768 kobiet.

Z pomiędzy osób, poświęcających się zawodom, wymagającym wyższych nauk, których przybyło 1,738 (1,586 mężczyzn a 152 kobiet), było 342 muzyków, 270 nauczycieli, 211 duchownych, 167 rzeźbiarzy, a 128 lekarzy i chirurgów. Bzemiślników zawodowych przybyło 31,692 mężczyzn i 2,534 kobiet. Między nimi było 2,934 cieśli, 1,665 krawców, 2,170 majtków, 8,222 klerków sklepowych, 1,883 murarzy, 2,505 górników, 1,176 rzeźników, 1,554 kowali, 1,153 piekarzy, 2,284 szewców, 3,184 krawców, 1,451 tkaczy. Oprócz 1,665 krawców, przybyło z kobiet: 14 klerków, 2 introligatorki, 1 piwowarka, 1 hafciarka, 1 ogrodniczka, 8 kobiety zajmujące się wyrobem koronek, 123 modniarek, 121 robotnic w fabrykach, 14 szwaczek, 1 telegrafistka,

2 kobiety, zajmujące się robieniem cygar i 450 tkactwem. Z pomiędzy reszty imigrantów, 87,286 mężczyzn i 28,907 kobiet, było jeszcze 27,997 panien służących, 516 kucharek, 186 kelnerek, 104 zakonnic i diakonisek, 3 studentki, 16,446 fermerów, 7,520 kupców, i 994 (!) studentów. Ciekawy jest wykaz panien służących wedle ich narodowości. Miało być między nimi: 8,546 Niemek, 286 Czeszek, 795 Węgerek, 1,190 Austriaczek (tak je zapisano), 81 Belgijek, 692 z Danji, 162 Francuzek, 5 Greczynek, 640 Włoszek, 90 Holenderek, 1,329 z Norwegji, 636 Portugalek, 8 Rumunek, 1,292 Rosjanek, 10 Hiszpanek, 4,062 Szwedek, 219 Szwajczerek, 2 Turczynek, 10,138 Irlandek, a 40 walierek. Najwięcej zwykłych robotników, bez zawodu (najemników), dostarczyły Włochy.

Poznań.

△ Poznań liczy, wedle ostatniego spisu ludności, 65,000 mieszkańców, a z załogą wojskową 72,000, t. j. o 10,000 mniej, niż Kraków bez Podgórze, o 65,000 mniej, niż Lwów, o 115,000 mniej, niż Wilno, o 135,000 mniej, niż Łódź, a o 435,000 mniej, niż Warszawa. W radzie miejskiej, wybieranej na podstawie podatku dochodowego, zasiada 15 Żydów (Żydów jest w Poznaniu 6,000, wszyscy przyznają się do narodowości niemieckiej) 13 Niemców i 5 Polaków. Niemiecki teatr miejski figuruje w rubryce rozchodów z sumą 46,500 marek, chociaż preliminowano 35,000. Teatr polski stoi o własnych siłach.

POLITYKA.

[Mowa tronowa królowej Wiktorji. Przemówienie jubileuszowe cesarza Wilhelma. Oświadczenie prezesa gabinetu serbskiego].

Mowa tronowa, odczytana przez lorda-kancelerza w parę dni po zwołaniu sesji parlamentu angielskiego, nie poruszając wcale wewnętrznych spraw królestw zjednoczonych, ani też stosunków kolonialnych, dotyka trzech spraw międzynarodowych: wojny japońsko-chińskiej, morderstw Anglików w Fu-Kjeu — prowincji państwa «Niebieskiego» i kampanji dyplomatycznej mocarstw, skierowanej ku zniewoleniu rządu tureckiego do wprowadzenia reform w ormiańskich okręgach Turcji azjatyckiej. Oświadczywszy, iż Anglja przestrzegała neutralności w ciągu starcia się, oraz podczas rokowań między państwami żółtej rasy, królowa wyraża wiarę w trwałość pokoju na dalekim Wschodzie, czyli, innymi słowy, ostrzega tak Chiny, jak i Japonję, iż odnowienie klótni zbrojnej wskutek nieporozumień przy spełnianiu stypulacji traktatu pokojowego byłoby bardzo niemiłe przez rząd angielski widziane, a więc ewentualnie mogłoby pociągnąć za sobą interwencję uspokajającą. Jeśli wieści o zamiarze Chin odmówienia Japonji indemnizacji za zwrot półwyspu Laotańskiego, jako też o postanowieniu rządu japońskiego przedłużyć obsadzenie twierdz chińskich *ad calendas graecas* — nie są całkowicie zmyślonemi, to niewątpliwie ustęp ten mowy tronowej oddziała pomyślnie i w Pekinie, i w Tokio. Natomiast oświadczenie monarchini, dotyczące katastrofy w Fu-Kjeu, tyle zawiera w sobie łagodności i nawet galanterji względem rządu chińskiego, a prasa londyńska takie zdradza obawy, aby wmięszanie się w tę sprawę nie zadało ciosu stanowczego podkopanemu już rzekomo przez ruch rewolucyjny rządowi chińskiemu, iż mordy i gwałty misjonarzy i na ten raz ujdą bezkarnie winowajcom, i motłochowi fanatycznemu ochota do nowych wyskoków tego rodzaju nie zo-

stanie odebrana. W innym zupełnie tonie orzeka też mowa tronowa o rozprawie kurdów i zoldactwa tureckiego z ormianami w Azji Mniejszej. Tu bez ogródek już figuruje «oburzenie wszystkich narodów chrześcijańskich, zwłaszcza Anglików», tu królowa, a więc rząd angielski, «z niecierpliwością» oczekuje zgody sułtana na reformy, tu kładzie się nacisk na solidarność, łączącą ambasadorów Anglii, Rosji i Francji w traktowaniu tej sprawy. To też nawet nie tracąc z oka tradycyjnych wykrętów rządu tureckiego w takich okolicznościach, śmiało można już teraz wróżyć ormianom tureckim lepszego losu. Ustępek ten sprawi niechybnie wielkie wrażenie na umyśle Abduł-Hamida, a że jednocześnie trzech ambasadorów sprawy, jak o tem świadczą telegramy z Konstantynopola, nie zasypiają, więc ludność ormiańska pod berłem tureckim dostanie ustrój administracyjny, wcale przyzwoity.

O stosunkach europejskich wygłasza królowa Wiktorja rzecz bardzo przyjemną, mianowicie, iż gabinet londyński otrzymał zapewnienie od wszystkich rządów, że pokojowi w naszej części świata nie obecnie nie grozi, i że wszystkie państwa żywią stanowczy zamiar wytrwania przy tak dobroczynnym *statu quo*. Oświadczeniu temu znakomicie sekunduje ces. Wilhelm przemówieniem w Potsdamie, na obchodzie 25-letniej rocznicy wojny francuzko-pruskiej przez 1 brygadę piechoty. Podnosząc przymioty armji, którym Niemcy zwycięstwo swe nad Francją zawdzięczają, oświadczył cesarz niemiecki, że skoro zalety te i nadal wojsko niemieckie zdobić będą, więc pokój powszechny utrwalonym zostanie, albowiem, stosownie do orzeczenia Moltkego, rzesza niemiecka zawsze będzie w stanie zmusić inne mocarstwa do szanowania pokoju. Jakkolwiek w orzeczeniu tem tkwi zanadto wygórowana opinja o militarnej potędze Niemiec, niemniej wywrze wszędy najlepsze wrażenie, bo świadczy wymownie o pokojowych dążeniach monarchji, niejednokrotnie posądzanego o chętki wojownicze. Szczerść zaś tego usposobienia dowodzi staranne wymijanie przez Wilhelma II-go, tak w zachowaniu się przy uroczystościach jubileuszowych, jakoteż w mowach kommemoracyjnych, wszystkiego, coby Francję i Francuzów obrazić lub rozdrażnić mogło. Przy obchodzie pamiątkowym tego rodzaju w otoczeniu, składającym się przeważnie z wojskowych czynnych, lub z dymisjonowanych uczestników owej wojny, potrafił młody jeszcze wódz naczelny zbrojnych sił niemieckich utrzymać w karchach najdoskonalszego taktu swoją skłonność do wywoływania efektu wystąpieniami krasomówczemi i tak na pancerniku «Woerth», tak przy odsłonięciu pomnika Wilhelmowi I, jak nareszcie na bankiecie brygady potsdamskiej, mówił o zwycięztwach z r. 1870 tylko tyle, ile nakazywało mu stanowisko, i mówił w sposób, na uznanie powszechne zagranicą zasługujący.

Z innych wypadków politycznych ubiegającego tygodnia zaznaczyć należy deklarację prezesa gabinetu serbskiego, p. Stojana Nowakowicza, iż teraźniejszy rząd «napredniacki» nie

zamierza bynajmniej trzymać się tej polityki zewnętrznej, którą prowadził król Milan za dawnych gabinetów napredniackich. P. Nowakowicz oświadczył o tem oficjalnemu reprezentantowi Rosji w Belgradzie, baronowi Rosen, i następnie, złożwszy wizytę metropolicie Michałowi, głowie partii rusofilskiej w Serbji, prosił władzę, by raczył przez wpływowych znajomych swych w Petersburgu i Moskwie o uczuciach i zamiarach rządu serbskiego należycie poinformować.

Ex...

Wiadomości polityczne.

Japonja. «Daily News», na zasadzie wiadomości z Jokohamy, donoszą: «Japończycy do dziś dnia nie mogą przebaczyć mocarstwom wmieszania się w ich sprawę. Z rozporządzenia rządu japońskiego, wstrzymano wydawnictwo 40 gazet japońskich, zbyt śmiało odzywających się o wmieszaniu się cudzoziemców; wielu japońskich polityków skazano na różne kary za organizację mityngów protestu, lub za udział w takowych. Wszelako nastrój ogólny jest tego rodzaju, że rząd będzie zmuszony opierać się żądaniom Rosji. Ogólnie mniemają w Japonji, że wojna z Chinami nie jest dotąd ukończoną; lud nie dopuszcza do urzędzenia jakichkolwiek uroczystości na cześć żołnierzy, którzy powrócili z teatru wojny. Wyżsi urzędnicy (w tej liczbie prezes izby wyższej) próbowali urządzać wielką zabawę w Tokio, ale ludność nie chciała o tem słyszeć. Według ogólnego głosu, wojna nie minęła, dopóki Japonja ma raczej powód płakać nad swoim poniżeniem, niż radować się z powodu zwycięstw. Japończycy pragną przede wszystkim pomścić się za poniżenie swoich zwyciężkich wojsk i na pierwszym planie wskazują konieczność wzmocnienia japońskiej armji i floty. Prawdopodobnie zwołaną będzie w tym celu specjalna sesja. Położenie Korei, według korespondenta «Daily News», jest o tyle krytyczne, że każdej chwili może zająć wypadek, zmuszający Rosję i Japonję do walki. Z Władzostoku donoszą, że na Formozie rozpoczęto wojnę partyzancką. Na pomoc dywizji gwardji wysłano jeszcze 20,000 wojska. Japończycy zajęli tylko wybrzeże, nie odważając się na wyprawę do środka wyspy, i ograniczają się tylko małemi ekspedycjami, mającemi na celu karanie wiosek powstańczych. W ostatnich czasach Japonję spotkała wielka klęska: straszny orkan zburzył kilkadziesiąt tysięcy domów, zabił wielu ludzi i zatopił kilkadziesiąt statków.

Austro-Węgry. Choroba arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda d'Este okazuje się wcale poważną. Odbyło się konsylium lekarskie. Profesor Schroetter doradzał jaknajwiększą ostrożność, ponieważ arcyksiążę pluje krwią. Udał on się do Ischl, aby zdać sprawę cesarzowi o stanie rzeczy. (Przez pewien czas arcyksiążę uchodził, jak wiadomo, za następcę tronu austriackiego. Projektu tego wszakże zaniechano. Za następcę tronu uważany jest obecnie najmłodszy brat jego, arcyksiążę Ferdynand, urodzony d. 27 grudnia 1868 r.). Katolicki dziennik «Magyar Allam» donosi, że ks. prymas Vaszary wydał do duchowieństwa instrukcję, w której oświadcza, że każdy, kto, pomimo przesądów kościelnych, zawrze małżeństwo, podpada ekskomunice i wszystkim skutkom, jakie ona za sobą pociąga. Takim człowiekowi zatem należy odmówić sakramentów, a w razie śmierci katolickich obrzędów pogrzebowych. W ostatnią niedzielę września, a więc tuż przed wejściem w życie ustawy o ślubach cywilnych, która rozpoczyna obowiązywać od d. 1 października, poleca biskupi odczytać tę instrukcję wraz z listem pasterskim z ambon i wezwać wiernych do walki przeciw tej ustawie.

Niemcy. Dnia 19 b. m. stowarzyszenia dymlajonowanych wojskowych urządziły uroczystość na pamiątkę wojny francusko-niemieckiej w r. 1870—71. Zebrało się około 15 tys. uczestników, do których cesarz Wilhelm krótko przemówił, wzywając ich do szanowania prawa, miłości religijnej oraz wierności dla swego króla. W końcu zaznaczył, żeby żołnierze słuchali swych przewodników duchownych i przeciwdziałali wszelkim kierunkom antypaństwowym. Cesarz Wilhelm w mowie, którą wypowiedział na uroczystości wojskowej w Potsdamie, rozwijał tę myśl, że armja niemiecka posortowana, jak dawniej, silna, jest i

naśladująca trzy cnoty: męstwo, pośpiechu honoru i bezwarunkowe posłuszeństwo. «Hamburger Nachrichten» ogłaszają, że ks. Bismarck «se wględu na stan zdrowia» nie będzie mógł odbyć podróży do Berlina, aby w d. 18 sierpnia wziąć udział w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod pomnik cesarza Wilhelma I. «Norddeutsche Allgem. Ztg» donosi, że kanclerz rzeszy niemieckiej, ks. Hohenlohe zamierza wyjechać na dni kilka do swych dóbr Werki, położonych w gub. wileńskiej.

Bułgaria. Agencja bałkańska donosi: Dnia 14 sierpnia, z którym ks. Ferdynand rozpoczyna dziewiąty rok swych rządów, stał się dniem dynastycznego i lojalnego tryumfu, jakiego nie przeżyła Bułgaria od czasu zwycięskiej wojny serbskiej i koronacji w Tyrnówie. Ks. Ferdynand był nieustannie przedmiotem niekończących się owacji ze strony całego ludu i armji. D. 15 b. m. podczas pogrzebu prezesa komitetu macedońskiego, Kitančewa, jeden z mówców powiedział na cmentarzu, że Kitančew umarł z powodu złego obchodzenia się z nim podczas trzyletniego więzienia za czasów Stamboula. Wzbudzony tłum, pod wrażeniem tej mowy, rzucił się na grób Stamboula, poszarpał wieńce i potłukł lampki. Do Berlina donoszą z Uscuba, że w Bułgarii odbywa się potajemna mobilizacja wojsk w tych miastach, gdzie niema konsulatów zagranicznych. Krząż pogłoski, że zmobilizowano już około 80,000 żołnierzy.

Belgia. Konferencja międzyparlamentarna w Brukseli wystosowała prośbę do rządów Belgji i Szwajcarii, aby poruszyły w drodze dyplomatycznej projekt utworzenia konferencji międzynarodowej, celem zwołania stałego trybunału rozjemczego. Siedzibę trybunału ustanowią mocarstwa.

Anglja. Rewizja magazynów rządowych wykazała małe zapasy prochu i amunicji; minister wojny nakazał je uzupełnić niezwłocznie.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Skutkiem przebudowy wiedeńskiego Burgu, cesarski skarbiec znalazł inne pomieszczenie, a mianowicie w nowowzniesionej rotundzie przy Michaelerplatz, tam, gdzie dawniej był stary Burgtheater. W pierwszej sali pomieszczono klejnoty: koronę i przybory koronacyjne, wraz z nieoszacowanemi maurytańsko-sycylijskimi haftami, dalej wspaniałe szaty cesarskich heroldów, zastawy stołowe Marji Burgundzkiej, żony ces. Maksymiljana. Obok, w kryształowej szafie, umieszczone są relikwie: ząb św. Jana Chrzciciela, łańcuchy, którymi byli skuci apostołowie św. Piotr, Paweł i Jan; odłamek ze świętego drzewa, na którym zawisł Zbawiciel; gródka ziemi, przesiąknięta krwią św. Stefana i wiele innych relikwii. Z okazów sztuki złotniczej znajdują się tam: korona, wyrobiona za panowania Rudolfa II, arcydzieło z epoki renesansu, wysadzana brylantami, insygnia orderów Marji-Teresy, Józefa II i Franciszka I, a także korona brylantowa, diadem i egrety panujące obecnie cesarzowej. Jedną z egret zawiera słynny brylant «florentyński», ważący 133½ karatów; w bitwie Granson zgnubił go Karol Śmiały, brylant przeszedł następnie w posiadanie Medyceuszów, a przez Franciszka Lotaryńskiego, męża Marji-Teresy, dostał się do skarbcza wiedeńskiego. Znajdują się tu także insygnia, użyte przy koronacji Napoleona I na króla włoskiego. Wszystkie relikwie, skarby, osobliwości i pamiątki przechowywane są nadzwyczaj starannie.

> Język angielski jest obecnie, według pisma «Chambers Journal», najwięcej rozpowszechniony na świecie. Podczas gdy przed 300 laty za czasów królowej Elżbiety mówito językiem angielskim tylko 5 milji ludzi, a języki francuzki, niemiecki i hiszpański przeważały, mówi obecnie językiem angielskim 115 milj. osób, francuzkim 45 milj., niemieckim 70 milj., hiszpańskim 50 milj., rosyjskim 60 milj., włoskim 30, a portugalskim 15 milj. Obecnie mówi językiem angielskim 38 milj. mieszkańców W. Brytanji i Irlandji, 65 milj. mieszkańców St. Zjedn. północnej Ameryki, 4 milj. mieszkańców Australji i Oceanji, 2½ milj. mieszkańców Indji i Afryki, 2½ milj. mieszkańców zach. Indji i Guyany.

> W Berlinie zmarła była gospodyni Windthorst, wdowa Pilara. Słynny parlamentarzysta niemiecki zamieszkiwał u niej przez lat 15 mały pokój, który służył mu równocześnie za sypialnię i za salonik do recepcji. Tam to przyjmował księcia Kościół, ministrów, ambasadorów, posłów i t. d. U wdowy Pilara zakładały także pracowity żywot. Podczas

choroby pielęgnowały go wspólnie siostry miłosterskie, córka i pani Pilara; wtedy to zjawiał się przy Alte Jacobstrasse cesarz Wilhelm II, dopytując się o stan zdrowia chorego, któremu w imieniu cesarzowej kazał wręczyć bukiet kwiatów. Windthorst był namietnym lubownikiem kwiatów.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W niedzielę 6 sierpnia w rocznicę urodzin cesarza austriackiego w Wielkim pałacu w Peterhofie dany był obiad, na którym obecni byli Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Cesarzowa Aleksandra Teodorówna, niektórzy członkowie Rodziny Cesarskiej, ambasador austriacki wraz z pełnomocnikiem wojskowym i członkami ambasady, oraz kilka innych osób. Ambasador przy stole zajmował miejsce po prawej stronie Jej Cesarzowskiej Mości. Podczas obiadu Najjaśniejszy Pan wniósł toast na cześć solenizanta cesarza Franciszka-Józefa.

Dnia 7 b. m. Ich Cesarzkie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna raczyli wyjechać z Peterhofu do Carskiego-Sioła.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Pogłoski. Włoskie pisma donoszą, z wiarogodnych niby źródeł, że w składzie ruskiego ciała dyplomatycznego nastąpią zmiany. Br. Morenheim ma być mianowany członkiem Rady państwa, zastąpi go zaś p. Wlangali, obecny ambasador rurski w Rzymie, były towarzysz ministra spraw zewnętrznych. Gazety paryżkie powątpiewają o wiarogodności powyższych informacji.

× Korpus żandarmów. Korespondent petersburski «Warsz. Dniwn.» donosi, że w sferach administracyjnych Petersburga krąży pogłoski, iż wchodzący dotychczas do składu ministerstwa spraw wewnętrznych oddzielny korpus żandarmów, zamierzono wyłączyć z ministerstwa i utworzyć z niego organ samoistny, z szefem żandarmów na czele.

× Konwersje. Do ministerstwa finansów nadchodzą liczne podania towarzystw kredytowych miejskich o dozwoleństwo im konwertowania swych zobowiązań 5- i 6-proc. na 4-proc. Ministerstwo wszelako nie przychyli się do tych starań i dozwala na zastępowanie obecnych wyżej oprocentowanych obligacji co najmniej 4½-proc.

× Stan obronny. P. minister spraw wewnętrznych uznał za konieczne przedłużyć na rok jeden wzmocniony stan obronny (usilennaja ochrana) w gub. petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Najjaśniejszy Pan, w dniu 23 czerwca r. b., Najwyżej na to zezwolił raczył.

× Departament dochodów celnych wydał rozporządzenie, aby wszystkie książki i pisma zatrzzymane przez komory u pasażerów przesyłać do komitetu cenzury nie inaczej, jak za uprzedniem pobraniem od pasażerów porta pocztowego.

× Ochotnicy. Główny sztab wzywa młodych ludzi, pragnących odbyć powinność wojskową na prawach ochotników, z odpowiednim stopniem wykształcenia, aby stawili się w r. b. na służbę od 1 października.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Napad. W nocy z d. 2 na 3 b. m., dwaj nieznanzi złodzieje dokonali zuchwałego napadu na willę starzego meklera

petersburskiej giełdy, p. A. A. Schretera, znajdująca się w pobliżu stacji Uszaki. Jeden ze złoczyńców strzelał kilkakrotnie do p. Schretera, obudzonego krzykiem żony, w chwili, gdy złoczyńca sięgał po złoty zegarek, leżący na stoliku. P. Schreter, szczęśliwie ustrzegłszy się kul, w walce ze zbrodniarzem został kilkakrotnie niebezpiecznie zraniony fińskim nożem. Napastnicy zdołali zbiedz.

= Cudzoziemcy w Petersburgu. W roku 1892 Petersburg liczył 22,780 obcych poddanych. Z tej liczby niemieckich było 13,374, francuzkich—2,100, angielskich—1,940, austriackich—1,325, szwajcarskich—1,215, szwedzkich—1,115, włoskich—458, duńskich—262, holenderskich—191, tureckich—191, państw słowiańskich—148, amerykańskich—147, belgijskich—142, greckich—111, innych państw europejskich—96, państw azjatyckich—65.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17 sierpnia.

[Gwałt z podatkiem szpitalnym. Jakże szpitale mamy, a jakie mieć powinniśmy? Tanie kuchnie. Z tajemnic licytacyjnych. Wystawomanja. Elektryczność tu, elektryczność tam. Jakże owoce rodzi totalizator. Jeszcze o święceniu niedzieli].

+ Dwie kasy specjalne, urządzone w magistracie, do przyjmowania podatku szpitalnego, okazały się niewystarczającymi. Urządzono w tych dniach kasę trzecią, ale i przy tym podziale kasjerzy ledwie podolać mogą zajęciu. Nic w tem dziwnego, skoro do podatku pociągnięto osób 205,804, termin zaś, pierwotnie określony, był alarmująco krótki. Obecnie i termin przedłużono. Poważny dochód, jaki z tego źródła szpitale uzyskają, podniesie zapewne ich stan wewnętrzny, który dziś przedstawia się bardzo smutno. Wstręt, jaki ludność najbardziej nawet okazuje względem szpitali, jest aż nadto usprawiedliwiony, gdy się w ich gospodarce wewnętrznej wejrzy i gdy się pozna, jeżeli nie osobistym doświadczeniem, to przynajmniej z relacji, ile tam z jednej strony niedostatku i niewygody, a z drugiej niedbalstwa i niechlujstwa... Przeszło dwakroć sto tysięcy rubli rocznego stałego wpływu powinny z tych przybytków boleści, które mają być zarazem przybytkami miłości, uczynić miejsca, do których chorzy szliby nie «jak na stracenie», ale ochotnie i z zaufaniem.

Pisałem już kilkakrotnie o kwitnym stanie, w jakim znajdują się nasze tak zwane «tanie kuchnie». Nie będę w tej chwili zastanawiał się nad tem, czy mają one dziś jeszcze prawo do tej nazwy, skoro zrównały się w cenach z ogółem drugorzędnych restauracji, zaznaczę jednak, że w os atnich czasach działalność ich nadzwyczajnie wzrasta, a charakter z gruntu się przetrworzył. Dziś już zdecydowanych biedaków, a tem bardziej nędzarzów w kuchniach tych prawie wcale się nie widzi; natomiast olbrzymiej liczby stołowników dostarczają im klasy średnio zamożne, młodzież ucząca się, bezżenni lub owdowiali emeryci i t. p. Jest też to już dziś instytucja i finansowo potężna, która, niezależnie od zapisów dobroczynnych, przynosi znaczne zyski. W tej chwili zarząd tanich kuchni przystępuje do otwarcia nowej kuchni, tym razem już we własnym, na ten cel zbudować się mającym gmachu. Gmach ten wzniesiony będzie na Krakowsk.-Przedmieściu, obok kościoła św. Krzyża, na obszernych placach, należących ongi do ks. misjonarzy.

Dzięki energii dwóch pokrzywdzonych wierzycieli ujawni się wkrótce przed sądem jedna z tajemnic warszawskich, która zresztą dla wielu warszawiaków tajemnicą nie jest. W czasie niedawnym Towarzystwo kredytowe miejskie sprzedawało przez licytację dużą i piękną posesję; posiadała zaś ta kupiona została za cenę względnie bardzo

nizką. Pociągnęło to za sobą bezpośrednią szkodę kilku czy kilkunastu wierzycieli prywatnych, których sumy z niższych numerów hipoteki «pospadały». Otóż wierzyciele ci, zebrawszy dowody, że fatalny dla nich wynik licytacji był następstwem zmowy pewnej grupy licytantów, wystąpili ze skargą do prokuratora. Wstrzymano zaś świadczenie licytacji i wytoczono sprawę obwinionym. Zmowy takie są u nas, niestety, rzeczą zwyczajną i spekulanci posługują się niemi systematycznie. Ofiarą ich padają również dłużnicy z wyroków sądowych licytowani, a pośrednio i dłużników tych wierzyciele, nieruchomości bowiem, sprzedawane przez komornika, przechodzą za «psie pieniądze» w ręce szajki, związanej umową i postronnych licytantów nie dopuszczającej.

Za dni kilkanaście zawrze ruchem i gwarem cicha dziś «Bagatela». W pierwszych dniach przyszłego miesiąca Towarzystwo ogrodnicze otwiera tam swą wielką wystawę. Obyż Febus-Apollo okazał się życzliwym dla Flory i Pomony, czyli, mówiąc prościej: obyż szarugi jesienne opóźniły swe przybycie i wystawcom szyków, a publiczności zabawy nie popsuli! Podobno ogrodnicy, na kwiatkach naturalnych nie poprzestając, zamierzają łącznie z niemi eksponować «kwiaty ludzkości», to jest młode i ładne kobiety — rozumie się *in effigie*, to jest: na fotografiach. Ta druga ekspozycja miałaby w takim razie swoje własne jury i swoją własną listę nagród. Projekt ten, choć dowcipny, przejmując mi obawą... Czy współobywatele moi — ludzie poczciwi «z kośćcami», ale dziwnie do przesady skłonni — nie poczynają wypadkiem chorować na «wystawomanję»? Należałoby leczyć się, póki czas...

Elektryczność gwałtem chce utorować sobie do nas drogę. Elektryczne oświetlenie jest już rzeczą prawie zdecydowaną, elektryczne zaś tramwaje gorąco i wymownie sprawy swej bronią. Nie chciano dopuścić ich, na zasadzie kontraktu z belgami, którzy zastrzegli sobie na lat 35 monopol, zwalczyli jednak ten argument przytoczeniem *in extenso* odnosnego paragrafu, w którym jest mowa wyłącznie o konkurencyjnych liniach «kolei konnej». Zwalczają też i inne argumenty i, jak się zdaje, postawią na swoim. Co prawda, jest w mieście wiele punktów, na których tor tramwajowy powitanoby z wielką radością.

Ze zgniłego drzewa totalizatora nie przestają spadać robaczywe owoce. Trzy z nich znalazły się w tych dniach na stole rozpraw w zjeździe sędziów pokoju. Wystąpili tam ze sprawami trzech gracze, w ostatnich gonitwach pokrzywdzeni, którym przepadły stawki wskutek nieprawidłowego startu. Pretensje ich sędzia pokoju odrzucił, oni jednak apelowali. Zjazd sprawę odłożył, wzywając nowych świadków, obrońca bowiem poszkodowanych ujawnił, że fałszywy start był czemś więcej, niż — niedokładnością...

Sprawa święcenia niedzieli przez pracowników handlowych waha się to w jedną to w drugą stronę. W tych dniach zyskała ona poparcie u właścicieli kantorów wekslarsko-bankierskich. Piętnaście kantorów takich zobowiązało się zawieszać całkowicie czynności w dnie niedzielne.

Mazur.

Warszawa, 18 sierpnia.

[Nic o teatrze, dużo o malarstwie, trochę o literaturze].

+ Jednym z bardziej utalentowanych malarzy naszych jest niewątpliwie Wilhelm Kotarbiński. Miał on swój okres prób, nieśmiało go szukania drogi i młodzieńczej przesady, od czasu jednak, gdy duchem dojrzał, a nad formą zapanował, tworzy dzieła doskonałe. W ostatnich kilku latach widział Warszawa Kotarbińskiego akwarele i obrazy olejne, które obok najlepszych dzieł polskiego malarstwa postawić wypada. Tem dziwniejszą jest jakaś niewytłomaczona powściągliwość naszej krytyki i prasy wo-

góle, która o artyście tej miary albo wyraża się z pochwałami umiarkowanymi albo też całkowicie milczy.

W tej chwili w Towarzystwie zachęty wystawione są dwie nowe prace Kotarbińskiego—obie z treścią fantastyczną. Jedna wielela stary klasyczny mýt o Amorze i Psyche, druga, urodzona z natchnień romantycznych, przedstawia «Anioła cmentarnego». Pierwszy z tych obrazów, rozmiaru wielkiego, zdaje się być przeznaczonym na dekoracyjną ozdobę olbrzymiej sali. Jest on też i traktowany dekoracyjnie. Świeże, wesołe barwy, w jakie wyposażył go artysta, wywołują wrażenie odpowiedniego, pogodnego i wesołego nastroju. Amor, błyszczący krasą młodzieńczą, trzyma w jednej ręce, podniesioną wysoko, płonącą pochodnię, drugą ręką obejmuje Psyche i ku niebu ją unosi. Dopełnia grupy maleńki kupidynek z napiętym łuczkim. Cała ta grupa linjami nadzwyczaj pięknymi wykreśliła się na tle obłocznem; posiada też ową, wszystkim niemal pracom Kotarbińskiego właściwą rzeźkość, która sprawia, że alegorie mytologiczne, zwykle oschłe i nudne, pod jego pędzlem nabierają życia i temperamentu.

«Anioł cmentarny» inne już zgola czyni wrażenie. Na wiejskim cmentarzu, po nad drewnianymi, omszałymi krzyżami, tuż przy świeżej mogile, na której lampka płonie i lilja przeczystą koroną się bieli, ulatuje w powietrzu postać niewieścia, pełna niewymownego, choć zarazem i niewymownie smutnego uroku. Postać ta, z opuszczonymi bezsilnie rękoma, ma na sobie białą, powłóczystą szatę, a u ramion trzy pary kruczo-czarnych skrzydeł. Czarność ta, przy owej bieli, wygląda żalobnie i złowrogo—choć całość wyraża bardziej melancholię, niż rozpacz. Piękny jest bardzo pejzaż, który artysta dał za tło swej elegji, w obrazie zaś całym, a zwłaszcza w malowaniu pierwszego planu, widnieje niepoślednia wirtuoza pędzla. Krzyże drewniane mają tam wypukłość, ludzając doświadczone nawet oko.

Dwa obrazy, o których mówię, wystawiono w przedziale oddzielnym, co stanowi już poniekąd rodzaj honorowego wyróżnienia. Wyróżnienie to należy się artyście i od prasy, która, jak się zdaje, Kotarbińskiego do «ulubieńców» swych nie zalicza. Może dlatego, że artysta min załotnych do niej nie stroił...

Jednocześnie z obrazami Kotarbińskiego p. Henryk Piątkowski wystawił portret, któremu należy się również wzmianka pochlebna. Co do mnie, wyznaję, że dotąd jeszcze równie dobrej pracy p. P. nie widział. Portret przedstawia znanego i szybko zdobywającego sobie uznanie estetyka, p. Ignacego Matuszewskiego, i, jak przypuszczam, zaspakaja wymagania oryginału. Portret traktowany jest bardzo oryginalnie, trzymany w szarych i prawie bezkolorowych półtonach, przyczem tors, ręce i nogi rozpliwają się prawie w tle, najwyraźniej zaś występuje twarz, na której skupiono najwięcej światła. Znam pana M. tylko z fotografii, mogę więc jedynie zaznaczyć, że obraz uderzająco podobny do fotografii, mówią wszakże inni, że podobieństwo to sięga i dalej, i że jest nie tylko cielesnem, ale i psychicznem. Cokolwiek bądź, panu Piątkowskiemu pracy tej powinnować trzeba.

W teatrach nie nowego, zaczawszy przeto list ten od malarstwa, pozwalam sobie zakończyć go literaturą. Wątku dostarcza mi świeża przesyłka księgarni T. Paprockiego i S-ki. Księgarnia ta wydała świeżo zeszyt VII «Obrazu literatury powszechnej w streszczeniach i przykładach», oraz Karola Lamba «Powieści Szekspira, osnute na tle jego dramatów i tragedji» (przekład A. Lange) i Stefana Zeromskiego «Opowiadania».

Książka Lamba jest w swoim rodzaju niezrównaną i pochwalić trzeba zarówno wydawców za wybór, jak tłumacza za doskonałość, pełne prostoty i potoczności spójnienie oryginału. «Powieści Szekspi-

ra» stanowią poniekąd naturalne dopełnienie jego «Dzieł», w dwóch edycjach obecnie wychodzących, a z których jedna (Gebethnera i Wolffa) dobiega do końca.

«Opowiadania» p. Żeromskiego, którego nazwisko na okładce książki po raz pierwszy się pojawia, wymagają obazerniejszego omówienia, którego im niewątpliwie «Kraj» nie poskąpi. Są to dzieła prawdziwego talentu, a choć przypominają trochę Maupassanta i Alexisa, odrobinę Garszina i Korolenkę, a cokolwieczek Prusa, jest w nich jednak oryginalność i «własna nuta». Nuta owa dźwięczy nawet niekiedy bardzo silnie.

Urbanus.

+ **Sprzeniewierzenie.** Wypadek sprzeniewierzenia się na półmilionową sumę zdarzył się w cukrowni «Józefów» pod Warszawą. Defraudację popełnił administrator cukrowni, Władysław Krzywoszewski, który od paru dni zniknął bez śladu. Oprócz weksli, wystawionych na Tow. akcyjne, których K. wydał jako administrator na sumę 500,000 rs., jest jeszcze około 100,000 rs. zobowiązań jego prywatnych. K. od dłuższego czasu był administratorem i cieszył się zaufaniem spółników i członków zarządu, tembardziej, iż z kilkoma był w pokrewieństwie. W ostatnich czasach — pisze «Kur. Codzienny» — zarządy K. w cukrowni nie podobały się pewnej grupie akcjonariuszów i w najbliższem zebraniu ogólnem postanowiono miała być sprawa uwolnienia K. od tychże obowiązków; wymieniono nawet nazwisko następcy. K., przeczuwając, iż na posadzie się nie utrzyma, a będąc w zawikłanych interesach finansowych, zrobił to, czego się najmniej po nim spodziewano. Na czele cukrowni «Józefów» stoi zarząd, złożony z pięciu członków (pp. M. ks. Radziwiłł, Wacław Popiel, Gruszecki, Goldszand i Gutman). Weksle Towarzystwa musiały mieć dwa podpisy członków zarządu i trzeci administratora K. Otóż ten ostatni tak manipulował, iż wydobył weksli na sumę około 500,000 i pieniądze sobie zatrzymał. Pogłoski, jakoby niektóre podpisy były sfalszowane, są bezzasadne, jak poinformowano «Kur. Codz.» w zarządzie. K. wyjechał, lecz wyjazd jego nie wpłynął na bieg interesów fabryki, która jest czynną w dalszym ciągu, a napływające weksle płacone są bez żadnej zwłoki. Zwołanie ogólnego zebrania akcjonariuszów, jak teraz, zarząd uważa za zbyteczne. Również jest nieprawdą, aby za zbliżeniem rozesłano listy gończe. Skargi nie wniesiono, a zarząd Towarzystwa straty zrządzone sam pokryje.

+ **Manewry.** «Warsz. Dn.» donosi, że w końcu b. m. odbędą się wielkie manewry wojsk okręgu wojennego warszawskiego. Pośrednicy przy oddziale północnym zbiorą się 4 września w Grajewie, a pośrednicy przy oddziale południowym — w Tykocinie. Oprócz ordynansów, komenderowano do głównodowodzącego wojskami z 3 dywizji gwardji dwóch oficerów z welocypedami. Miejscem pobytu J.E. hr. Szuchałowa na czas manewrów będzie Grajewo.

+ **Jenerał Karandiejew.** Prezes dyrekcji rządowych teatrów warszawskich, jenerał-major Karandiejew, zakończył życie dnia 18 bież. miesiąc.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 6 sierpnia.

[Jeszcze o szkole chemicznej. Badania warstw wodnych w okolicach góry Zamkowej. Rozszerzenie spaceru miejskiego. Grad w lepeńskim powiecie].

□ Doniosły krok rady miejskiej, głoszącej dnia 13 lipca za oddaniem 100 tysięcy kapitału na fundację szkoły chemiczno-technicznej bez żadnych warunków zwrotu miastu budowli szkolnych lub kapitału, w razie zamknięcia szkoły na zawsze, dodaje optymistom naszym nadziei rychłego i pomyślnego zakończenia piętnastoletniej wlokącej się sprawy. Wiadomo, że delegat ministerstwa oświaty, obecny na posiedzeniu rady, uczynił zastrzeżenie, iż ministerstwo nie zgodzi się na warunek zwrotu domu szkolnego, jeżeliby kiedykolwiek nastąpiło zwinienie całkowite zakładu, a to głównie z powodu, iż do 100 tysięcy rubli,

ofiarowanych przez miasto, skarb prawdopodobnie dołoży ze 120 tysięcy, niezależnie od 37 tysięcy rubli, udzielonych na ten cel przez szlachtę gub. wileńską. W pospiechu co przedszego załatwienia interesu, nie słuchali panowie radni z większości propozycji obliczenia ścisłego kosztów założenia szkoły, przyczem, być może, okazałoby się, iż skarb ponieście daleko mniej, niż się myślało, lub wcale żadnej, jeżeliby miasto dodało drugie tyle ze sprzedaży 1/10 dziesięcinowego placu, przeznaczonego na budowanie szkoły. Plac takich rozmiarów, wedle obliczenia przewodniczącego zgromadzeniu, zupełnie odpowiadającego cenom ziemi w dzielnicach środkowych, kosztował może blisko 100,000 rs. Na przedmieściach zaś półtorę dziesięciny ziemi nabyć można za 15 tys. rs., czyli, przenosząc szkołę nieco dalej od środka miasta, zyskanoby na różnicy cen ziemi kapitał zakładowy, którego brak, i usunięto by jedyny powód niezgadzania się ministerstwa. Zresztą, stojąc na stanowisku p. delegata, radny pan Doliński, postawił wniosek, popierany przez członka zarządu, p. Kulwińskiego, aby redakcję warunku gwarancyjnego zmienić w ten sposób, iż miasto zastrzeżę sobie, w razie ewentualnym, jedynie zwrot gotówki, wyłożonej przez siebie na fundację zakładu. Projektu tego jasnego i rozstrzygającego kwestję w myśl zasady, przedstawionej przez p. delegata, również nie uznano za stosowne rozpatrywać, wobec decyzji: za jakąbądź cenę raz skończyć z utrapioną kwestją szkoły i nie rozstrzygać jej wprowadzaniem nowych motywów. Być może, że właśnie ta pochwopność zrodzi najoporniejszy hamulec w toku sprawy, w razie protestu szlachty, która wiadomo, czy zechce podzielić zapatrywania miasta, co do oddania swego kapitału bez żadnych zastrzeżeń. A wycofanie z rachunku blisko 40 tys. rubli, ofiarowanych przez szlachtę, może bardzo ujemnie wpłynąć na dalsze losy całego projektu.

U stóp góry Zamkowej, nad brzegiem Wilenki, pan Wojsław wierci drugi kanał próbny, celem zbadania obfitości warstw wodnych w okolicach, przeznaczonych na założenie zbiornika i wieży ciśnienia. Wiercenie odbywa się za pomocą parcia przez cylinder prądu wody i posuwa się bez przeszkód; zagłębienie obecne wynosi już 24 sążnie i przecina kilka warstw wodnych. Jest wszelka pewność, że miejscowość ta dostarczy z nadmiarem wody na zaopatrzenie całego miasta. Dzięki staraniom komisji ogrodniczej, góra Zamkowa wkrótce, za pomocą zupełnie nieznacznego nakładu, zostanie uprzystępnioną do spaceru. Spiralna szeroka droga bez zmęczenia pozwala dochodzić po dogodnej pochyłości na sam wierzch. Przytem komisja uzyskała od pana dowodzącego wojskami okręgu przyrzeczenie ustąpienia miastu części góry, włączonej do ogrodu, otaczającego dom dowodzącego okręgiem; niezależnie od zyskania dla miasta dużego kawałka gruntu pod skwer, nabytek ten pozwala właśnie zakończyć spiralną linię drogi górnej, doprowadzając koniec jej w kierunku z góry na dół do samego parkanu, oddzielającego dzisiaj skwer od atynencji gmachu dowodzącego okręgiem. Komisja szacunkowa dokonała rozkładu na bieżący rok podatku miastowego od nieruchomości, który wynosić ma 1 rs. 74 kop. od sta rubli szacunku, t. j. o 3 kop. mniej od normy przeszłorocznej.

Nowa klęska gradowa nawiedziła niektóre okolice kraju. W nocy z d. 23 na 24 lipca nad lepeńskim powiatem szalała burza, podczas której grad zniszczył plony na przestrzeni, wynoszącej 40 wiorst wzdłuż i 3 wiorsty wszędy. Jarzyna zniszczona na pniu, żyto zaś, żółte i nie zwiezione do stodoł, zostało zupełnie wymłócone na polu.

A. R. Z.

± Z Dubna donoszą nam, że tam coraz bardziej szerzy się cholera. Po pożarze, jaki to miasto niedawno nawiedziło, w pozostałych

domach zapanowała ciasnota. Do tego rodziły choroby na cholere, lekając się przesadnie szpitali, nie powiadamiając policji o wypadkach choroby. Młodzież osób opuszcza Dubno i dalej roznosi epidemję. Zamożniejsi obywatele urządzili składkę i zebrali około 400 rs., sydzi organizowali swój komitet sanitarny, złożony z młodych ludzi, wreszcie, celem odwrócenia cholery, urządzili ślub na cmentarzystku ubogiej pary. Wszystko to jednak nie może ani w części zapobiedz klęsce. Wstrzymała się nawet budowa nowych domów, w miejsce spalonych, gdyż ogarnięci trwogą robotnicy uciekli z miasta. Wreszcie w tych dniach stojące tu wojsko opuszcza Dubno, a wraz z nim wyjadą i lekarze wojskowi. A doktorzy miejscowi nie są w stanie podołać pracy. Z.

± Z pow. dąwińskiego. W imię bezstronności i prawdy, mam sobie za obowiązek wystąpić przeciwko obserwacjom p. Serwusa, wyłuszczonej w korespondencjach, podanych w numerach 11 i 22 «Kraju» z r. h., a dotyczących ludu łotewskiego, w naszych stronach osiadłego. Znając dobrze ten lud, śmiało rzec mogę, że błędem jest twierdzenie, jakoby łotysze, ogólnie biorąc, byli nałogowymi pijakami i nieukami; owszem, posiadają oni nawet pewne przyimoty, jakimi górują nad białorusinami, jak np. przywiązanie do wiary, języka i książki. Podzielać w zupełności spostrzeżenie p. Br. Brz., który, replikując «Serwusowi» w Nrze 14 «Kraju», pisał, że każdy łotysz umie czytać przynajmniej po łotewsku, a częstokroć po rusku i po polsku; moralność zaś jego w niczem nie jest niższą od moralności innych, wspólnie rozsiadłych plemion. Dom.

± Z Grodna pisać do nas: W dniu 18 lipca w brzeskim pow. zdarzyło się niezwykle zjawisko atmosferyczne. Wraz z deszczem i śniegiem spadać zaczęły jakieś kryształki, zupełnie przypominające kształtami i smakiem sól kamienną. Włościanie miejscowi, przekonawszy się, że jest to sól w istocie, zaczęli ją zbierać skrzętnie i chować. Komitet statystyczny zajęty jest obecnie badaniem okoliczności, które towarzyszyły temu niezwykłemu zjawisku. W kobryńskim pow., w miasteczku Ułasowcach, wybuchnął pożar, który w 2 godziny zniszczył 150 budynków i zrujnował strat, na sumę około 40,000 rs. Ostatnimi czasami spadły tu, jak wogóle wszędzie na Litwie i Zmudzi, obfite deszcze, które wstrzymały zbiór ozimin. N.

± Z Permu pisać do nas: Niedawno opuścili nasze miasto, udając się do Jekaterynburga, wicehrabia de Cuverville i baron de Vay, członkowie paryżskiego Tow. geograficznego. Mają oni na celu zwiedzenie góry Błahodat (pokłady rudy magnetycznej), dokładne określenie położenia bieguna magnetycznego, oglądanie i zbieranie zabytków archeologicznych i badanie śladów pogaństwa w gub. permskiej. W celu przestudjowania kwestji podniesienia gospodarstw leśnych w dobrach koronnych, departament leśny wysłał, jak wiadomo, na trzy miesiące letnie, 9 wyższych urzędników. Lasy permskie obecnie obejdują r. r. st. Olszewski i dociera z odwagą i wytrwałością do miejsc, prawie niedostępnych dla ludzi, przyzwyczajonych do jakichś takich wygod. W. S.

± Libawa. Tutejsze stowarzyszenie ochotniczo-ogniowe obchodziło w tych dniach 25-letni jubileusz swego istnienia. Na uroczystość tę zjechali do Libawy delegaci straży ochotniczych z różnych miejscowości kraju nadbałtyckiego i byli przez dni kilka podejmowani przez gospodarzy. Po procesjach i maszetrach, wszyscy uczestnicy festynu urządzili wycieczkę morską.

± Mińsk gub. Korespondent «Gaz. Rol.» pisze, że dewastacyjne oście lasów, uznane w 182 wypadkach, wstrzymano na przestrzeni 217,918 dziesięcin. Pomimo jednak energicznej działalności komitetu leśnego, po za plecami jego wycięto niemal — nie tylko lasu, przedstawiającego znaczną wartość, lecz nawet sporo zagajników.

± Ryga. Zjazd przedstawicieli estońskich towarzystw wstrzeźmieliwości uchwalili czynić starania u kuratora okręgu, w celu zalecenia nauczycielom ludowym popierania wstrzeźmieliwości wśród ludu, oraz prosić władze o wzbudzenie sprzedaży napojów wyakokowych na jarmarkach wiejskich.

± Radom. 14 b. m. w nocy ofiara strasznego pożaru padło całe miasteczko Przytyk pod Radomiem. Ocalał kościół, poczta, synagoga, apteka. Skutkiem pożaru kilkadziesiąt rodzin pozostało bez dachu i chleba. Straty ogromne. Pożar wybuchł o godz. 11 w nocy.

± W Besarabji, we wsi Cawel, sorokakiego pow., zabity został przez obywatela miejscowego, Butni de Katamara, znany w kraju milioner-licznik, Dimant, który przyjechał

do Katzmana dla sekwestrowania jego dóbr i czynił to z bezwzględem okrucieństwem.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze!

Ośm lat dobiega od chwili, kiedy grono ludzi dobrej woli, chcąc uczcić pamięć J. I. Kraszewskiego jakimś trwałym pomnikiem, założyło stowarzyszenie jego imienia, mające za cel udzielanie stypendjów polkom, kształcącym się na uniwersytetach.

Już wówczas odczuwano, że rodaczkom naszym, dążącym do światła, dzieje się krzywda: nie dość, że brak należytego przygotowania utrudnia im studia, konieczność wyjazdu na obczyznę naraża je na tysiączne przykrości, moralnej i materialnej natury. Nie będąc w stanie narazie radykalnie zapobiedz złemu przez otwarcie dla polek szkół średnich i uniwersytetów krajowych, społeczeństwo chciało choć w części wynagrodzić tę krzywdę, przez niesienie pomocy w formie stypendjów. W tej idei powstało w Krakowie stowarzyszenie imienia Kraszewskiego.

We wszystkich krajach cywilizowanych istnieją stowarzyszenia, mające na celu ułatwienie kobietom nabywania wyższego wykształcenia. Wiedeński «Verein für erweiterte Frauenbildung», jakkolwiek liczy dopiero dwa lata istnienia, już rozporządza kapitałem przeszło 6,000 zlr. i utrzymuje gimnazjum dla dziewcząt. Takie same cele ma praska «Minerwa», usilnie popierana przez czeskie społeczeństwo. W Ameryce i Anglii oddawna istnieją specjalne uniwersytety kobiece, utrzymywane w części kosztem rządu, w części zaś społeczeństwa. W Rosji świeżo, na wieść o ponownem otwarciu uniwersytetu dla kobiet, posypały się hojne darki, które w krótkim czasie dosięgły 700,000 rs., zaś pani Roździełowska ofiarowała na kosztą jego utrzymania po 12,000 rocznie.

U nas zastęp kobiet, zdobywających wykształcenie uniwersyteckie, zwiększa się stale, trudne zaś warunki, wśród których te dzielne istoty pracować muszą, nie zmieniły się ani na jotę. To też stowarzyszenie nasze bardzo wiele ma do zrobienia. Chcąc racjonalnie ułatwić polkom zdobycie wyższego wykształcenia, powinno ono obok udzielania pomocy materialnej w formie stypendjów pomyśleć o założeniu szkoły średniej, mogącej dać do studiów uniwersyteckich dostateczne przygotowanie. Fundusze jego jednak są, niestety, zbyt skromne, by zadaniu swemu odpowiedzieć mogło. W roku bieżącym zdobyliśmy się zaledwie na dwie skromne zapomogi jednorazowe, a gdzie stypendja stały tak niezbędne? gdzie środki potrzebne do utrzymania gimnazjum żeńskiego?...

Umi, że społeczeństwo nasze, tak hojne zazwyczaj, gdzie chodzi o użyteczną i uczciwą sprawę, i tutaj oczekiwań naszych nie zawiedzie, zwracamy się do wszystkich, odczuwających doniosłość poruszanej sprawy, z gorącą prośbą o poparcie naszych usiłowań.

Przewodniczący: Dr. Adam Betcikowski.

Zastęp. przewodniczącego: K. Bujwidowa.

Kraków.

OD REDAKCJI.

W. Kond. w Hajs. List pański pomieszczaemy w dzisiejszym numerze «Kraju». Służba kolejowa postąpiła bardzo bezwzględnie, gdyż mogła, zatrzymując kwit bagażowy, zgodzić się na opłacenie biletu w Monasterzyskach. W takich razach najlepiej udawać się ze skargą bezpośrednio do ministra komunikacji, księcia Chłilkowa, który odznacza się wielką względnością.

RÓŻNE WIEŚCI.

W dniu 25 lipca, w szpitalu garnizonowym w Budapeszcie, zakończył życie pułkownik Kaz. Zajaczkowski. Zmarły, podległy ostatnimi czasami manji samobójstwa, kilka razy usiłował odebrać sobie życie, lecz był wczasy powstrzymywany. Wreszcie, przewieziony do szpitala wojskowego, skorzystawszy dnia jednego z nieobecności dozorców, rzucił się przez nieokrątkowane okno w korytarzu na brukowane podwórko. Wypadek ten wywołał

w mieście wielkie wrażenie, gdyż nieboszczyk i żona jego, pochodząca z arystokratycznej rodziny austriackiej, słynęli z niezwyklej gościnności, przyjmowali u siebie całą miejscową i okoliczną inteligencję i cieszyli się powszechnem poważaniem. Pogrzeb ś. p. Zajaczkowskiego odbył się z niezwykle uroczystością, przy ogromnym udziale publiczności ze sfer wojskowych i cywilnych. Zarząd szpitala wytoczył podobno śledztwo przeciw niedbałym dozorcóm.

Śpiegiem policyjnym, jak się właśnie wykazało, był prezes «Kola śpiewackiego polskiego» w Berlinie, niejaki Verdun. Indywiduum to złożono natychmiast z prezesostwa. Verdun był gorliwym członkiem wielu innych polskich stowarzyszeń, a nawet sam miewał patriotyczne odczyty i donosił policji berlińskiej o wszystkim, co się w obrębie tych stowarzyszeń działo. Donosił o tem «Przeгляд».

P. Jerzmanowski, znany nowojorski miljoner, który kupił pod Krakowem majątek Prokocim, składa urząd prezesa łow. gazowego w Nowym-Yorku i osiada na stałe w Galicji.

KURJER PRAWNY.

O porządku nabywania majątków ziemskich w kraju zachodnim.

Prawo z d. 1 listopada 1886 r., na mocy którego jen.-gubernatorowie i gubernatorowie w kraju zachodnim wydają, według swego uznania, świadectwa na kupno majątków ziemskich w tym kraju, nieraz już było przedmiotem komentowania ze strony Senatu rządzącego. W znanej decyzji kasacyjnego departamentu za r. 1890, № 111, Senat wyjaśnił, że wydanie świadectwa npewnia wogóle o prawomocności danej osoby na nabycie majątku nieruchomego w kraju zachodnim, a nie o prawie specjalnem na nabycie danego majątku, wspomnianego w świadectwie; z tego względu Senat nakazał instytucjom sądowym, gdy dowiedziona jest ogólna prawomocność nabywcy, umacniać za nim tytuł właściciela każdego majątku, a nie tylko tego, które nazwane jest w świadectwie, wydanem przez władzę administracyjną.

Decyzja Senatu z 1890 r., za № 111, stanowiąca, że odpowiednie świadectwo ma moc dowodzenia ogólnej prawomocności na nabywanie majątków ziemskich w kraju zachodnim, potwierdzoną została przez decyzję Senatu, która zapadła d. 17 maja r. b., w sprawie Szpekowa. Przedstawiciel administracji (ministerstwa finansów), br. Hüne, w wyjaśnieniach swolich w tej sprawie, dawanych na posiedzeniu Senatu, twierdził, według doniesienia «Jurid. Gaz.», że świadectwo, wydane przez gubernatora wiadomej osobie na kupno danego majątku, tylko wówczas może być uważane za mające moc ogólną w stosunku do wszystkich majątków, położonych w danej guberni, kiedy niema dowodów, że gubernator nie zezwoliłby na nabycie innego majątku. Istnieje jakoby presumpcja, że skoro gubernator zezwolił wiadomej osobie nabyć pewien majątek, to nie odmówiłby wydania świadectwa i na inny majątek. Lecz skoro są wiadomości, że gubernator wzbrania z jakiegokolwiek bądź powodów tej samej osobie nabycie innych majątków, prócz wzmiarkowanego w świadectwie, to presumpcja ta musi odpaść i dana osoba nie może być uważana za posiadającą prawomocność ogólną. Tym sposobem, według zdania przedstawiciela ministerstwa finansów, uznanie ogólnej prawomocności osoby, posiadającej świadectwo na nabycie jakiegokolwiek majątku w kraju zachodnim, wynika z przypuszczenia, że prawomocność taka darowana została za zezwoleniem administracji, a gdy dowiedzionem jest, że zezwolenie administracji stosowało się wyłącznie do jednego majątku, nie rozciągając się na inne, wówczas presumpcja ogólnej prawomocności traci jedyny swój grunt i musi być obaloną.

Senat nie zgodził się z wywodami br. Hüne, uznawszy ważność aktu nabycia przez Szpekowa majątku w kraju zachodnim na mocy świadectwa, w którym ów majątek nie był nazwany, jakkolwiek przed zatwierdzeniem aktu administracja unieważniła wydane uprzednio zezwolenie.

Z SĄDÓW.

Niejaki Demory, trudniący się od dłuższego czasu interesami giełdowymi, wy-

toczył powództwo sądowe przeciwko gazecie «Revue économique et financière» o zwrot sumy 24 tys. franków, którą postradał, nabycywszy 49 akcji pewnego towarzystwa, jakoby wskutek polecenia ich właśnie przez wspomniane pismo. Trybunał handlowy de la Seine oraz sąd apelacyjny paryżki (wyrokiem z dnia 17 listopada 1892 r.) skargę odrzuciły z powodów następujących: Powód obowiązany był dowieść, że 8 artykuły odnoszące w «Revue économique et financière» były istotną przyczyną poniesionej przez niego straty, czego atoli nie uczynił, ograniczając się natomiast na prostem jeno twierdzeniu. Nie ulega oprócz tego wątpliwości, że Demory, bywalec giełdowy i człowiek pod tym względem doświadczony, nie zważałby na wywody teoretyczne i gołosłowne zapewnienia abonowanej przez siebie gazety, gdzie szło o interes natury finansowej. Niezależnie od tego, Demory, powołując się na art. 1882 Code civil, obowiązany był dowieść, że został wprowadzony w błąd przez wskazówki kłamliwe lub przez ogłaszanie dokumentów fałszywych, co w danym wypadku miejsca nie miało; albowiem inkryminowane artykuły nie zawierają nic więcej po nad zwykłą oceną wartości papierów odnoszących, z wykazaniem *pro i contra*, oraz zaznaczeniem możliwości podniesienia się ich kursu. «Gazeta Sądowa» przytacza ten wyrok, uważając prawdopodobnie, że jest on na czasie wobec gorączki giełdowej, która opanowała Warszawę.

«Możk. Wied.» donoszą, że zarządzający ministerstwem sprawiedliwości, r. t. Butowski, rozkazał przeprowadzić najściślejsze śledztwo w sprawie zabójstwa milionowego lichwiarza, Ojzera Dimanta. Zarazem zarządzający ministerstwem polecił władzom odpowiednim zbierać szczegółowe wiadomości co do działalności lichwiarskiej zabitego i zachowywania się wobec niej miejscowych władz sądowych.

Proces karny przeciw b. dyrektorowi krakowskiego teatru, p. Jakóbowi Gliksonowi i współnikom, obwinionym o przekroczenie § 522 (zakazane gry), odbędzie się d. 21 b. m. w Krakowie.

NOMINACJE.

Mianowani: prokurator przy izbie sąd. w Wilnie, *Szczerbaczew* — starszym prezesem izby sąd. w Kazaniu; prezes sądu okr. w Kownie, *Postowski* — prokuratorem przy izbie sąd. w Wilnie; podprokurator przy tejże izbie sąd., *Rogozin* — prezesem sądu okr. w Kownie. Przeniesiony: wice-prezes sądu okr. w Erywaniu, *Meller* — do sądu okręgowego w Kijowie.

ZAGRANICZNE.

W Austrii, w Linzu, d. 18 b. m. rozpoczęły się obrady 6 międzynarodowego kongresu kryminalistów. Posiedzenie zajął radca tyt. trybunału Derlet, a imieniem ministerstwa sprawiedliwości powitał umysłni w tym celu przybyły radca ministerjalny Holzknecht licznie zewsząd przybyłych uczestników. Przeszło 100 kryminalistów ze wszystkich stron Europy bierze udział w kongresie. Przybyli w szczególności: profesorowie Liszt, inicjator kongresu, Frank i Benneke z Niemiec, prof. Leveiller z Paryża, prof. Fojnicki z Petersburga, prof. Hiller z Czerniowiec, prof. Lentner z Innsbrucku, profesor i b. minister Westnierz z Belgradu, prof. Lilowie z Zagrzebia, prof. Rosenblatt z Krakowa, radca Upstrom z Upsali i t. d. Prezesem stowarzyszenia międzynarodowego kryminalistów na dalsze dwa lata wybrano przewodniczącego senatu w trybunale kasacyjnym, byłego ministra Kuenburga, a przewodniczącym kongresu, prof. Westniera. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia była sprawa gruntowniejszego wykształcenia kryminalistów praktycznych. Referaty w tej mierze przedstawił: radca sądu krajowego w Gracu, dr. Hans Gross po niemiecku i prof. Fojnicki po francusku. Pierwszy proponował wprowadzenie do systemu nauk uniwersyteckich nowej umiejętności, t. zw. kryminalistyki. Drugi sprzeciwiał się potrzebie wprowadzenia nowej nauki, żądając tylko rozszerzenia dzisiejszego zakresu nauki prawa karnego. Przeciw wprowadzeniu nowej, samodzielnej nauki «kryminalistyki» przemawiali: dr. Benedict z Wiednia, prof. Rosenblatt z Krakowa i Leveiller z Paryża. Za wnioskami d-ra Grossa: Liszt i Benneke, a w części także prof. Hiller z Czerniowiec. Ostatecznie większość oświadczyła się wprawdzie za potrzebą gruntowniejszego wykształcenia kryminalistów praktycznych, ale przeciw wprowadzeniu do systemu nauk uniwersyteckich osobnej nauki o «kryminalistyce». Dalsze posiedzenia mają zastanowić się: nad potrzebą rozszerzenia t. zw. postępowania sumarycznego (t. j. przyspieszone-

go i uproszczonego w sprawach karnych), dalej nad wpływem nowszej nauki o udziale w przestępstwie na ustawodawstwo kryminalne, a w końcu nad objawem kryminalnym t. zw. «Lustmord».

KURJER KOŚCIELNY.

Ksiądz Edmund książę Radziwiłł

umarł w tych dniach, po długich cierpieniach, w klasztorze Benedyktynów w Beuron, w księstwie Hohenzollern. Zmarły ś. p. ksiądz Edmund książę Radziwiłł, syn ks. Bogusława Radziwiłła i małżonki jego księżniczki Clary Aldring, urodził się w Teplitz, 6 sierpnia 1842 roku. Wychowany w domu ściśle katolickim, już w młodzieńczych latach powziął zamiar poświęcenia się stanowi duchownemu, w tym też celu, po odpowiednim przygotowaniu się, uczęszczał na uniwersytetach na kursa teologii, poczem przyjął święcenie kapłańskie. Następnie przebywał w Berlinie, a dalej mianowany został wikariuszem w Ostrowie, na którym to stanowisku długo pozostawał, pracując, jako gorliwy kapłan, tak, że powszechną miłość i szacunek zjednał sobie u wszystkich. W r. 1874 wybrany został na posła do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego bytomsko-tarnowskiego i mandat ten sprawował do roku 1881. W tym roku, po ukończeniu się kadencji parlamentarnej, mimo próśb i nalegań wyborców, już nadal mandatu nie przyjął. Należał do stronnictwa centrum, a podczas walki kulturalnej, nie oglądając się na żadne związki pokrewieństwa, energicznie bronił praw Kościoła i na mównicy, i piórem. W tym celu napisał kilka dzieł po niemiecku, a mianowicie: «Die kirchliche Autorität und das moderne Bewusstsein» 1872, «Ein Besuch in Marpingen» 1877, «Canossa oder Damascus?» 1872. Prócz tego wydał kazania, jakie w różnym czasie wygłaszał. Przed kilku laty zrezygnował z wikariuszostwa w Ostrowie i wstąpił do zakonu Benedyktynów w Beuron. Zamtąd przed rokiem, jeśli się nie mylimy, powołany został na opata do klasztoru Benedyktynów w Portugalji. Tam zachorował. Dla poratowania zdrowia przybył do Berlina, a następnie, chory i znękany, udał się do Beuron, gdzie żywot czysty, jak iza, zakończył. Brat jego, Władysław, jest księdzem zakonu Jezuitów, siostra Jadwiga zakonnicą, brat zaś ks. Ferdynand jest od wielu lat posłem w parlamencie niemieckim z okręgu wyborczego odolanowsko-ostreszowsko-ostrowsko-kepinińskiego i zarazem prezesem Koła polskiego w parlamencie. Ks. Antoni Radziwiłł jest bratem stryjecznym zmarłego. Wiadomość o śmierci ks. Edmunda wywoła z pewnością głęboki żal wszędzie, gdzie tylko ona dojdzie. Zmarły bowiem był nie tylko gorliwym kapłanem, ale jedną z najszlachetniejszych, najczystszych osobistości, aż do zaprzania się, do zapomnienia o sobie. Miłosierdzie jego nie miało granic, dzielił się z potrzebującymi ostatnim groszem.

DJECEZJE.

** Z powodu krótkiej korespondencji z Rostowa nad Donem, podanej w N-rze 27 «Kraju», otrzymujemy pewne uzupełnienia i sprostowania wiadomości, dotyczących miejscowego kościoła katolickiego i istniejącej przy nim szkoły. Oponent, zaznaczając, że kościół w Rostowie wzniesiony jest w stylu rzymskim z epoki odrodzenia, nadmieniam, iż twierdzenie korespondenta, jakoby utrzymanie kościoła pozostawiało wiele do życzenia—jest gołosłownem. Wspomina dalej, że, wbrew obserwacji korespondenta, do kościoła tego uczęszcza nie tylko lud prosty, ale i klasa inteligentna, jaką pomiędzy katolikami w Rostowie stanowią przeważnie urzędnicy, przemysłowcy, lekarze, adwokaci i t. p. Co się tyczy wzmiankowanej szkoły, to ta założona została staraniem ś. p. ks. Adama Gutowskiego; zawiaduje nią administrator kościoła, ks. Leonard Dołęgowski, z udziałem rady kościelnej, a p. Emilia Żukowska jest jedną z nauczycielek w tej szkółce. F.

** W diecezji śmuckiej w składzie osobistym duchowieństwa zaszły zmiany następujące: M i a n o w a n i: administratorem par. w Owancie—ks. Franc. Walentyńcowa, filj. w Kupreliszkach; filjalistami: w Pomituw—ks. Ferd. Konkolewicz, wik. par. w Kowarsku; w Kupreliszkach—ks. Jan Ramonas, wik. par. w Pomituwie; administratorem par. w Pompiarach—ks. Jan Szymkiewicz, filj. w Pomituwie. P r e s e n t a c j e: admin.

par. w Pompiarach, ks. Ant. Walent—z Pompiarach do Okmian; wikariuszem par.: ks. Antoni Masulis—z Konstantynowa do Żygaj, ks. Lud. Rynkiewicz—z Pelikan do Pekroja. M i a n o w a n y wikariuszem w Mitawie neoprezbyter ks. Jós. Bakucsonis. Z m a r l i k a p l a n i: przełożony klasztoru Bernardynów w Kretyndze, o. Feliks Rymkiewicz, lat 75; administr. par. w Staro-Zagorach, ksiądz Winc. Gutowski, l. 55; filj. przy kościele św. Gertrudy w Kownie, ks. Maur. Narbut, m. s. t., l. 55. X.

** Goszczący dla odpoczynku w Zakopanem JE. ks. biskup Symon w tych dniach udaje się do Rzymu, skąd w pierwszych dniach września powraca na swoje stanowisko do Petersburga.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

** «Russk. Wied.» wypowiada przypuszczenie, że za przykładem dawnych kobiecych kursów lekarskich i zakładany obecnie Instytut medyczny dla kobiet będzie dopuszczał do egzaminu ostatecznego na stopień lekarza kobiety, które otrzymały dyplom doktora medycyny zagranicą. Byłoby bowiem dziwnem zmuszać zagranicznych doktorów-kobiet do przechodzenia od samego początku 5-letniego kursu Instytutu. Zdaniem «Russkich Wied.», już dziś, nie czekając otwarcia Instytutu, mającego nastąpić dopiero w 1897 r., należałoby ustanowić tego rodzaju egzaminy, gdyż jest mnóstwo kobiet, które, po zamknięciu medycznych kursów przy szpitalu Mikołajewskim, ukończyły studia zagranicą i oczekują zezwolenia praktyki w Cesarstwie. Zezwolenia takie w pojedynczych wypadkach były już dawane. Idea, która jest podwaliną założenia nowego Instytutu, wymaga, aby pojedyncze wypadki uzyskały sankcję ogólnego prawa.

** Podczas jesiennej sesji Rady państwa będzie roztrząsany ostatecznie projekt ustawy o kasie emerytalnej dla nauczycieli wszystkich szkół ludowych, należących do ministerstwa oświaty.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Przy uniwersytecie kijowskim świeżo utworzono stypendjum im. Tadeusza Bobrowskiego dla studenta katolika i polaka, celującego w naukach i sprawującego się wzorowo. Potrzebny kapitał, w ilości 6 tys. rs., zebrał młody sobie obywateli gub. kijowskiej, którzy też w liczbie trzech będą przedstawiać swych kandydatów do stypendjum, a z nich zarząd uniwersytecki będzie wybierał za każdym razem najgodniejszego. Korzystanie ze stypendjum nie pociąga za sobą żadnych zobowiązań.

** Dnia 15 lipca upłynął termin podawania podań o przyjęcie do cesarskiej wojenno-medycznej Akademji. Podano ogółem próśb 254, z których uwzględnionych będzie tylko 150. Przyjęto będzie prawosławnych 120, katolików i luteran po 12, karaimów, mahometan i ormian-gregorianów po 2.

** «Zbiór praw» ogłasza postanowienie, zaliczające urząd dyrektora wyższych kursów żeńskich w Petersburgu do klasy V i określające roczne uposażenie tegoż urzędu w sumie 2,000 rs. pensji, licząc się mającej do emerytury, oraz 1,000 rs. t. zw. stołowych.

** Mianowani: prezes ziemstwa guberni nowgorodskiej, Kaczałow — p. o. dyrektora instytutu elektro-technicznego; dyrektor sergiowskiej szkoły realnej w Pskowie, Butlerow—inspektorem studentów Ces. uniwersytetu w Jurjewie.

ZAGRANICZNE.

** W Niemczech całych istnieją obecnie 56,568 publicznych szkół ludowych, odnośnie ciąża zaś nauczycielskie składa się ze 120,032 osób, w których liczbie jest 13,750 nauczycielek. W szkołach ludowych pobiera nauki 7,925,688 dzieci obu płci. Wydatki na utrzymanie szkół ludowych, pominąwszy administrację szkolną, dozór pedagogiczny i t. d., wynoszą 242,400,000 mar., z których 70 milj. wchodzi do ogólnopństwowych budżetów. Ponieważ ludność państwa wynosi 49,428,470 ludzi, na 100 więc mieszkańców wypada 16,08 uczniów i na 874—jedna szkoła ludowa. Każdy nauczyciel ma przeciętnie 66 uczniów. Nauka każdego z nich kosztuje rocznie państwo przeciętnie 30,58 marek. Personel nauczycielski szkół ludowych w Niemczech, cały bez wyjątku, posiada teoretyczne i praktyczne kwa-

lifikacje, należą do kontrolowane. Nauczyciele ludowi korzystają tam z prawa nieśmienności, wydalenie bowiem nauczyciela może być zarządzane jedynie drogą sądową lub karną. Personel nauczycielski jest też zabezpieczony odpowiednio, zarówno podczas służby czynnej, jak i po jej porzuceniu. W Prusach pensja przeciętna nauczyciela wynosi 1,050 — 1,200 marek (minimum 800, maksimum 3,000), nauczycielki zaś 800 — 1,200 (minimum 800, maksimum 2,400). Opleka nad wdowami i sierotami po nauczycielach, uważana jest także za święty obowiązek państwa, oraz samorządów.

** Studenci bułgarscy Raynow i Iwanow otrzymali polecenie opuszczenia terytorjum pruskiego w ciągu 7 dni. Aż do chwili wyjazdu zostają pod nadzorem policji.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Biedermanowa Zofja, lat 35, żona znanego przemysłowca Łódź. — w Łodzi, Bortkiewicz Wincenty, lat 61, ob. ziemski — w Warszawie, 8 sierpnia. Ciecchowski Maurycy, lekarz naczel. szpit. św. Józefa w Lublinie — tamże. Kapliński Wacław, lat 41, dr. med. — w Warszawie, 14 sierpnia. Krupski Jan-Kanty, lekarz pow. rawski (gub. piotrkowski) — w Rawie, 8 sierpnia. Lechowska Helena, lat 64, ob. ziemka pow. rawski. — w Czerniewicach, 8 sierpnia. Lewandowska Aleksandra, żona b. sędziego b. warsz. trybunału cywiln. — w Warszawie, 10 sierpnia. Mikutowicz Józef, lat 85, emeryt — w Warszawie, 11 sierpnia. Przybylski Władysław, lat 52, urzędnik zarządu drogi żel. warsz.-wied. — w Jordanbad (w Württembergii), 6 sierpnia. Raubal Emanuel, b. nauczyciel b. Łódź. szkoły realn. — w Płocku (gub. kielecka). Zielińska Marja, żona urzędnika warsz. kantoru Banku państwa, b. przełożona pensji wyższej żeńskiej. Zwierchowski, agent handlowy — w Paryżu (samobójstwo), 8 sierpnia.

DONIESIENIA.

L. KOCH,

Warszawa, Miodowa № 2.

Marchand-Tailleur de Vienne. (753a)

PODZIĘKOWANIE.

Po krótkiej i ciężkiej chorobie zmarła w dniu 21 lipca w m. Wyborgu ukochana córka nasza, ś. p. Honorata, dama klasowa pensji żeńskiej, przy kościele św. Katarzyny, w Petersburgu. Współpracowniczki jej, a także znajomi i krewni tyle dali dowodów sympatii i serdeczności, zarówno podczas przebiegu choroby, jak w czasie pogrzebu, iż uważamy za najświętszy swój obowiązek publicznie wyrazić wszystkim tym osobom najwyższą naszą wdzięczność. Romuald i Koleta Nelman.

DO REDAKCJI «KRAJU».

D. 19 czerwca b. r. dwie młodzieńskie panienki jechały z Warszawy do Hajsyna na Podolu, na wakację do rodziców. Po opłaceniu biletów kolejowych pozostało im tylko trochę pieniędzy na opędzenie drobnych wydatków w drodze do stacji «Monasterzyska», gdzie ich czekały konie z Hajsyna. Fatalny wypadek zdarzył, że kiedy konduktor wszedł do wagonu dla skontrolowania biletów, okazało się, iż jedna z pań zginęła bilet, a chociaż udowodniła kwitem na bagaż, że bilet kupiła, lecz pp. urzędnicy kolejowi wymagali, legalnie czy nielegalnie, od zamartwionego dziecka opłacenia drugiego biletu, strasząc ją zostawieniem na pierwszej lepszej stacji. Położenie było bez wyjścia, a kiedy jeszcze dodamy złośliwe uśmiechy i dowcipy pasażerów, zrozumimy, co biedne panienki odczuwać musiały. Los przyszedł więc z pomocą. W wagonie siedział jakiś nieznajomy, człowiek poważny, rosjanin, na którego widocznie cała ta scena niemiła robiła wrażenie. Nieznajomy bardzo nieśmiało zaproponował załatwienie panienkom przez jakąś staruszkę całą niewielką sumę pieniędzy, jakie miał przy sobie. Załatwione, przyjął propozycję nie chciały, ale położenie było fatalne, czas uchodził i dzieci musiały uleść konieczności. Nieznajomy, nie tracąc czasu, wsunął do pudełka panienek pieniądze i bilet wizytowy i rzekł do staruszek: «Jeżeli te panienki chcą i mogą, to mi kiedyś dług ten odesła, zresztą ja pieniądze nie potrzebuję». Nieznajomy rosjanin był to mieszkaniec m. Ostrołęki, gub. łomżyńskiej, technik, Matwiej Wasiliewicz Kuźmin. Rodaice pensjonarki, po przybyciu jej do domu, pieniądze p. Kuźminowi z serdecznym podziękowaniem wrócili przez pocztę. Fakt ten, sam przez się bardzo wymowny,

uważam sobie za obowiązek smutnie podać do publicznej wiadomości.

Leop. Kondracki.

EKONOMISTA.

Wycieczka techników.

Członkowie sekcji technicznej warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, pod przewodnictwem prezesa, w d. 7 b. m. udali się do Dąbrowy górniczej. Rozpoczęto zwiedzanie od największego zakładu metalurgicznego Huty Bankowej. Uprzejmości i objaśnienia nie szczędzili gościom pp.: Adamieccy, Libkan i Cieszkowski. Wrażenia z wycieczki tej powtarzamy za «Kur. Warsz.»:

«Nader dodatnio świadczy fakt o właścicielach Huty Bankowej, akcjonariuszach francuskich, że prawie wyłącznie postavili na czele zakładów tutejsze siły techniczne, a żywioł robotniczy miejscowy specjalizując się coraz więcej, zajmuje stopniowo stanowiska w miejsce ubywających majstrów-francuzów. O wielkości zakładów dość powiedzieć, że zatrudniają cztery tysiące robotników, a zużywają 40 wagonów węgla dziennie, produkując głównie żelazo sztabowe, drut, blachę i lasce kolejowe, i robiąc obrotu rocznego do kilkunastu milionów franków. W dalszym ciągu, dzięki p. Grabińskiemu, zwiedzaliśmy kopalnię węgla Towarzystwa francusko-włoskiego. Po czym do rywalizacji w gościnności z panem Janem Borkowskim stanął p. Ciechanowski, właściciel fabryki cementu Grodziec, zabierając nas popołudniu do swej rozgłośnej fabryki, obznajmiał z fabrykacją i czyniąc liczne próby. Dzień następny poświęcony był Sosnowcowi.

«Gdy w r. 1796 hr. Reden, naczelnik górnictwa na Szląsku, otworzył w Dąbrowie górniczej pierwszą kopalnię węgla, a następnie dla odpowiedniego zużycowania tego opalu w r. 1816 otworzono w tejże Dąbrowie Huty Cynkowe, Sosnowiec miały należeć do sosnowca, od których też pochodzi podobno nazwa miejscowości. Dopiero szczęśliwa myśl projektodawców kolei wiedeńskiej, połączenia linią kolejową zagłębia węglowego z Warszawą, wpłynęła ożywiająco i na Sosnowiec. Dziś osada ta nie tylko, że dorównywa Dąbrowie, lecz przemysłem fabrycznym ją nawet przewyższa. Kolosalne przedsiębiorstwa pp. Dietla, Schoena, huty szklane Epsteina, huta żelazna Katarzyna i całe szeregi innych fabryk tworzą z Sosnowca, nie podniesionego do godności miasta, największą w Królestwie osadę fabryczną. Miejscowe i okoliczne fabryki i kopalnie wraz z Dąbrową, połączone są siecią telefonów. Oświetlenie elektryczne już oddawna wyrugowało gaz i naftę.

«Śledząc przeważnie przemysł żelazny, zwiedzaliśmy w hucie Katarzynie, oprócz pokrewnych działów z Hutą Bankową, fabrykację rur żelaznych, których produkcji jedna z fabryk w Sosnowicach specjalnie jest poświęconą. Pp. Mauve, Stanisław Reicher, a głównie p. Łempicki, nie szczędzili trudów w oprowadzaniu nas po innych zakładach, między którymi kopalnie węgla hr. Renarda, pozostające pod kierunkiem wyżej wzmiankowanego p. Łempickiego, zainteresowały bardzo swemi urządzeniami wszystkich uczestników wycieczki. Opuszczono się bowiem do 300 metrów, oglądano na tej głębokości, przy oświetleniu elektrycznym, halę maszyn, stajnię i t. p. W kopalni hr. Renarda węgiel na rynek nie bywa puszczany inaczej, jak tylko przepłukany wodą w specjalnych płuczkach i rozsegregowany na całe szeregi gatunków i wielkości.

«W trzecim dniu podróży pierwszym etapem po za granicą kraju były Katowice, znane pograniczne miasteczko, które nie ilością budowli, ale ich architekturą śmia-

ło może iść o lepsze z o wiele ludniejszymi miastami. Nietylko jedne Katowice, ale wszystkie wsie, przez które przejeżdżaliśmy, robiły wrażenie powstających miast. Wszędzie budynki murowane, harmonja i styl przebijają w najprostszej budowl. Z Katowic udaliśmy się do Huty Laura i słynnej na Szląsku Huty Królewskiej. Obadwa te zakłady, z Hutą Katarzyna w Sosnowcu, stanowią własność jednego Towarzystwa, zatrudniają wogóle 14,000 robotników i wzajemnie się dopełniają. Oprócz wielkiego przemysłu żelaznego, wyrobu belek żelaznych, szyn, bandaży i wagonów, Huta Królewska produkuje nadto stal Bessemera i wytapia cynk i miedź, przerabia szlakę na cement i ma fabrykę przetworów chemicznych. Przy zakładach tak kolosalnych, jak Królewska Huta, przeszło sto lat egzystująca, powstało tegoż samego nazwiska miasto, liczące 46,000 ludności, mające piękne gmachy rządowe i prywatne. W hutach Laura i Królewskiej klasę roboczą znaleźliśmy władającą bardzo dobrze językiem polskim, którym też mówią niektórzy kierownicy zakładów, oprowadzający nas z niestrudzoną uprzejmością po najodleglejszych zakątkach fabryki. Z całą też otwartością pokazywano nam wszystko, cośmy chcieli widzieć i udzielano objaśnień szczegółowych a treściwych.

«Pozostając pod świeżym wrażeniem braku uprzejmości ze strony sosnowickiego fabrykanta rur, odmawiającego nam zwiedzenia swej fabryki, byliśmy na Szląsku przyjemnie zdziwieni gościnnością i grzecznością. Wogóle reasumując doznane wrażenie, należy się prezesowi sekcji technicznej szczerze podziękowanie za myśl i wykonanie wycieczki. Życzyćby należało, żeby i inne korporacje zechciały podobne wycieczki urządzać w różne zakątki kraju, dla poznania, co posiadamy, a co jeszcze leży odłogiem».

Obniżenie taryf pasażerskiej dla wystawy niżegorodzkiej.

W lokalu, w którym mieści się zjazd taryfowy rosyjskich kolei I i II grupy, odbywają się obecnie posiedzenia komisji, wybranej dla opracowania warunków obniżenia taryfy pasażerskiej, jakie w roku przyszłym, na czas trwania wystawy w Niżnim, projektuje się wprowadzić w życie.

Dotychczas komisja uchwaliła dwojaki rodzaj biletów obniżonych, a mianowicie: a) Bilety powrotne wewnętrzne (*Retour-billets*) na przejazd z większych miast, leżących wewnątrz kraju, do Niżniego i z powrotem, tą samą drogą. Termin biletu pozwala na kilkodniowy pobyt w Niżnim. b) Bilety t. zw. okólne (*Rundreise-billets*), przeważnie dla gości zagranicznych, którzy przy tej sposobności zechcą zwiedzić główne miasta w Rosji. Bilety te, z terminem znacznie dłuższym, służyć mają na przejazd ze wszystkich stacji pogranicznych i portowych i, kierując się przez większe miasta do Niżniego, inną następnie drogą dochodzą znów do granicy państwa lub portu, przytem podróżny nie będzie zmuszony do powrotu na stację, z której rozpoczął podróż, lecz dowolnie może się skierować do innego punktu pogranicznego lub portu. Dla przykładu przytaczamy parę takich marszrut: 1) Aleksandrowo (początkowa stacja działalności biletu)-Warszawa-Petersburg-Moskwa-Niżnij-Moskwa-Kursk-Kijów-Odesa (kończąca marszrutę stacja). Podobnie: 2) Wierzbolowo-Petersburg-Moskwa-Niżnij-Moskwa-Brześć-Warszawa-Sosnowiec. 3) Ryga-Petersburg-Moskwa-Niżnij-Moskwa-Kursk-Kijów-Kowel-Warszawa-Aleksandrowo. Takich kombinacji ułożono 73, a ilość ta prawdopodobnie jeszcze się zwiększy.

Co do tego, jaka mianowicie obniżka taryfy ma być zastosowaną dla powyższych biletów, komisja nie uczyniła jeszcze ostatecznego wniosku, przeważa w niej jednak

zdanie, żeby całą przestrzeń przejazdu obliczać według skali istniejącej, dyferencyjnej taryfy, co daje ulgę znaczną, np. w przeliczonej marszrucie Nr. 1, za ogólną przestrzeń 4,276 wiorst, opłata od dorosłej osoby wyniesie: w kl. I—55 rs., w kl. II—33 rs., a w kl. III—tylko 22 ruble!

Ek.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— Podczas wystawy wszechrosyjskiej w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896, ma być zwołany **wszechrosyjski zjazd przemysłowy**. Rozdzielony na 6 sekcji, ma on się zająć następującymi kwestjami: 1) Zebrać dane statystyczne o stanie wszelkiego rodzaju fabryk za ostatnie lat 15; zdecydować, jakie pożądanoby zmiany w prawidłach, mających na celu popieranie przemysłu; rozwiązać kwestję pożyteczności lub też szkodliwości syndykatów; orzec, czy należy dążyć do uregulowania dnia roboczego. 2) Co należy uczynić dla rozwoju przemysłu domowego i rzemiosła. 3) W jaki sposób zawiazać ściślejsze stosunki handlowe z Japonją, Chinami i Ameryką; w jaki sposób, bez szkody dla handlu swojego, uregulować *transito* dla towarów zagranicznych przez drogę syberyjską; jak wzmocnić handel z półwyspem Bałkańskim; co należałoby zmieścić w taryfach celnych; czy zawieranie traktatów handlowych jest pożyteczne. 4) Jaka najodpowiedniejsza jest jednostka monetarna dla Rosji; jak lepiej rozwinąć kredyt; rozstrzygnąć, czy system podatkowy gildyjny jest odpowiedni potrzebom. 5) Jakle należy zbudować linje kolejowe; które porty poprawić i t. d. 6) Jak organizować pomoc dla robotników w wypadkach nieszczęśliwych; jak ich ubezpieczać i czy nie należałoby urządzić dla nich kasy emerytalnej.

— Zwrócony ministerstwu rolnictwa przez Radę państwa projekt kredytu melioracyjnego, już został przerobiony i jeszcze w ciągu b. r. wniesiony będzie ponownie do Rady. Według nowego projektu, usunięto pożyczki na urządzenie gorzelni i cukrowni, oraz na zakup inwentarza martwego. Następnie pożyczki mają być udzielane głównie na ulepszenie gospodarstwa, jak przejście od produkcji ziarna do wyższych kultur, na ulepszenie łąk i pastwisk, na zakładanie ogrodów, roboty irygacyjne lub osuszające, na zalesienie i wogóle na wszystko, co podnosi dochód z majątku ziemskiego. Funkcje projektowanego poprzednio komitetu centralnego ma spełniać rada ministerstwa rolnictwa, której organem wykonawczym będzie oddział ekonomii rolniczej i statystyki. W guberniach, nie posiadających ziemstw, będą się zajmowali specjalnie uwierzytelnieni od ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa.

— Ministerstwo skarbu, jak donosi «Grażdanin», zamierza wkrótce przystąpić do gruntownego badania przyczyn spekulacji giełdowej. Prócz zestawienia faktów, oświetlających należycie tę kwestję, mają być zbierane szczegóły, dotyczące celów powstania nowych towarzystw akcyjnych, ich pożytywności i t. d. Otrzymany w ten sposób materiał będzie rozpatrzony przez komisję, utworzoną przy ministerstwie skarbu, dla opracowania giełdowej ustawy normalnej.

— W ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa, według doniesienia «Grażdanina», rozpatrywana jest kwestja zaprojektowania zamiany systemu kar pieniężnych za samowolny poręb lasu na karę więzienia i przymusowe roboty w dziedzinie gospodarstwa leśnego.

HANDEL ZBOŻOWY.

— Postanowiono, w celu poparcia wywozu maki zagranicę, zwracać 10 proc. płacy, pobieranej za przewóz na drogach żelaznych, wszystkim eksporterom maki. Dotąd środek ten stosowany był tylko przy wywozie znaczących wagonowych partji.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Ogłoszono o udzieleniu pozwolenia na wypuszczenie 4 proc., gwarantowanych przez rząd obligacji Towarzystwa kolei południowo-wschodnich, na sumę 19,500,000 rubli oraz podlegających podatkom obligacji Towarzystwa kolei moskiewsko-jarosławsko-archangielskiej, na sumę rs. 20,700,000.

— Na giełdzie petersburskiej kursują pogłoski, że pewna spółka kapitalistów tu-

MAGAZYN i FABRYKA WYROBÓW JUBILERSKICH M. MANKIELEWICZA

w Warszawie,
gmach teatru pod filarami.

Magazyn Posiada stale na składzie bogaty wybór: brylantów, pereł, szmaragdów, szafirów, rubinów i innych kamieni nieoprawnych. Największy wybór: biżuterji brylantowej, biżuterji brylantowej z perłami i kolorowymi kamieniami, oraz biżuterji złotej.

Olówki złote i srebrne, olówki czarne stalowe z kamieniami i bez, papierośnice złote i srebrne, papierośnice emaljowane, portmonetki, zapalniczki, rączki do lasek, bombonierki, flakony do perfum, puhary, kubki, karatki do wina, serwisy do likieru, wieńce laurowe i srebrnego wesela.

Uwaga. Zakupując perły, brylanty i kolorowe kamienie z pierwszej ręki w Amsterdamie, Antwerpi, Londynie i Paryżu, i wyrabiając biżuterję we własnej fabryce, jestem w możności sprzedawać mój towar po cenach wyjątkowo niskich, i gwarantuję za rzeczywistą **realną** wartość kupionych u mnie przedmiotów. Zamówienia z prowincji i Cesarstwa wysyłam za załadowaniem pocztowem lub przez Tow. transportów.

Fabryka jedyna w Warszawie, w większym zakresie prowadzona, wykonywa najwytworniejsze obstalunki w dział jubilerstwa, grawerstwa i złotnictwa wchodzące, ku czemu posiada wielki asortyment rysunków i modeli.

Albumy, teki do papierów, puhary, szkatułki, papierośnice i t. p. przedmioty pamiątkowe i okolicznościowe, ozdobione odpowiednimi emblematami, dekorowane złotem, srebrem i emalją, jak również projekty i rysunki takowych, **wykonywają się na obstalunek w ściśle oznaczonym terminie.**

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI.

PO DZIEŃ 19 (31) LIPCA 1895 r.
STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	125,953 89
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	4,710,282 19
Pap. wartość, własność b. stanowiące:	
a) państw. i przez rząd poręczone.	15,588 31
b) przez rząd nieporęczone:	
1) listy zastawne	37,727 93
2) udziały	3,907 12
	57,223 36
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	836,942 54
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	
a) papiery państw.	29,067 79
b) i. zastaw. i akcje.	7,972 14
c) weksle z 2 podp.	1,828,110 33
2) Sumy do dyspoz. banku (on call)	721,344 93
	2,086,515 19
Nasze rachunki (nostro):	
weksle do inkasa	336,215 04
	2,422,730 23
Weksle i traty na obce miejscowości.	10,595 18
Nieruchomości	60,000 —
Koszta urzędzenia	8,722 02
Sumy przechodnie	447,301 84
Koszta handlowe	53,628 76
Rozchody, polegające zwrotowi.	845 91
	8,733,725 92

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	2,500,000 —
Kapitał zapasowy	836,000 —
Specjalny kapitał zapasowy	30,000 —
Rachunki zysków i strat	12,986 59
Niewypłacona dywidenda { za r. 1893. 80 —	1,810 —
" 1894. 1,780 —	
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	389,754 78
b) za 7-dniów wypowiedzeniem.	281,606 91
	671,361 69
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	495,516 95
b) bezterminowe	30,296 42
	525,813 37
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	2,241,395 16
b) weksle do inkasa	236,340 —
	2,480,735 16
b) nasze rachunki (nostro):	
Sumy, należące do banku	481,060 19
	2,961,795 35
Procent i prowizja	268,168 98
Sumy przechodnie	925,789 94
	8,733,725 92
(3137)	
Weksle do inkasa	144,971 57
Depozyty w przechowaniu	3,587,020 93

Łódź, dnia 30 lipca 1895 r.

KREM MIGDAŁOWY

(crème d'amandes)

I. HOLLÄNDERA,

zastępujący mydło, przygotowany ze słodkiego olejku migdałowego i gliceryny. W szczególności poleca się osobom, mającym miękką skórę, nie znoszącym mydła.

Cena za mały słoik 60 k.
" " duży " 1 rs.
" " próbny " 80 k.

Mydło z kremu migdałowego.

dla wydelikatniania twarzy.

Kawałek 50 k.

Dostać można we wszystkich składach aptecznych i magazynach kosmetycznych w Rosji.

Skład główny w Laborat. perfumer.

I. Holländer,

Petersburg, Demidow zaułek 1.

(2661-18)

PETERSBURSKA

Szkoła Muzyczna,

Nowski pr., róg W. Morskiej, № 16—7.

Dyrekcja: (2473)

Prof. K. J. Litsch, J. Borowka.

— Mój doktorze, czy bezsenność jest zaradliwa?

— E, skądże!

— A, bo jak mój pies nie śpi w nocy i wyje, to i ja spać też nie mogę... (Mucha).

STUDJUM ROLNICZE

przy c.-k. Uniwersytecie w Krakowie.

Studjum rolnicze przy c.-k. uniwersytecie w Krakowie ma za główne zadanie dostarczyć przyszłym rolnikom sposobności do przyswojenia sobie gruntownego wykształ. naukowego ogólnego i zawodowego, tak niezbędnego w dzisiejszych trudnych dla rolnictwa warunkach.

Kurs trzyletni. Obok wykładów teoretycznych z zakresu nauk przyrodniczych, fachowo-rolniczych i prawniczo-społecznych ćwiczenia praktyczne w pracowniach uniwersyteckich i na polu doświadczalnym. W lecie w każdym tygodniu, w zimie od czasu do czasu wycieczki do bliższych i dalszych gospodarstw pod przewodnictwem profesorów. **Początek roku szkolnego dnia 1 października.** Wpisy od 23 września do 8 października.

Program obejmujący plan naukowy i ważniejsze przepisy, dotyczące warunków przyjęcia, porządku nauk i t. d. oraz rozkład godzin wykładowych na zimowe półrocze 1895—96 można otrzymać bezpłatnie za zgłoszeniem się o to listownem do kancelarii uniwersytetu.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie dyrekcja Studium rolniczego (Kraków, ulica Grodzka, Collegium iuridicum). (8133-8-2)

HOTEL CONTINENTAL w MOSKWIE.

Pierwszorządny. Wielka restauracja z wykwintnymi salami i gabinetami. Oświetlenie elektr. Winda. Telefon. Wanny. Omnibusy kolejowe. Kuchnia wzorowa. Wszelkie wygody. Ceny umiarkowane. (2842-26)

PINCZER.

HUMOR LUDOWY. Nie pójdę ja siano grabić, choćbyś mnie miał Jasiu zabić, bo bym ci się opaliła, nie miałbyś mnie pocić za nie. Jeśli będzie moja wola, pomogę ci do zapola; jak nie będziesz mojej woli, któż mnie na to przyniewoli?

A cóż to ja, moja matko, kobyła, żebyś mnie ty po jarmarkach wodziła? Nie dajcie mnie, moja matko, nikomu, przyjdę po mnie same chłopczy do domu.

Zadnyś, Jasiu, zadny, niby karaś! pośląbym za ciebie, żebyś mnie nie bijo!

— Powiedze mi Maryśiu, co mi miała powiedzieć, bo mi się matusia kaszli dowieść. Idzie woda, idzie po kaminach dąbić, powiedze mi Maryś. Ile mas ty sięg? — Nie pytaj się durniu, bym pieniądze miała, tylko mnie się pytaj, czy cię bede chciała.

(Przegląd).

RESTAURACJA

A. A. ISZLIŃSKIEGO

w Moskwie, Kuzniecki Most

dom prof. Zacharjina.

Kuchnia polska i ruska.

Ceny umiarkowane.

BIURO OBROŃCZE,

Warszawa, Długa 40.

Porady prawne.

Sprawy cywilne, handlowe i karne. (699-12-11)

Sprawy konsystorskie.

ADWOKACI PRZYSIĘGLI:

J. Mekeli, M. Kerenfeld,

L. Swiderski, A. Pilecki.



(700-20-19)

LECZNICA

specjalna

chorób zębów i jamy ustnej. Warszawa Maraszkowska 109. Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. Przyjmują doktorowie i dentyści, codziennie, w niedziele i święta. Dyżury nocne. (802-43)

W każd. czasie dnia i nocy przyjm. sta A. Sachs. Wozn. pr., 45-56 (wejś. z Woz.). Lecz., plomb., zęby sztucz.

CEMENT,

CEGLA OGNIOTRWAŁA

GLINKA

Inne materiały budowlane, największe w Warszawie składy **Z. A. KRAJEWSKI,** Białńska 9. (881-20)

Cena ogłoszeń za wst. za petitu na stron-
nicy «Kijów» w dziale zwycięzajm:
15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop.
Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata
«Kraju» wynosi: 3 rs. kwart., 6 rs. półr.,
12 rs. rocznie. Pojedyncze egz. 25 k.

• KIJÓW •

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojad.
egzempl. sprzed. wst. gówn. księg.
w Kijowie. Kantor ogłoszeń «Kraju»
znajduje się przy Domu handl.-przem. p. f.
J. Zamarajew i W. Słotwiński, Pro-
reńska 16, który też załatwia wszelkie in-
teresy administracyjne «Kraju».

KURJEREK KIJOWSKI.

== Okólnik. Właścicielom fabryk cukru rozosłano niedawno okólnik w sprawie znanego projektu podniesienia cen cukru, przy pomocy dwóch wielkich banków. Nie ulega wątpliwości, że podobna propozycja może fabrykantom oddać nieocenione korzyści, gdyż, zabezpieczwszy sobie środki obrotowe, fabrykant nie będzie się potrzebował spieszyć ze sprzedażą lub odprzedażą towaru w chwili nieodpowiedniej, kiedy zaotiarowanie przewyższa popyt. Nadto, dzięki pomocy banków, ginie zależność mączkarni od rafinerów, którzy obecnie są jedynymi ich kontrahentami i nie dbają o cenę cukru, podlegającą wahaniam na rynku.

== Zjazd. Na wiosnę r. p. po-
czynając od d. 21 do 28 kwietnia, odbywać się w Kijowie «VI zjazd lekarzy ruskich pamięci N. I. Pirogowa». Obrady toczyć się będą w pięknych salach i w audytorjum uniwersyteckim, pod przewodnictwem profesora Morozowa. Pięro sekretarza ma dzierżyć p. Podwysocki, gospodarzem będzie p. Czernow, redagowaniem zaś prac zjazdu zajmie się p. Chedin. Protokoły komitetu organizacyjnego drukować się mają w «Kijowskich wiadomościach uniwersyteckich». Dr. Dołżychow proponuje, aby Tow. lekarzy ruskich wydało podczas zjazdu specjalne wydawnictwo ku uczczeniu pamięci Pirogowa.

== Nowe gimnazjum. Mieszkańcy uczątku lukjanowskiego, liczącego przeszło 50 tys. mieszkańców, domagają się utworzenia VI gimnazjum męskiego i w tym celu udawali się już kilkakrotnie z prośbą do zarządu miejskiego. Dowiadujemy się, że niedługo projekt ten ma przyjść do skutku. Tym sposobem mieszkańcy starego Kijowa, Podolu i całego uczątku lukjanowskiego będą mieli swoje gimnazjum, którego brak w istocie odczuwać się dawał.

== Projekt przeniesienia zarządu kolei woronezko-kijowskiej do Kurska został odłożony do r. p. z tego powodu, że w Kursku niema stosownego gmachu na pomieszczenie zarządu rzeczonyj kolei.

== Urządzenie rządowego składu wódki na rogu Kudriawskiego zaułka w Kijowie, kosztować ma podobno 400 tys. rs.

== Nowa przystań. W tych dniach zarząd miejski przesłał na ręce p. gubernatora kijowskiego papiery, w sprawie budowy w Kijowie nowej przystani w zatoce «Obolons», z prośbą o wyjednanie na ten cel 300,000 rs. pożyczki.

== Ze spraw kanalizacji. Ze wszystkich stron rozlegają się wciąż skargi na tylko co ukończoną kanalizację miejską... Bury kanalizacyjne wciąż się zapychają odpadkami, a wentyle całkiem nie działają, wskutek czego kanalizacja roznosi po mieście woń nie do opisania... Ze kanalizacja kijowska kosztowała stosunkowo tanio—to fakt. Ale złośliwi utrzymują, że i tego miliona rubli szkoda, jeśli tak dalej potrwa, jak jest obecnie... Znany to zresztą pewnik, że na wielkie przedsiębiorstwa, celem zdrowotności miasta podjęte, nie należy załować i nie należy się oszczędzać... Zdaje się, że w r. p. zarząd miejski będzie się musiał energicznie wziąć do udoskonalenia ukończonych tylko co robót. Dotąd do kasy miejskiej wpłynęło od właścicieli domów za korzystanie z kanalizacji 21 tys. rs.

== Woda w Dnieprze, w ciągu ostatnich dni kilku, znacznie opadła, tak, że na środku rzeki, między

stacją ratunkową i parkiem «Ermitage», uformowała się istna wyspa.
== Z handlu. Dom handlowy pod firmą «Heybowicz i Spółka» zakłada swoją filję w miasteczku Rososzy, pod Lipowcem.

== Katastrofa. W dniu 7 b. m., około g. 10 wieczór, na dopływającym do przystani pod Kaniołem statku pasażerskim «Ataman», należącym do kijowskiego Tow. żegluga, z powodu niedokładnego mechanizmu, a również i od zbyt silnego ognia, pękł zbiornik, w którym zbiera się sucha para. Zbiornik wyleciał wysoko w powietrze i, padając z olbrzymią siłą, rozbitłach, na którym siedząca kobieta została na miejscu zabita... Pasażerowie w okropnej panice rzucali się do wody, krzyczęli i rozpaczliwie o pomoc wołali... Kilku pasażerów utonęło, siedemnastu odłamki kotła silnie poparzyły. «Ataman» wyszedł z Kijowa o g. 12 w d. 7 b. m., wzięwszy na swój pokład 350 pasażerów. Chorych umieszczono w szpitalu w Kanio-
wie.

== Nieszczęśliwe dziecko. W dniu 9 b. m., w bliskości Pieczerskiej Ławry, znaleziono trupa nowonarodzonego dziecka płci męskiej. Skóra na głowie noworodka była całkiem zdarta, zaś na lewym ramieniu jatrzyła się rana ze świeżymi śladami krwi... Przy dziecku leżały porzucone trzy stare galgany.

== Burza. W d. 10 b. m. nawie-
działa Kijów krótkotrwała, ale szalona burza, połączona z niezwykle ulewą, gradem i wiatrem. W wielu miejscowościach nawałnica poczyniła znaczne szkody. W ogrodach i lasach podmiejskich burza powrywała i połamała drzewa, w niższych zaś częściach miasta pozalewała piwnice.

Na «gorce» — Która godzina?
— Już po południu.
— Jak ten czas mija! A znowu czeka na mnie z obiadem. (Kur. Por.)

Grawersko-artystyczna Pracownia i Drukarnia pośpieszna

L. GOZDZIEJEWSKIEGO

Kijów, Kreszczatik № 5.
(220-12-3)

PETERSBURSKA

FABRYKA

BIELIZNY

KRAWATÓW.

Specjalność

**wszelkich przedmiotów
tualety męskiej.**

Przyjmują się

OBSTALUNKI.

Kijów,

Proreńska № 6.

(226-59)

DLA PP. WŁAŚCICIELI DOMÓW.

BIURO TECHNICZNE

DOMU HANDLOWEGO

I. ZAMARAJEW i W. SŁOTWIŃSKI,

Kijów, Proreńska № 16.

Przyjm. i wykonywa wszelkie urządzenia kanalizacji do-
mowej i wodociągów, pod kierunkiem inżyniera-spe-
cjalisty, b. współpracownika kanalizacji warszawskiej.

Ceny bardzo umiarkowane.

(236-4 3)

S. BROSSMAN w ZMERYNCE,

stacja poł.-zach. dróg żelaznych.

SKŁAD MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Poleca na bieżący sezon z najbardziej renomowanych fa-
bryk na świecie:

**specjalne amerykańskie mło-
carnie konieczynowe, wydające
odrazu czyste ziarno.**

Bukowniki konieczynowe, młocarnie zbożowe, maneże, wiał-
nie, młynki, tryery, sortyrówki i wszelkie inne maszyny,
narzędzia i zapasowe części, znajdujące zastosowanie
w gospodarstwie rolnem. (237-52)

CUKIERNIA

B. SEMADENI

w Kijowie, Kreszczatik 15, vis-à-vis Dumy.

Przeróżne torty, ciasta, ciastka, kremy, lody
i napoje ochładzające.

● **WINA I LIKIERY ZAGRANICZNE.** ●

Przyjmują się obstalunki na wesela, bale itd.
z własnymi serwisami, po cenach b. przystępnych.

== Wielki wybór bombonierek paryzkich. ==

♦♦ **Cukierki i konfitury kijowskie suche.** ♦♦

Wszystkie obstalunki wysyłają się w **artystycz-
nem obrobieniu**, według opisu lub rysunku.

Przy cukierni: bufet z przekaskami; śniadania, kolacje i
obiady. Sala bilardowa.

Fabryka karmelków «Ketty Boss» z ziół dla kaszlaących.
Skład główny u A. Wenzel w Petersburgu. (2813-26)

Jeneralna Reprezentacja i skład
na całą Rosję

WODOMIARÓW.

THOMSON, METER C°

**Kijów, Kreszczatik
№ 10. (215-10-6)**

**Fabryka atramentów rozmaitego gatunku, laku, kleju w pły-
nie, papieru «ferro prussiate» do kopiowania planów, ko-
pert, ksiąg rachunkowych i t. d.**

Skład i przedstawicielstwo papierni «SOCZEWKA». Skład
cerat meblowych i podłogowych, chodników i wycieraczek ko-
sowych,

Materiały i przybory piśmienne zagraniczne i krajowe.
Szanownym Panom poleca się wielki wybór eleganckich papierów li-
stowych, oraz maszynki i przybory do robienia sztucznych kwiatów.
Bilety wistowe. (158-25)

JAN MACH w Kijowie

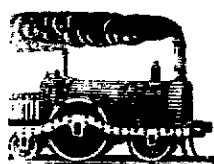
ul. KRESZCZATIK, dom Nr. 41.

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronie «Kijów» i w dziale awycaajnym: 16 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata «Kraju» wynosi: 3 rs. kwart., 6 rs. półr. i 12 rs. rocznie. Pojedyncze egzempl. 25 k.

• KIJÓW •

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wszędzie. Główna kasa w Kijowie. Kantor ogłoszeń «Kraju» znajduje się przy Domu Landl-przem. p. f. J. Kamaszajew i W. Stetwinski, Prosienski, który też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

Zatwierdzony przez ministerstwo dróg i komunikacji



KANTOR OGŁOSZEŃ

M. RADOMIŃSKIEGO.

HOTEL „ORION”

Kijów, W. Wasilkowska № 1.

Zarząd główny: Kijów, ul. Funduklejowska № 81, Telefon № 480. Oddział w Warszawie przy ul. Wareckiej № 10.

Posiada wyłączne prawo przyjmowania anonsów dla wywieszania na stacjach i w wagonach kolei żelaznych, a także w wagonach kijowskiej kolei elektrycznej.

Wydaje «Przewodnik kolejowy po Rosji», umieszczony w wagonach kolei żelaznych, między innymi w wagonach kolei Moskiewsko-Niżnienowogorodskiej, jedynej arterji komunikacyjnej Niżnego-Nowgorodu. (218-52)

Nanowo z komfortem urządzony, numery od 75 k. do 5 rs. Wyborowa kuchnia. Gabinety, biliary, wanny etc. Powozy na kolej i do parostatków. Komisarjery. Ceny przystępne.

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

Kijów, Wielka Wasilkowska № 7. (128)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa i wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

GRAND HÔTEL

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. Visconti. (142-50)

HOTEL „BELLE-VUE”,

Kijów, środek Kreszczatka.

Elegancko urządzone numery od 75 k. do 10 rs. Oświetlenie elektryczne. Telefon. Omnibusy. Komisarjery. A. Kulczycki. (239-13)

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, d. Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLN.

Wyłączna reprezentacja fabryk:

RUSTON, PROCTOR et Comp. w Lincoln.

RUD. SACK w Plagwitz.

MAK-KORMIK w Chicago.

ADOLF TROETZER w Warszawie.

HOFHERR & SCHRANTZ w Wiedniu.

K. BEERMANN w Berlinie i innych. (101-27)

BIELIZNA

DAMSKA, MĘZKA i DZIECIENNA.

WYPRAWY GOTOWE i na obstalunek własnej fabryki moskiewskiej. PŁOTNA bielefeldzkie, holenderskie i ruskie. Chustki, skarpetki i normalna higieniczna bielizna prof. d-ra Jaegera i wyroby z prawdziwej wełny sosnowej. SZEWIOT na damskie i męskie kostiumy kijowskiej fabryki sukna H. STAMMA. Przy magazynie doświadczony krojczy (francuz) dla przyjmowania zamówień na bieliznę. (2625)

MAGAZYN BIELIZNY I PŁÓCIEN

MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

BRACI A. i I. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszczatik, Grand-Hôtel.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

DOM HANDLOWY

M. & J. MANDL.

Gotowe Męskie, Damskie, Dziecinne i Uniformowe Ubrania.

KIJÓW, 1-szy Magazyn: Kreszczatik Nr. 50.
2-gi Kreszczatik, d. Grand-Hôtelu.

Składy stale zaopatrzone w ostatnie sezonowe nowości, paryzkich, wiedeńskich i londyńskich modeli.

Przyjmują się obstalunki. (198-80)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeń «Kraju», raczyli powoływać się na «Kraju», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

W. J. JOZEWSKI.

Kijów, Kreszczatik № 14, dom Biska.

Najdawniej istniejące w Kijowie Biuro techniczne dla budowy różnorodnych młynów, ze składem massyn i artykułów młynarskich. Przyjmuje budowę nowych i przeróbkę starych młynów, według najnowszych wymagań techniki, z zastosowaniem turbin, kół wodnych, motorów parowych i wietrznych. Wyłączna sprzedaż na Rosję krupowiejki pod nazwą «REFORMA», syst. H. Seck w Dreźnie, przewyższającej w dobroci wszelkie inne.

Katalogi i kosztorysy na żądanie bezpłatnie. (2558-27)

INSTRUMENTY MUZYCZNE

Struny i wszelkie przybory

FISHARMONJE i HARMONJE

najdogodniej nabywać w magazynie

J. I. JINDŘIŠEK

w Kijowie, Kreszczatik 56. (120-50)

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

Jedyna w kraju południowo-zachodnim

FABRYKA

jubilera JOZEFA MARSZAK,

Istnieje od 1878 r. KIJÓW, KRESZCZATIK 4. Istnieje od r. 1878.

Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 r. i Antwerpii 1894 r.

Zawsze wielki wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu. (238-10-3)

RURY

żelazne ogniowe

1 1/2" 1 3/4" 2" 2 1/4" 2 1/2" 2 3/4" 3" 3 1/4" 3 1/2" 3 3/4" 4" 5" 6"

żelazne gazowo-wodociągowe.

1/4" 3/8" 1/2" 3/4" 1" 1 1/4" 1 1/2" 2" 2 1/2" 3"

RURY OŁOWIANE I MIEDZIANE,

RZEMIENIE

angielskie skórzane, amerykańskie skórzane, z szerści wielbłądziej, gumowe, lutowane.

Brezynty, Tokarnie, Pompy, Pilniki, Stal, Armatury, Kiszki, Azbest, Ołów.

Wyroby gumowe Tow. Rosyjsko-Amerykańskiej Manufaktury gumowej i inne przedmioty techniczne dla fabryk, ofiarowuje na składzie

I. G. de Lipford-Eisenmeier

Kijów, Kreszczatik № 39, vis à vis Funduklejowskiej.

Adres dla telegramów: «Eisenmeier-Kijów». (206)

Cena ogłoszeń za własną petitiu na stronie «Kijów» w dziale ogólnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata «Kraju» wynosi: 3 rs. kwart., 6 rs. półr., 12 rs. rocznie. Pojedynczo egzemplarz 25 k.

• KIJÓW •

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wszędzie. Główny księg. w Kijowie. Kantor ogłoszeń «Kraju» znajduje się przy Domu handl. przem. p. f. J. Znamkajew i W. Siewiński, Prokura, który też służy wszelkim interesom administracyjnym «Kraju».

Nasiona ogrodowe, polne, traw. Nawozy sztuczne. Maszyny rolnicze i narzędzia. Wszelkie przedmioty w gospodarstwie niezbędne—ofiarowuje

SKŁAD KIJOWSKI
POŁUDN.-RUSK. TOW. POPIER. ROLN. I PRZEM. ROLN.
(Syndykat rolniczy). (151-50)
Kijów, Bulwarska № 9.

SKŁAD GŁÓWNY
wytrobów Towarzystwa Rosyjsko-Amerykańskiej Manufaktury gumowej

N. FAHLBERG W KIJOWIE

Kantor i skład na Kreszczatiku, d. Barskiego, № 40.
Cenniki ostatniego wydania wysyłają się bezpłatnie.
Ceny Fabryczne.

NOWE KSIĄZKI,
znajdujące się do nabycia
w księgarni
Bolesława Koreywy

w Kijowie i Odesie:
Fedorowicz K. 40 dni na morzu. Lwów, 1895, 1 rs.
Gamaston. Pata Morgana. Kijów, 1895, 1 rs. 20 k.
— Lamparcie życia. Kijów, 1895, 1 rs. 80 k.
Gizowski J. Rodzina wyklętych. Lwów, 1894, 1 rs. 80 k.
Graybner S. Mama Synek, powieść. Lwów, 1894, 1 rs. 80 k.
— Na Warszawskim bruku. Lwów, 1894, 1 rs. 80 k.
Hagenowa. Pani Choryńska. Lwów, 1895, 2 rs.
— Szalone serca. Lwów, 1895, 1 rs. 80 k.
Heimburg W. Jedyń brat, powieść. Lwów, 1895, 1 rs. 50 k.
Jeż T. I. Złota, powieść współczesna. Lwów, 1895, rs. 2.
Kasprowicz J. Miłość. Lwów, 1895, 1 rs. 50 k.
Krzyżanowski Anatol. Za cudze winy, powieść. Lwów, 1895, 2 rs.
Łada. Pastale. Lwów 1895, 1 rs. 80 k.
Łoś W. dr. Świat. Lwów, 1895 1 rs. 80 k.
Radziwiłłówna M. Z ginszy, obrazy. Kraków, 1895, 1 rs. 45 k.
Rojan K. Maszka, powieść współczesna. Lwów, 1893, 1 rs. 80 k.
— Tymko Modjer, powieść. Lwów, 1895.
Rossowski S. Esiudy. Lwów, 1895, 1 rs. 50 k.
Starkel J. W kniei i wśród ludzi. Nowele. Lwów 1894 1 rs. 50 k.
Szreniawa R. Indie wschodnie. Lwów, 1894, 1 rs.
— Wspomnienia z podróży po Australji. Lwów, 1893, 1 rs.
Wysocki S. Bajki i Satyry. Kijów, 1895, 1 rs.
— Bocian. Kijów, 1895, 50 k.
— Łaszk, wyd. 8. Kijów, 1895, 50 k.
Zorjan E. Wrośy sąsiedzi, powieść historyczna z XIV wieku, Gdańsk, 1895, 30 k. (214)
— W walce z pohanami, powieść historyczna, Gdańsk, 1895, 20 k.

Pociąganie. — Ach, mamciu, jutro może urodziny. Mój Boże — będę miała lat trzydzieści!
— Aleś nie płacz, Klarcu, przy latach trzydziestu zostaniesz co najmniej lat dziesięć. (Wiener Luft).

CUKIERNIA
FRANÇOIS w Kijowie.
Fabryka cukrów deserowych
po 50 k., po 80 k. i po 1 rs. za funt.
FRUKTY MARSYLKIE
(własnej fabryki).
Zwraca się szczególniejszą uwagę na **KASZTANY** (Marony)
w cukrze smażone, po 1 rs. 20 k. funt.
• Zaręcza za trwałość i dobroć. •
Zamówienia z prowincji od 5 funtów wysyła własnym kosztem. (104)
Pracownia tapiearska **A. Krasim-kowa** przyjmuje obstar. na meble i reperacje, a także opakowanie mebli i luster. Fundulejowska № 17, vis à vis teatru miejskiego. (221-12-5)

H. SMITH & C.
Skład maszyn i narzędzi rolniczych.
● Kijów, Instytucka 4. ●

Jeneralna Reprezentacja Lokomobil i Młocarni
FABRYKI
MARSHALLA SYNÓW & C^o
w Gainsborough (Anglja).

ŻNIWIARKI, KOSIARKI I SNOPOWIAZAKI
fabryki Walter A. Wood w New-Yorku. (131)

OPTYK-MECHANIK
P. SZYDŁOWSKI,
Kijów, Fundulejowska № 4.
poleca okulary, binokle, lornety teatralne, polowe i morskie, barometry, termometry i t. p. urządza telefony, dzwonki elektryczne po niskich cenach. (133-25)

I. KERNTOPF i SYN,
Kijów, Kreszczatik 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Götze'go. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych fabryk pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (146-50)

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH.
PRACOWNIA KAMIENIARSKA.
(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).
SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH
J. ANDRZEJOWSKI,
w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty № 16.
Zaszczycony medalami na wystawach rolniczo-przemysłowych: we Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (100-26)

WŁ. MENCEL.
Odlewnia i Fabryka
MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
w Białej-Cerkwi
(egzystująca od 1850 r.).
Poleca pp. dyrektorom fabryk cukru wszelkie odlewy w najlepszym gatunku z nowoulepzonego pieca „Greimera”. Fabryka posiada specjalny herbank do toczenia cylindrów i t. p. Znaue ze swej dobroci Siewniki burakowe „TRIUMPH” i rzutowe „SOKOL”.
Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (113-50)
Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działy ogłoszeniowego, raczyli powołać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powołanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

NASZE SŁUGI. — Niech się pani nie trudzi dawnoś na mnie 10 razy, ja słyszę już przy trzecim. (Gł. Nar.).

Ulubione tańce
na fortepian na 2 ręce
W. LEWANDOWSKIEGO.

«Enfant gaté», polka-mazurka, cena 50 k.
«Je pense à toi», walse, cena 60 k.
«Kochajmy się», mazur, cena 40 k.
«Kadryl-Monstr», cena 75 k.
«Premier bal», walse, cena 60 k.
«Succès des bals», polka, cena 40 k.
«Tesouviens tu?», walse, cena 60 k.
«Wyrwi dusza», mazur, cena 40 k.
«L'honneur aux dames», marche, cena 40 k. (241-3-2)

DO NABYCIA
w księgarni i składzie nut
L. IDZIKOWSKIEGO
w Kijowie.

Satuka magiczna. Prestidigitator Uważajcie panowie, teraz pokażę wam bardzo zajmujący dygiel. Oto przekonacie się, że to czysta woda. W jednej chwili zamieni się ona na czerwone wino. Obecny między widzami uczeń z handlu win, odzywa się:
— O, wielka mi rzecz, u nas w piwnicy codziennie takie sztuki robią. (Kur. Por.).

Najlepszy i najtańszy
NOWOROSYJSKI
PORTLAND-CEMENT
ofiarowuje na składzie i z dostawą na wszystkie stacje kolei żelaznych
E. KRASICKI.
Wylączny Reprezentant dla północno- i południowo-zachodniego kraju.
Kijów, Kreszczatik № 29.
(195-12-10)

Zna sam siebie. Nauczyciel. Smarkacz, z czego imięcie się śmiać, czy może ze mnie?
«Chor uczniów. Nie, proszę pana nauczyciela.
Nauczyciel. Wtedy doprawdy nie wiem, z czego moglibyście się tu śmiać. (Gross-Wien).

OBICIA
papierowe. Największy wybór po fabrycznej cenie we własnym składzie
Braci Tarnopol w Kijowie, Kreszczatik № 7. (191-25)

Warszawa tak się przyparowała do kraja, że nawet, nie mając na to żadnych danych, najuczciwiejsze kobiety obmawiały go.

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronie «Kijów»: w dziale zwykłym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata «Kraju» wynosi: 3 rs. kwart., 6 rs. półr. i 12 rs. rocznie. Pojedyncze egzempl. 25 k.

• KIJÓW •

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wasyatk. główne księg. w Kijowie. Kantor ogłoszeń «Kraju» znajduje się przy Domu bandi-przem. p. f. J. Zamarajew i W. Stetwinski, Prozierna, 16, który też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23 naprzeciw poczty.

Wielki wybór Perfum, kosmetyków i przyrządów toaletowych. Towary apteczne, szklane wyroby toaletowe Baccarat i szaszetki jedwabne. **Nowości** Perfumy: Ambre royal, Tzarewna Violette russe, Extra violette. (154-50)

PONCZOCHY najtrwalsze bez szwów w pracowni **Florenty Elem** w Kijowie, Funduklejowska ul. № 12. Kostiumy dla cyklistów, nadrabianie ponczoch i t. p. (157-50)

A. BUKOWIŃSKI i I. ŚLASKI. Biuro Techniczne w Kijowie, № 29 Kreszczatik № 29.

Reprezentacja zakładów selekcyjnych nasion buraczanych hr. B. Tyszkiewicz, oraz p. Gustawa Głuskiego. Oczyszczanie wód odpływowych fabrycznych. Skład przyrządów dla kontroli chemicznej i technicznej w cukrowniach. Urządzanie całkowitych pracowni chemicznych. Reprezentacja fabryki «Now» w Borowiczach, wyrób rur ceramicznych glazurowych dla odprowadzania wód, kanalizacji i wodociągów. Dostawa wszelkich przyrządów, armatur, maszyn i materiałów, wchodzących w zakres cukrownictwa. (121-26)

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY Lek. USPIŃSKIEGO

Kijów, Besakowska № 10.

Otwarty przez cały rok. Wanny wszystkich typów hydrotacji. Natryski wysokiego ciśnienia (Charcot). Elektroterapia. Masaż. Dieta. Przy zakładzie pomieszczenia dla stałych chorych. (224-26)

PIERWSZA I NAJOBSSZERNIEJSZA w połudn.-zachodnim kraju FABRYKA fortepianów, pianin i fisharmonij

A. STROBL

w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, róg Ryszejewskiej i Policzej. Szczegół. ceniki wysył. się bezpłatnie (135)

U malarza. — Za taki obrazek proponuję mi pań 25 rubli. myślisz pan, że już umieram z głodu? Do tego jeszcze nie przyszedł!
— Nic nie szkodzi, ja poczekam.
(Kur. Por.)

— «PIESNI UKRAIŃSKIE», różnych autorów, do śpiewu i na fortepian, u B. Korewy w Kijowie. (147)

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronie «Odesa»: w dziale zwykłym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata «Kraju» wynosi: 3 rs. kwart., 6 rs. półr. i 12 rs. rocznie. Pojedyncze egzempl. 25 k.

• ODESA •

Prenumeratę przyjmują i pojed. egzempl. sprzedają główne księgarnie w Odesie. Kantor ogłoszeń «Kraju» znajduje się przy reprezentacji domu handlowego p. f. J. Zamarajew i W. Stetwinski, który załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

KURJEREK ODESKI.

— Z nowin morskich. W dniu 3 sierpnia n. st., przybył do Odesy okręt dobrowolnej floty «Tambow», który jeszcze 9 kwietnia udał się w drogę do Władywostoku, wioząc w tanią stronę 1,500 kozaków i kilkuset pasażerów. Na statku w drodze wśród dzieci rozwinęła się szkarlatyna, która zabrała 40 ofiar. Pogrzebów było po 2 i więcej dziennie... «Tambow» z Władywostoku nął się do Chań-Kou, zabrał 6,050 tonn herbaty i powrócił do Odesy, mając na pokładzie, wśród kilkunastu pasażerów, inżyniera R., który 20 lat był na dalekim Wschodzie, a obecnie jest tranziokowany na posadę do Petersburga.

— Sprytno oszustwo. I znów ofiarą nader sprytnego i z góry uplanowanego oszustwa padł tutejszy oddział Banku państwa, który za sfałszowanym czekiem wydał 19,000 rubli. Szczegóły tego skombinowanego oszustwa są następujące: W dniu 7 (19) lipca r. b., złożył na rachunek bieżący 4,100 rs. niejaki Jakób Martynow, człowiek miły, elegancki, liczący około 30 lat. W kilka dni potem zgłosił się on do banku i podniósł 4,000 rs., pozostawiając na rachunek 100 rs. Przez kilka dniami (6 sierpnia), M. znów zjawił się w banku i złożył na ręce kasjera, Solowjewa, czek na sumę 19,000 rs., którą mu zaraz wypłacono. M., odszedłszy od okienka kasjera, zbliżył się do stołu i najspokojniej przeliczwszy pieniądze, schował je do kieszeni, nie okazując najmniejszego niepokoju. Około g. 2 popoł., gdy sprawdzano kasę, zrobił się gwałt. Przekonano się, że w kasie brak 19,000 rubli. Zawiadomiono zaraz o tem dyrektora banku, p. Malickiego, i w jego obecności sprawdzono wszystkie cekli. Przekonano się zaraz, że Martynow otrzymał powyższą sumę, lubo miał na rachunku tylko 100 rs. Podpisy na ceklu: dyrektora banku Schmidta, buchaltera Rusieckiego i kontrolera Jaryskiego — są tak podobne do prawdziwych, że wszyscy trzej nie mogą odróżnić swoich podpisów. Jest podejrzenie, że podpisy są prawdziwe, tylko cyfry sfałszowane. Wyjaśnienie w tej kwestji dadzą eksperci kaligrafowie i aparat fotograficzny. Sprytny oszust, pomimo poszukiwań, znikł z Odesy.

— Upały. Najwyższa temperatura w Odesie dochodziła 48° R. Upały iście afrykańskie trwały 2

tygodnie, obecnie termometr spadł do 36°.

— Pomysłowy wynalazek. Mieszkaniec tutejszy, p. Riwlin, obmyślił nader pomysłowy przyrządek. Jest to rodzaj kapsla z fajerką, który się wkłada w cylinder szklany lampy, i służy do postawienia imbryka, garnuszka lub rondelka, celem zagrzania herbaty, mleka i t. p. W gospodarstwie, gdzie są dzieci, a nawet dla kawalerów, przyrządek ten oddać może usługi niemałe, nie potrzeba bowiem rozpałać ognia na komini, lecz wprost przy pomocy lampy gotować można wszystko. Przyrządek ten p. R. nazwał «lampowarem».



Ryszelewska w 40, róg Uspienskiej. (228-12-4)

Porucznik Arcybaszew

przygotowuje do wszystkich średnich zakładów naukowych, na ochotników I i II stopnia, a także do egzaminu oficerskiego. Zdali egzamina w 1894 r.: w gimnazjum klas. Etlinger II kl., w Korpusie kadeckim — Miszczenko III kl., ochotnicy II stopnia Timofiejew, Pisarenko, Poland, Paraskiewa Borisow, Kaczaki, Bener i inni; z ukończenia szkoły junkierskiej — Studencow. W 1895 r. z ukończenia korp. kadet. Niebolsin, na ochotnika II stopnia Timofiejew, Czeplin, Mielkieszin i inni; z ukończenia szkoły junkierskiej Mileant. Przyjmuje na mieszkanie. Za postępy ręczę. Za 2 marki 7 k. wysyłam warunki. Odesa, róg Pocztowej i Karantynnej, d. d-ra Rabinowicza, № 15. (223-8-5)

A. SCHEITZ, Kantor i Skład. Riszelska Nr. 43.

Reprezentacja i sprzedaż surowcu akcyjnego Towarz. rud żelaznych w Krzywym-Bogu, cementu «Grodziec», wodomiarów Mejnecke, gliny i cegły ogniotrwałej, oraz sprzedaż węgla kamiennego kopalni dąbrowskiej i donieckiej. (167-10-6)

ODESA, plac Soborny 6. Zakład leczniczy dla chorych na oczy d-ra med. I. Przybylskiego. (2880-12)

PIERWSZA W ODESIE FABRYKA RĘKAWICZEK M. TALIKOWSKIEGO,

ul. Lanżeronowska, vis-à-vis Palais-Royal'u.

Poleca w wielkim wyborze: rękawiczki w najlepszym gatunku po cenach fabrycznych, a także: krawaty, szelki, spinki i inne towary galanteryjne.

Zamówienia piśmienne wypełniają się jaknajakuratniej za zaliczeniem pocztowem. (161-50)

Największa parowa fabryka KORKÓW.

Odesa, ul. Bałkowska, dom własny.

ED. ARPS & C.

Firma egzystuje od roku 1878. Korespondencja w językach: ruskim, polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. (211-25)

ANGIELSKIE I FRANCUZKIE PERFUMY, MYDŁA I PUDRY

Kosmetyki, perfumerja, articles de toilette, grzebienie, szczoteczki do zębów, specjalnie modne żelazka do fryzowania, lustierka, flakony Baccara «Odol» eliksir do zębów.

Cenniki wysyłam na żądanie

R. Anderski (syn).

Riszelska d. Brodzkiego № 10. (219-5-8)

NOWOŚĆ

Konieczne i pożyteczne «LAMPOWAR — ECONOMIE», do gotowania na każdej lampie pokojowej herbaty, mleka, kawy i t. d. Cena 45 k., przesyłka i opakowanie na koszt kupującego. Wysyłają się po otrzymaniu należności najmniej za 3 sztuki. Adres: ODESA, S. F. RYWLIN. Korespondencja po rosyjsku. (231-8-3)
Taniość! Ekonomja!

Zakład artystyczny stolarsko- tapicerski

BR. W. i K. WORUSZYŁŁO,
Odesa, Troicka Nr. 11.

Wykonują podług najnowszych zagranicznych żurnali wszelkie zamówienia. Rysunki na żądanie wysyła bezpłatnie. (204-14)

Wyrabiam osobom, zamieszkającym w Cesarstwie i Królestwie, wszelkie dokumenty heraldyczne i legitymacyjne, dotyczące stanu szlacheckiego i przywilejów stanu kupieckiego. Wynagrodz. po ukończ. interesu. Odesa, ul. Jamska, № 63, Antoni Makowiecki. (280-52)



Skład hurtowy i detaliczny naturalnych win winogronowych **Właściciela sadu F. F. Fiszera** Odesa, ulica Razumowska, dom własny Nr. 15. (282-25)

SPECJALNA LECZNICA

d-ra **CIENOWSKIEGO**

chorób syfilitycznych, moczopłucowych i skórnych, ze stałymi lekami (192-24)

Jamska (róg Gulewoj) № 76.

Skład wyrobów platerowanych i z białego metalu

fabryki

JÓZEFA FRAGETA

w Odesie, Derybasowska № 13.

(208-6-6)

Monolog rozbitnika. — Niech tam lecho weźmie ten teraźniejszy świat! W locie to wszyscy przywiodł ludzkie są na świat, a w śmie to trzymają ręce w kieszeni, a czego więc mamy tydzień! (Kur. Por.)